

Polonika

Österreich € 1,90

Nr 1 (205)

Luty 2012

Februar 2012

wydawany od 1995 roku

www.polonika.at

ISSN 1814-0750

MIESIĘCZNIK POLONII AUSTRIACKIEJ

MONATSSCHRIFT DER POLEN IN ÖSTERREICH



Wieczni emigranci



UTOPIA NEWS



ŚCIGANI



Nowe gwiazdy polskiego pop-rocka

piątek, 03.02.2012

wstęp: 20.00

koncert: 21.00

bilety: 12 €

do nabycia u nas w dyskotekę

dalsze informacje: 0664/124 47 94

UTOPIA

WP w klubie UTOPIA
JEDYNA NA KOSZCIE
STYCIE POSIADACZY WYBITEJ POLSKIEJ ARTYSTY

CZESŁAW NIEMEN

4.3.2012 CLUB UTOPIA

Just to koncert przedpremierowy
Współczesny, reprezentacyjny
dla różnych okoliczności
CZESŁAW NIEMEN WYDARZENIE

Udział biorą:
EWELENA RAJCHEL
PIOTR KAŁUŻNY
JAROSŁAW KRÓLIKOWSKI
Tenor Opery Wrocławskiej
GRZEGORZ KUPCZYK
Z GRUPY CETI
TRIO AKWARELA
Tomasz Jaskiewicz
Piotr Kałużny
Jan Izba (zbiński)

Koncert poprowadzi:
ROMUALD JULIUSZ WYDRZYCKI
Boski artysta, artysta
DIREKTOR WYDARZENIA
Ciepła atmosfera, muzyka

CLUB UTOPIA
Rakowiec 20-32, 1120 Wien | godz. 19.00
Bilety do nabycia: Słaby Raków, Klub Utopia, Ciepła Słaba Euro 18+
kontakt: email: utopia@utopia.pl, www.utopia.pl, tel. 0664/124 47 94

Tradycyjnie już jak co miesiąc chcielibyśmy się z Państwem podzielić najnowszymi informacjami dotyczącymi działalności naszego klubu.

Starając się o różnorodność imprez organizowanych przez nas, postanowiliśmy tym razem zaprosić może mniej znaną, ale jakże znakomitą pop-rock grupę ŚCIGANI.

Koncert odbędzie się w piątek, 3 lutego 2012 r. o godzinie 21.00, na który wszystkich serdecznie zapraszamy. Więcej informacji na temat grupy można otrzymać na oficjalnej stronie internetowej www.scigani.art.pl.

Następna impreza – to coś specjalnego: w niedzielę, 4 marca 2012 r. o godzinie 17.00

W holdzie Czesławowi Niemenowi

Jest to koncert przekrojowy z różnych okresów działalności Niemena, w którym wystąpi wielu znakomitych wykonawców i interpretatorów tego wspaniałego muzyka.

1. Ewelina Rajchel i Piotr Kałużny – wykonają utwory po włosku z lat 70.

2. Jarosław Królikowski – tenor Opery Wrocławskiej jest najlepszym odtwórcą Niemena

3. Grzegorz Kupczak z grupy CETI w swoich aranżacjach

4. Trio AKWARELA z Tomaszem Jaskiewiczem, byłym muzykiem grupy Akwarele, którą stworzył sam Niemen.

Cały koncert poprowadzą brat stryjeczny Niemena, Romuald Juliusz Wydrzycki oraz ostatni menedżer artysty, Krzysztof Wodniczak.

Agencja Artystyczna WiP i Klub UTOPIA życzą wspaniałych przeżyć na tym koncercie.

Bilety jak zawsze do nabycia w UTOPII oraz w polskich sklepach.

Dalsze informacje pod numerem 0664/124 47 94.

P.S. Dla przypomnienia w każdą sobotę – dyskoteka od godz. 21:00 i w każdą niedzielę – dancing od godz. 18:00. Zapraszamy również do naszej grupy na Facebooku www.facebook.com/utopiawien

Team UTOPIA



8.01.2012. XX Finał WOŚP, która po raz siódmy zagrała w Wiedniu, po raz kolejny już w Klubie UTOPIA.

fol. Utopia



FUX | NEULINGER RECHTSANWÄLTE

Wasz adwokat mówi po polsku!

Działalność kancelarii obejmuje:

- Prawo spółek
- Prawo nieruchomości
- Prawo gospodarcze
- Prawo pracy i socjalne
- Prawo cywilne
- Prawo spadkowe
- Prawo rodzinne
- Prawo odszkodowawcze
- Prawo medyczne
- Oraz inne



FUX | NEULINGER RECHTSANWÄLTE

1020 Wien, Taborstraße 11b

Tel: +43 1 235 03 42

Fax: +43 1 235 03 42 10

office@fux-neulinger.at

www.fux-neulinger.at

tomasz gaj
rechtsanwalt
wien krakau

Polskojęzyczny adwokat
w Wiedniu
mgr Tomasz Gaj

Schloss Schönbrunn, Kavalierstrakt 126, 1130 Wien

Tel. 01/355 20 95, Fax 01/355 20 95 20, e-mail: office@blasoni-gaj.com

www.blasoni-gaj.com



Temat numeru

Wieczni emigranci

Grecja, Dania, Anglia, Hiszpania, Austria – nasi rozmówcy opowiadają o swych emigracyjnych losach

str. 8

Rozmowa Poloniki

Kununu, czyli pracodawcy na cenzurowanym

Rozmowa z Martinem Poreda, właścicielem firmy kununu.com

str. 12



Społeczeństwo

Migranci pracownikami drugiej kategorii?

Wyniki najnowszych badań

str. 14

Z wizytą w zakonie sióstr wizytek

O życiu w zakonie opowiada siostra Jadwiga

str. 16

Z gitarą przez Wiedeń

Pan Janusz spakował walizkę i ruszył w świat

str. 18



Gewerbe bez ryzyka

Zasady prowadzenia samodzielnej działalności gospodarczej

str. 20

Miss Polonii w Austrii 2011

Fotoreportaż, rozmowa z laureatką konkursu

str. 22

Niedzielne Rodaków Rozmowy

Jak oceniamy Austriaków?

Co myślimy o narodzie, z którym przyszło nam żyć

str. 28



Opowiadanie

Święta, święta i po świętach...

Niespodziewany przyjazd rodziny z Polski

str. 30

Historia

Sto lat temu

Czym żyli Polacy w Wiedniu?

str. 33



Kultura

Kabaret Pod Wyrwigrzem

Spotkanie z Polonią

str. 34

Sport

Gdyby nie siatkówka...

Michał Peciakowski – kapitan drużyny Union Raiffeisen Arbesbach

str. 36



Prawo

Pomogliśmy Czytelnikom

Telefoniczny dyżur prawny: pytania i odpowiedzi

str. 38

Felieton

Pilnowanie kotka

A damy w moim wieku pilnują wnuków...

str. 43



Deutschsprachige Texte

Kununu oder Arbeitgeber auf dem Teppich

Gespräch mit dem Firmengründer, Martin Poreda

str. 44

Laura Karasinski aka Housemaedchen

Die Artistin ist ein aufgehender Stern in der Kreativszene

str. 45



Okładka: fot. © Perrush

Pismo dofinansowane przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” w Warszawie ze środków Kancelarii Senatu RP
www.swp.org.pl

In dieser Ausgabe unter anderem:



Cover Story

Ewige Auswanderer

Griechenland, Dänemark, England, Spanien, Österreich – unsere Gesprächspartner erzählen von ihren Schicksalen im Exil

s. 8



Polonika-Talk

Kununu, also zensiurierte Arbeitgeber

Ein Gespräch mit Martin Poreda, Geschäftsführer der Firma kununu.com

s. 12



Gesellschaft

Migranten, Arbeiter der zweiten Kategorie?

Neueste Forschungsergebnisse

s. 14

Zu Besuch im Schwesternorden der Salesianerinnen

Über das Leben im Orden erzählt Schwester Jadwiga

s. 16



Mit der Gitarre durch Wien

Herr Janusz packt seinen Koffer und zieht um die Welt

s. 18

Gewerbe ohne Risiko

Regeln für das Betreiben eines selbstständigen Gewerbes

s. 20



Miss Polonia in Österreich

Fotoreportage und Gespräch mit der Preisträgerin

s. 22

Sonntagsgespräche der Landmänner

Wie beurteilen wir Österreicher?

Was wir über das Volk denken, mit dem wir zusammenleben

s. 28



Erzählungen

Heiligabend und die Feiertage sind vorbei...

Unerwarteter Familienbesuch aus Polen

s. 30



Geschichte

Vor hundert Jahren

Wovon lebten Polen in Wien?

s. 33



Kultur

Krakauer Kabarett Pod Wyrwigroszem

Ein Treffen mit der Polonia

s. 34



Sport

Wenn Volleyball nicht wär...

Michał Peciakowski – Kapitän des Teams Union Raiffeisen Arbesbach

s. 36

Recht

Wir helfen unseren LeserInnen

Telefonische Rechtsberatung: Fragen und Antworten

s. 38



Feuilleton

Die Katze hüten

Und Damen in meinem Alter hüten Enkelkinder...

s. 43

Deutschsprachige Texte

Kununu oder Arbeitgeber auf dem Teppich

Gespräch mit dem Firmengründer, Martin Poreda

s. 44

Laura Karasinski aka Housemaedchen

Die Artistin ist ein aufgehender Stern in der Kreativszene

s. 45





Drodzy Czytelnicy,

doskonale wiemy, jakie trudności trzeba pokonać, żeby zacząć nowe życie w innym kraju. Są jednak tacy, którzy mieli odwagę zaczynać wszystko od nowa aż w kilku krajach. Z ostatnich badań przeprowadzonych przez polskie Centrum Informacyjno-Konsultacyjne Służb Zatrudnienia wynika, że liczna grupa polskich emigrantów żyła w więcej niż jednym kraju. Właśnie z takimi osobami, które szukały szczęścia w różnych krajach, a ostatecznie zamieszkały w Austrii, przeprowadziliśmy rozmowy. Zachęcam do zapoznania się z głównym tematem numeru lutowego „Wieczni emigranci”.

W tym numerze goszczą także urodzeni już w Austrii Polacy, Martin Poreda i Laura Karasinski. Są to młodzi ludzie sukcesu, których rodzice zdecydowali się przed laty na wyjazd z Polski i osiedlenie się w Austrii. Martin Poreda jest założycielem portalu kununu.com, służącego do oceny pracodawców. Jest to największa tego typu platforma internetowa na całym obszarze niemieckojęzycznym. Natomiast Laura Karasinski, studentka Uniwersytetu Sztuki Stosowanej w Wiedniu, może już pochwalić się współpracą ze znakomitymi artystami, np. André Hellerem.

Przedstawiamy też inne, interesujące osoby, np. siostrę Jadwigę z zakonu wizytek w Wiedniu, siatkarkę – Michała Peciakowskiego, kapitana zespołu Union Raiffeisen Arbesbach, pana Janusza, muzyka z Polski grającego na ulicach Wiednia, czy też laureatkę konkursu Miss Polonii w Austrii, Paulinę Środę, która wkrótce rozpocznie pisanie pracy doktorskiej na Uniwersytecie Wiedeńskim.

Polecając uwagę wszystkie pozostałe teksty, zapraszam więc do lektury.

Liebe LeserInnen!

Wir wissen alle, welche Schwierigkeiten man überwinden muss, um ein neues Leben in einem anderen Land anzufangen. Es gibt jedoch auch solche, die es gewagt haben, gleich in mehreren Ländern alles von Neuem zu beginnen. Aus den letzten durchgeführten Forschungen durch das polnische Zentrum für Informations- und Beratungsfunktionen des Arbeitsmarktes geht hervor, dass ein großer Teil der polnischen Auswanderer in bereits mehr als nur einem Land lebte. Eben mit solchen Personen, die ihr Glück in verschiedenen Ländern gesucht haben und jetzt letztendlich in Österreich wohnhaft geworden sind, haben wir Gespräche geführt. Ich möchte sie dazu anregen, sich mit dem Hauptthema der Februarausgabe „Ewige Emigranten“ vertraut zu machen.

In dieser Ausgabe begrüßen wir auch die in Österreich geborenen Polen, Martin Poreda und Laura Karasinski. Das sind junge und erfolgreiche Menschen, deren Eltern sich vor Jahren für eine Anreise aus Polen nach Österreich entschieden haben. Martin Poreda ist der Gründer des Portals kununu.com, welches der Bewertung von Arbeitgebern dienen soll. Es ist die größte Internetplattform dieser Art im deutschen Sprachraum. Hingegen kann sich Laura Karasinski, Studentin an der Universität für Angewandte Kunst, bereits mit der Zusammenarbeit mit großartigen Künstlern, wie zum Beispiel André Heller, rühmen.

Wir stellen auch andere interessante Personen vor, wie Schwester Jadwiga aus dem Orden der Salesianerinnen in Wien, den Volleyballspieler Michal Peciakowski, Kapitän des Teams Union Raiffeisen Arbesbach, Herrn Janusz, der auf den Strassen Wiens polnische Musik spielt, oder auch unsere Preisträgerin des Wettbewerbs Miss Polonia in Österreich, Paulina Środa, die bald ihre Doktorarbeit auf der Universität Wien anfangen wird.

Auch die restlichen Texte empfehlend, lade ich Sie nun zum Lesen ein!

Sławomir
Iwanowski

Redakcja – Impressum

Redaktion: A-1030 Wien, Rennweg 9/1,
Tel./Fax: 0043 1/292 34 81,
Mobil: +43 664 100 82 98
e-mail: redaktion@polonika.at,
redakcja@polonika.at, www.polonika.at

Chefredakteur:

Sławomir Iwanowski

Ständige Mitarbeiter:

*Ewa Dan, Ryszard Kowalewski, Adela Kuliga,
Urszula Ghoshal, Halina Świerkosz Iwanowska,
Dorota Krzywicka, Magdalena Sekulka.*

Reklama: Tel. +43/664 100 82 98

Layout: *Miroslaw Jurczak*

Fot: *Mariusz Michalski*

Vertrieb: Österreich (Morawa, Eigenvertrieb)

Medieninhaber, Verleger und Herausgeber:
Österreichisch-Polnischer Verein für
Kulturfreunde „Galizien“

Polonika erscheint monatlich
außer Jänner und August. Offenlegung gemäß
25§Mediengesetz. Grundlegende Richtung:
Magazin in polnischer und deutscher Sprache:
Regeln und Vorschriften, Information aus Wirtschaft, Kultur, Kunst und Sport, Integration.

Die Publikation von Texten und Inseraten erfolgt durch die Redaktion unter dem Vorbehalt, der jederzeitigen Veröffentlichungsabgabe von Inhalten die der grundlegenden Richtung als auch den marktwirtschaftlichen Interessen des Mediums widersprechen.

Namentlich gekennzeichnete Artikel müssen nicht unbedingt mit der Meinung der Redaktion übereinstimmen. Keine Haftung für den Inhalt der Anzeigen.

ogłoszenia firmowe:

Cena najmniejszego podstawowego modułu wynosi 60 euro (1/16 strony: 65 mm x 43 mm) (excl. 20%MwSt., 5%Anzeigenabgabe).

Prenumerata Poloniki:

telefonicznie: tel./fax: 00431/292 34 81,
e-mail: redaktion@polonika.at lub formularz prenumeraty na stronie www.polonika.at, lub listownie na adres redakcji.

Cena 1 egz. wynosi w prenumeracie

1,10 euro + 1,45 opłata pocztowa.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo redagowania oraz skracania tekstów. Za treść reklam, ogłoszeń i tekstów sponsorowanych nie odpowiadamy.

Polacy najlepiej zintegrowaną grupą migrantów



Fundusz Integracyjny przeprowadził badania dotyczące żyjących w Austrii Polaków. Ich wynik jest nadzwyczaj pozytywny. Polacy uchodzą w Austrii za migrantów, którzy bardzo dobrze integrują się z austriackim społeczeństwem. Pod względem wielkości Polacy stanowią siódmą co do wielkości grupę mieszkających w Austrii obcokrajowców. Na dzień 1 stycznia 2011 w Austrii mieszkało dokładnie 57587 Polaków, względnie osób polskiego pochodzenia. Najwięcej z nich w Wiedniu (37470 osób) oraz Dolnej (8393) i Górnej Austrii (4238). Polscy migranci nie są w Austrii tak liczni jak Niemcy, Turcy, Chorwaci czy Serbowie, ale jest nas tu więcej niż Czechów, Węgrów, Włochów czy Słowaków.

Polacy odnajdują się również z łatwością na austriackim rynku pracy. W Austrii pracę znalazło 70 proc. mieszkających

tych tu Polaków. W przypadku Austriaków liczba ta jest nieznacznie wyższa i wynosi 73 proc., a ogólnie dla migrantów 65 proc. Badania pokazały również, że Polacy identyfikują się z Austrią i czują się w nowej ojczyźnie prawie jak w domu. Ponad 70 proc. badanych przyznaje, że czuje się bardziej związanym z Austrią niż Polską. Wpływ na to mają z pewnością przyjazne kontakty z rodzinnymi Austriakami. Mieszkający w Austrii Polacy dysponują również dobrą znajomością języka niemieckiego. Polacy nie należą do grupy stwarzającej problemy, potrafią bardzo dobrze dopasować się do zwyczajów i tradycji panujących w Austrii i integrować się z Austriakami. W przeciwieństwie do Turków, migrantów pochodzących z krajów arabskich czy Bałkanów, którzy chętnie manifestują swoją odrębność.

Austriacy nie przepadają za migrantami

Według najnowszych badań, w skali całej Europy to Austriacy żywią największą niechęć wobec migrantów. Badaniem objęto 67774 osób w 45 krajach, w tym ok. 2400 Austriaków. W żadnym innym europejskim kraju ludzie innego koloru skóry, muzułmanie i migranci nie są tak nisko cenieni jak w Austrii. Kolejne państwa, w których na obcokrajowców

nie patrzy się przychylnym okiem to Włochy, Finlandia i Holandia. Niechęć Austriaków względem migrantów wzrastała nieprzerwanie od roku 1999 do roku 2008, kiedy to osiągnęła swój najwyższy poziom. Badania wykazały, że Austriacy szczególnie niechętnie widzą w swoim otoczeniu muzułmanów, których nie chcą mieć za sąsiadów.

Niemcy wybierają Polskę zamiast Austrii

Przez lata najważniejszym celem niemieckich emigrantów była Szwajcaria. Niemcy za pracę wyjeżdżali również do Stanów Zjednoczonych i Austrii. Obecnie częściej niż w Austrii Niemcy podejmują pracę w Polsce. W roku 2009 do Polski przyjechało 12000 Niemców. Liczba ta kształtowała się podobnie w roku 2011. Takiej tendencji sprzyja rozwój gospodarczy Polski, który w ubiegłym roku osiągnął 4 proc. Również na bieżący rok prognozowany jest wzrost o kolejne 2,5 proc. Niemcy zatrudniani są w Polsce głównie w finansach oraz doradztwie prawnym i podatkowym. Najwięcej Niemców przyjechała praca w Warszawie. Jak przyznają obcokrajowcy, płaca w Polsce w branżach wymagających wysokich kwalifikacji nie odbiega znacząco od zarobków w Niemczech czy Austrii,

a w Polsce dodatkowo łatwiej o awans.

Mimo to Niemcy wciąż stanowią największą grupę migrantów pracujących w Austrii. Szacuje się, że w Austrii żyje 213000 obywateli Niemiec. Zainteresowanie Austrią wśród migrantów z Europy Wschodniej nie jest natomiast aż tak duże jak oczekiwano. Od otwarcia rynku pracy 1 maja ubiegłego roku do Austrii przyjechało ok. 21736 pracowników z Europy Wschodniej. Największą grupę przybyłych migrantów stanowią Węgrzy (9906 osób). Polaków przyjechało 4030. Polskie Ministerstwo Pracy udzieliło w 2010 roku pozwolenia na pracę 37121 osobom. W ciągu roku GUS zarejestrowało 13324 zagranicznych pracowników. Liczby te są dużo mniejsze w porównaniu do ogólnej liczby Polaków pracujących za granicą.

Demograficzna katastrofa Polski

Eksperti z dziedziny polityki migracyjnej i demograficznej uważają, że Polsce grozi katastrofa demograficzna. W ciągu 30 lat liczba ludności w Polsce może spaść nawet poniżej 30 milionów. Wskazuje na to chociażby współczynnik dzietności, który w Polsce w ostatnich latach wynosił ok. 1,2 i był jednym z najniższych w krajach Unii Europejskiej. Okazuje się jednak, że Polki chcą mieć potomstwo. Wskaźnik dzietności Polek w Wielkiej Brytanii jest ponad dwukrotnie wyższy niż w Polsce i wynosi 2,5 dziecka na parę polskich emigrantów.

Drugim problemem jest problem starzenia się społeczeństwa. Prognozuje się, że za 20 lat Polska będzie najstarszym społeczeństwem Europy. Wielkim problemem, który pogłębia się systematycznie od 2004 r. jest emigracja Polaków. Na wyjazd za granicę decyduje się coraz

więcej ludzi młodych i wykształconych. Jak pokazały wstępne wyniki spisu powszechnego ludności, na emigracji przebywa ponad milion Polaków. Liczba ta obejmuje naszych rodaków, którzy poza granicami Polski przebywają dłużej niż 12 miesięcy. Dodatkowo odsetek osób, które za granicą przebywają mniej niż rok wynosi ok. 800-900 tys. Tak wysoki odpływ ludności porównywalny jest z tym, który miał miejsce w czasie stanu wojennego. Jednocześnie Polska jest krajem unijnym o najniższym odsetku imigrantów. Eksperti szacują, że w Polsce na dzień dzisiejszy mieszka już tylko 37,2 mln osób. Na tak złą sytuację demograficzną Polski, która w ciągu kolejnych lat ma ulegać pogorszeniu, największy wpływ ma brak bezpieczeństwa socjalnego oraz zła polityka prorodzinna oraz migracyjna państwa.

Do podjęcia tak drastycznej decyzji, która wiąże się z opuszczeniem rodziny, przyjaciół i znanego sobie otoczenia, zmusza najczęściej sytuacja finansowa i bezrobocie. Powodem wyjazdu może być też miłość, a w ostatnich latach również edukacja. Są tacy, którzy z emigracji nie wracają, choć planowali wyjechać tylko na rok, czy dwa. Integrują się w nowym państwie, zakładają tam rodziny, budują sobie nowe życie. Inni wracają do ojczyzny, ponieważ zarobili już tyle, ile mieli w planach zarobić, skończyli studia, które mieli skończyć lub też czuli się w nowym otoczeniu źle i tęsknota była silniejsza od wszystkiego. Są też wieczni tułaczki, którzy w poszukiwaniu pracy, domu, miłości przenoszą się z miejsca na miejsce i nie mogą oswoić się z myślą, że mieliby wrócić do ojczyzny. Takim najtrudniejszym pierwszym krokiem jest dla emigranta z pewnością pierwszy wyjazd. Często jednak ten pierwszy krok jest początkiem długiej podróży, bez docelowego miejsca. Tacy „wieczni emigranci” opowiedzieli nam o swoich doświadczeniach. Ich historie są bardzo różne. To, co łączy naszych bohaterów, to Wiedeń. Wszyscy, po wielu zmianach miejsc zamieszkania, podróżach, perypetiach i przeprowadzkach wylądowali w ostateczności w stolicy Austrii. Nam opowiedzieli dlaczego i jak tu trafili.

Wieczni em

– Większość życia jestem na emigracji – mówi jeden z naszych rozmówców. Wiadomo, że najtrudniejszy jest pierwszy krok. Jest to prawda uniwersalna i dotyczy każdego aspektu życia. Trzeba jednak przyznać, że wyjazd na emigrację jest czymś naprawdę wyjątkowo trudnym.

Barbara Bartusiak, Magdalena Chrukin, Magdalena Marszałkowska

Grzegorz: Austria, Dania, Grecja

Pan Grzegorz, który obecnie ma 63 lata, mówi o sobie: – Większość życia jestem na emigracji. Pracowałem przez pięć lat w Niemczech, półtora roku w Danii i półtora roku w Grecji. Teraz przyjechałem do Austrii. Powody jego wyjazdów z kraju były różne, czasem zarobko-

we, czasem miłosne. Pierwszym krajem, do którego udał się pan Grzegorz, była Austria. Wtedy jednak nie przypuszczał, że jeszcze kilkakrotnie zmieni kraj zamieszkania, a w końcu powróci po latach właśnie do Wiednia. – Mam w Wiedniu dwóch braci i siostrę. 29 lat temu przyjechaliśmy tu szukać pracy. Bracia zostali tutaj.

Ja wtedy miałem małe dzieci i nie chciałem ich opuszczać. Wróciłem więc do Polski. Kiedy wykształciłem dzieci, znów wyjechałem, tym razem do Danii. Pracowałem tam przez półtora roku, bardzo dobrze tam zarabiałem, byłem nawet starszym rzemieślnikiem. Pracowałem w firmie budowlanej i miałem 18 euro na godzinę. Warunki były super. Niby wszystko było strasznie drogie, ale można też było dużo zarobić.

Grzegorz musiał jednak opuścić swoje duńskie eldorado i z powodów zdrowotnych wrócił do Polski. Przeszedł poważną operację ucha, po której chciał jak najszybciej wrócić do pracy. Stan zdrowia nie pozwolił mu jednak na szybki powrót do Danii. W Polsce musiał pozostać w szpitalu przez miesiące. Jego plany pokrzyżował nie tylko stan zdrowia. Akurat w tym czasie nastąpił w Europie kryzys. Do Danii nie było

po co wracać. – Straciłem pracę w Danii, ale miałem odłożone pieniądze, więc wybudowałem sobie w Polsce sklep. Miałem go przez kilka lat. Potem zaczęły się rozrastać w Polsce hipermarkety, więc pomyślałem, że znowu wyemigruję.

Choć wszystko wskazywało na wyjazd typowo zarobkowy, to jednak życie po raz kolejny zadecydowało inaczej. Grzegorz wspomina to tak: – Przez Internet poznałem Polkę mieszkającą w Grecji. No i ona mnie zaprosiła do siebie. Pojechałem więc do niej. Był to kurort na jednej z wysp. Moja przyjaciółka pracowała tam w restauracji i w hotelu. Od razu zamieszkaaliśmy ze sobą. Po jakimś czasie znajomi pomogli mi załatwić pracę w hotelu. Zarobki, co prawda nie były duże, ale tam wszystko było tańsze. Dwupokojowe mieszkanie w kurorcie kosztowało 180 euro.

Grecka idylla też okazała się niewypałem. Z przyjaciółką nie ułożyło się tak, jak miało a Grzegorza dogonił kolejny, europejski kryzys. – Kiedy zaczął się kryzys, przedsiębiorcy zaczęli być niewypłacalni. Z początku jakoś to funkcjonowało, ale po paru miesiącach przestali wypłacać pensję. Zaczęło brakować na życie, na opłaty. Kryzys odbijał się na turystyce. Polacy zaczęli masowo wyjeżdżać z Grecji.



Fot. © Kitty

Emigranci

Po 29 latach los zagnał Grzegorza po raz kolejny do Wiednia, w którym obecnie mieszka. – W Grecji nie ma już szans. Stamtąd wszyscy uciekają, bo nie mają pracy. W Wiedniu jest praca, ale dla młodych. W moim przypadku problemem jest mój wiek. Ja nie mam wysokich wymagania, ale jakoś trzeba żyć.

A czy myślał o kolejnym powrocie do kraju? – W Polsce nie ma żadnych perspektyw, szczególnie dla starszych osób.

Kazimierz: NRD, Anglia, Austria

Pan Kazimierz, który ma obecnie 58 lat, swoją historię emigracyjną rozpoczął ponad 30 lat temu. Jego droga życia prowadzi od DDR-u przez Berlin Zachodni i Wiedeń do Londynu. O powodach pierwszego wyjazdu opowiada tak: – Pierwszy raz za granicę wyjechałem w roku 1976 do NRD. A dlaczego? Zawsze jest ten sam powód. Z Polski ludzie wyjeżdżają dla pieniędzy. Wtedy w NRD zarabiano się minimum dwa razy tyle, co w Polsce.

Później wróciłem do kraju, pracowałem w Polsce. Jednak Kazimierz nie potrafił już usiedzieć na miejscu i w głowie snuł plany na kolejne wojaże. – Starałem się o paszport. Na szczęście go dostałem! Wyjechałem do Berlina Zachodniego i mieszkałem tam 10 lat.

W tym czasie zmieniła się sytuacja polityczna w Polsce. Kazimierz, tak jak Grzegorz, postanowił dać sobie jeszcze jedną szansę na życie w ojczyźnie. – Do Polski wróciłem dokładnie w dniu zjednoczenia Niemiec. Wróciłem m.in. ze względów osobistych z nadzieją, że coś się w tym naszym kraju zmieniło, że będzie normalnie. Okazało się, że wcale normalnie nie jest.

W Polsce byłem niecałe 3 lata i znów wyjechałem. Do Wiednia. Wtedy na czarno.

Kazimierz, pomimo wielu rozczarowań, ciągle myślał o powrocie do kraju. Gdy zarobił w Austrii taką sumę, aby móc wystartować z własnym biznesem, znów powrócił w rodzinne strony. – Okres w Polsce był dość dobry. Założyłem firmę. Za wykonaną pracę dostawałem pieniądze. Potem się tak podzieliło, że przestano płacić. To mnie wygoniło z kraju, po-

się zmieniło. Z firmy zostałem zwolniony. Od tamtej pory nie znalazłem już pracy na stałe. W Londynie mieszkałem z rodziną. Wziąłem jakiś kredyt, coś na raty. Wszystkie pieniądze, całe oszczędności się rozeszły. Córka studiuje w Anglii i muszę mieć pieniądze, żeby mogła te studia kontynuować. Nie są to bardzo wysokie koszty, ale potrzeba pieniędzy na opłacenie mieszkania i wyżywienia. Wziąłem sprawę w swoje ręce. Wyszukałem adresy firm budowlanych w Wiedniu i po szóstym telefonie dostałem pracę. Rozmawiałem z szefową i powiedziałem, że bym przyjechał. Pracuję więc w Austrii jako pracownik z pełnymi prawami. Miesięcznie zarobię tutaj mniej niż w Anglii, ale przynajmniej mam pew-

O tym, jak ważna jest znajomość języków, niech świadczy opowieść Kazimierza o tym, jak niemiecki uratował mu skórę, gdy pracował nielegalnie na budowie w Austrii. – Pracowałem na czarno, obawiając się kontroli. Najśmieszniejsze, że taka kontrola mnie spotkała, ale nie zapytano mnie nawet o dokumenty. Budowaliśmy dom w Baden. Pracowałem z czterema Austriakami i dwoma Jugosłowianami. Gdyby pojawiła się policja miałem uciekać w pobliskie krzaki. Gdy podjechali, siedziałem sobie akurat w biurze nad planem, już nie miałem wyjścia. Weszli, przedstawili się. Zapytali ilu jest ludzi na budowie, czy wszyscy mają dokumenty i pozwolenie na pracę. Powiedziałem, że tak. Sprawdzili dokumenty Jugosłowianom, bo Austriaków od razu poznali. Poszli sprawdzić stan techniczny budowy. Nie mieli żadnych zastrzeżeń. Kontrolujący mnie zapytał, skąd właściwie jestem. Jako że mój niemiecki to gwara berlińska, powiedziałem, że jestem z Berlina. To był akurat ten rok, kiedy Niemcy mogli być zatrudniani w Austrii, a Polacy jeszcze nie. Powiedział, że zauważył, iż mówię inaczej po niemiecku i zapytał, dlaczego tu przyjechałem. Odpowiedziałem, że zaproponowano mi tu dobrą pracę. Podziękowałem, a oni pojechali.

Gdyby Kazimierz nie znał niemieckiego, jego historia potoczyłaby się inaczej...

Barbara: Anglia, Austria

Barbara, lat 26 przynajmniej, że w jej przypadku brak znajomości języka niemieckiego nieco skomplikował jej życie. Początkowo wyjechała do Austrii, ale nie mogła podjąć żadnej sensownej pracy, nie była też przez nikogo zatrudniona legalnie. Ze względu na otwarcie przez Anglię rynku pracy dla Polaków postanowiła opuścić Austrię i udała się do Londynu. Po kilku latach zrozumiała, że popełniła wielki błąd. Teraz znowu miesz-



Emigracja jest fenomenem, który zawsze fascynuje

dobnie jak mentalność Polaków. Miałem dobrą znajomą w Londynie, która przysłała mi zaproszenie. Dlaczego wtedy wybrałem Anglię? Tam można było dość szybko załatwić sobie legalną pracę.

Pomimo świetnych warunków pracy i legalnego zatrudnienia, życiem Kazimierza pokierował los, który dotknął wielu mieszkańców Europy: kryzys. – Do momentu, kiedy przyszedł kryzys nie było problemu z pracą. O pracę było łatwo i zarabiano się dobre pieniądze. Gdy nastał kryzys, wszystko

noś, że będę miał pieniądze na edukację mojej córki, że nie będę miał np. miesięcznej przerwy w pracy i nie zacznę mieć znowu kłopotów finansowych. W Anglii ciężko o stabilizację.

Co jest najważniejsze, gdy chce się wyjechać? Kazimierz każdemu radzi najpierw nauczyć się języka danego kraju. – O pracę, gdy nie zna się języka, jest trudniej. Polak będzie zmuszony pracować u swojego rodaka, który zazwyczaj będzie go wykorzystywał. Nie znając języka będzie, jako fachowiec zarabiał stawkę pomocnika.

ka w Wiedniu i ciężko pracuje z nadzieją na sprowadzenie tu swojej rodziny. Barbara tak opowiada o swoich początkach: – Wyjechałam do Austrii.

Na początku zajmowałam się dwuletnim dzieckiem. Potem pracowałam w kuchni. Nie próbowałam szukać innej pracy, bo nie znałam języka. Pracowałam tak przez rok. To była nielegalna praca, a mi zależało na tym, żeby mieć ubezpieczenie. Zadzwońiłam do koleżanki, która mieszkała w Londynie, zapytałam, czy mnie przenocuje przez kilka nocy i zdecydowałam, że wyjadę do Anglii. Z perspektywy czasu widzę, że źle zrobiłam. Nie wiedziałam jak tam jest, inaczej to sobie wszystko wyobrażałam. Ale dorosłam. Wyciągnęłam na pewno jakieś wnioski z pobytu w Anglii. Doceniłam to, jak jest w Austrii.

Najbardziej przytłaczający był dla Barbary styl życia w Londynie oraz różnice kulturowe, których się nie spodziewała. – Znalazłam pracę w restauracji, gdzie pracowało bardzo dużo osób, różnej narodowości. Różnice były bardzo duże, zachowania też były odmienne. To nie dla mnie, nie mogłam się przyzwyczaić. Choć w Londynie zarabia się więcej, to koszty utrzymania w Anglii są wyższe. Mieszkania są zdecydowanie droższe niż w Wiedniu.

Barbara przyznaje, że w Londynie jest o wiele łatwiej o znalezienie pracy. W Wiedniu początki są trudniejsze. Mimo to Barbara zdecydowała się na kolejną przeprowadzkę do Wiednia. Bardzo długo szukała zatrudnienia i nawet bała się, że się nie utrzyma. Jak sama twierdzi, było to bardzo „dołujące”. Barbarze udało się jednak po raz kolejny zacząć w Austrii wszystko od nowa.

– Powysyłałam CV do hoteli, licząc na ewentualnie jakieś sprzątanie. Dodatkowo sama chodziłam i pytałam. Tak tra-

fiłam do restauracji, w której pracuję.

Barbara patrzy w przyszłość z optymizmem, chce zostać z Austrii, gdyż jak sama mówi, wie, jak tu jest. Jej marzeniem jest ściągnięcie męża, który nadal pracuje w Anglii oraz córki, którą obecnie zajmują się dziadkowie w Polsce. O powrocie do ojczyzny na stałe nie ma mowy. Basia otwarcie mówi:

– Do Polski nie chcę wracać.

Monika: Hiszpania, Austria

Monika, która ma obecnie 30 lat, jest przykładem nowej emigracji, którą można nazwać edukacyjną. W Polsce studiowała iberystkę. Odkąd pamięta, interesowała ją Hiszpania, jej język i kultura. Była to fascynacja tak silna, że wpłynęła na wy-

się wiązać z kimś, kto mieszka w zupełnie innej części Europy. Poza tym, jaką przyszłość miał nasz związek? Nie znałam nawet niemieckiego. Jednak zauroczony Austriak nie dawał za wygraną.

– Peter nie dawał mi spokoju, telefonował, pisał, przyjeżdżał do Polski. Czasem obiecywał sobie, że na drugi dzień zadzwoni i z nim zerwę. Gdy rano sprawdzałam e-maile, to w skrzynce czekały na mnie listy miłosne pisane przez niego w nocy. W końcu po obronie pracy magisterskiej postanowiłam dać szansę naszemu związkowi. Pojechałam do Wiednia na dwa miesiące wakacji. Po wakacjach wróciłam do Polski już tylko po to, aby spakować

całkowicie samodzielny wybór, ale gdy podjęła decyzję o wspólnym życiu z ukochanym, postanowiła nie narzekać na los. – Ja też zaczynałam od opieki nad dziećmi i sprzątaniami, co dla kogoś po studiach nie jest wielkim marzeniem. Trzeba zacisnąć zęby, a dumę schować do kieszeni.

Kluczem do sukcesu okazała się nauka niemieckiego. – W porównaniu z hiszpańskim, niemiecki jest bardzo, bardzo trudnym językiem! W pewnym momencie myślałam, że się poddam i będę do końca życia mówić po angielsku.

Dzięki językowi wyszła z „dołka”. – Gdy się zna język, można podjąć „lepszą” pracę, a wtedy Austria staje się bardzo fajnym krajem do życia. W pracy poznałam nowych ludzi. System pracy biurowej też okazał się zaskakująco przyjemny. Austriacy są tak leniwi, że sami nie wyciskają z ciebie ostatnich potów. Nie tak jak to bywa w Polsce. W Austrii jak już się ma posadę w biurze, to

nie ma się o co martwić. Nikt się nie spieszy, nikogo nic nie goni. To już nie chodzi tylko o zarobki, które są wyższe niż w Polsce, to jest taki komfort psychiczny, z którego trudno zrezygnować – mówi Monika.

Emigracja istniała zawsze. Jest jednak fenomenem, który zawsze fascynuje. Szczególnie w przypadku „seryjnych emigrantów”. Dla wielu osób opuszczenie ojczyzny w innym celu niż urlop wydaje się niemożliwe! Kto chciałby dobrowolnie udać się w nieznane, bez pewności, że plan się powiedzie? Kto mimo porażki w jednym kraju, nie rozpakowując walizki, udałby się w kolejną podróż bez gwarancji na sukces? To współcześni tułacze, nomadowie Europy, którzy mimo porażek, podnoszą się i podejmują kolejne wyzwanie. Dla nich miejsce zamieszkania jest sprawą drugorzędną. Poradzili sobie w różnych miejscach i sytuacjach. Poradzą sobie wszędzie.



Dla wielu osób opuszczenie ojczyzny w innym celu niż urlop wydaje się niemożliwe! Kto chciałby dobrowolnie udać się w nieznane, bez pewności, że plan się powiedzie?

bór studiów. Na czwartym roku studiów dostała stypendium na roczny wyjazd do Walencji. Miała głowę pełną pomysłów i plan na życie. Okazało się, że pewnych rzeczy nie można zaplanować.

– Dostawałam skromne stypendium, ale na miejscu od razu złapałam „fuchę”, jako kelnerka.

Plan Moniki był taki, żeby wrócić do Polski, napisać pracę magisterską, obronić ją i jak najprędzej wyjechać na stałe z ojczyzny, by zamieszkać w wymarzonej Hiszpanii. Życie podesłało jej niespodziankę.

– W barze, w którym pracowałam, zaczął pojawiać się młody mężczyzna, który bardzo zwracał na mnie uwagę. Mnie też wpadł w oko. Nie powiem, żeby to była miłość od pierwszego wejrzenia, ale zaiskrzyło od razu! Gdy się dowiedziałam, że to Austriak na kilkumiesięcznej delegacji, ręce mi opadły. Przecież nie będę

swoje rzeczy. Teraz jestem w Austrii już pięć lat. Nadal jesteśmy razem i planujemy ślub.

Życie Moniki może się wydawać proste, ale jej też nie ominęły problemy młodej emigrantki. Początkowo we znaki dał jej się brak znajomości języka niemieckiego. Pomimo ukończenia studiów, musiała podjąć pracę opiekunki do dzieci i sprzątaczk. Monika zaczęła tęsknić za rodziną. – Czułam, że jestem sama jak palec, nie znałam nikogo, a Peter wracał późno wieczorem z pracy. Postanowiłam jak najszybciej nauczyć się niemieckiego, aby móc pracować, poznać ludzi. Tu w Austrii było mi psychicznie bardzo ciężko, w Hiszpanii już po tygodniu miałam grupkę znajomych. W Austrii dopiero po kilku latach czułam się zintegrowana.

Monika nie narzeka jednak na austriacką mentalność ponieważ wie, że sama wybrała sobie ten kraj. Może nie był to

Slimcenter – szybka droga do sukcesu

W 14 dzielnicy Wiednia, na Breitenseerstr. 38 znajduje się siedziba firmy Slimcenter, autoryzowanego przedstawiciela Power Plate®.

Mariusz Michalski

Power Plate® to trening dla ludzi zapracowanych, mających zbyt mało ruchu i cierpiących na brak aktywności. Przeznaczony jest także dla tych, którzy nie lubią ćwiczyć lub nie mogą z powodu kontuzji i chorób.

Skąd pomysł założenia takiej właśnie firmy? – pytamy właścicielkę firmy, Elżbietę Stopczyk.

– Pomysł założenia firmy o takim profilu wziął się z chęci pozostania samemu w ruchu, ale przede wszystkim moim celem jest pokazanie innym, że mimo częstego braku czasu, możemy coś zrobić dla siebie i swojego zdrowia, czego przykładem są ćwiczenia na Power Plate®.

Ćwiczenia prowadzone są pod okiem wykwalifikowanych trenerów w serdecznej, miłej atmosferze.

– Ten rodzaj fitnessu polecam z powodu ogromnej oszczędności czasu, 25 minut ćwiczeń i dodatkowo 5 minut masażu jest porównywalne

W Slimcenter można ćwiczyć także w parach, dlatego też właściciele zapraszają serdecznie również panów.

z 2,5 godzinnym treningiem w fitness klubie, w którym trzeba się solidnie namęczyć. Power Plate® wywołuje w ludzkim ciele wibracje i skurcze mięśni z częstotliwością 3000 na minutę, to jest około 50 razy na sekundę.

W wyniku tego osiąga się niesamowite rezultaty, poprawia jędrność a także elastyczność skóry, pomaga przy zwalczaniu cellulitu u pań, poza tym zwiększa wytrzymałość naszego ciała i wzrost energii. Ćwiczenia na Power Plate® wzmacniają kości i ich gęstość, co zapobiega osteoporozie. Po ciężkim i męczącym dniu pracy podczas ćwiczeń wyzbywamy się stresu i czujemy się bardziej zrelaksowani – podkreśla pani Stopczyk.



for M. Michalski

Ćwiczenia te dają znakomite rezultaty i cudowny relaks po pełnym stresu dniu – podkreśla Paulina Środa



for M. Michalski



for M. Michalski

W Slimcenter ćwiczy obecna Miss Polonii w Austrii 2011, Paulina Środa



for M. Michalski

Pod kierunkiem Elżbiety Stopczyk takie ćwiczenia są prawdziwą przyjemnością

Kununu, czyli pracodawcy na cenzurowanym

Osiąga sukcesy na rynku austriackim jako przedsiębiorca polskiego pochodzenia. Jego dynamicznie rozwijająca się firma Kununu wywołuje sensację w świecie Internetu. Mowa o Martinie Poredzie. Pięć lata temu stworzył platformę internetową, za pośrednictwem której pracownicy mogą oceniać swoich pracodawców. Pomysł okazał się prawdziwym strzałem w dziesiątkę. Specjalistyczne media uznały Kununu za najbardziej profesjonalny spośród portali służących do oceny pracodawców. Podczas uroczystej gali konkursu „Lider Biznesu Polska – Austria” firma Kununu otrzymała tytuł „Firma Roku”. Martin Poreda sam siebie określa jako kogoś, kto z pasją ulepsza środowisko pracy. Rozmawiamy z nim o jego sukcesie, celach i polskich korzeniach.



Martin Poreda, założyciel i menedżer firmy kununu.com

Rozmawia Bartosz Niedźwiedzki

W 2007 roku powołałeś do życia platformę internetową kununu.com. Jak do tego doszło?

– Pomysł zrodził się właściwie z własnej potrzeby. Sam zawsze szukałem pracy za pośrednictwem Internetu. Kupiłem sobie nawet poradnik na temat kariery. Szukałem informacji o potencjalnym pracodawcy, aby upewnić się, że naprawdę chcę dla niego pracować, i w rezultacie ich nie znajdowałem. Kiedy opowiedziałem o tym mojemu



Jesteśmy bardzo dumni z naszych korzeni, jednak nie odbieramy siebie jako tylko Polaków lub tylko Austriaków. Próbujeśmy czerpać korzyści z obu tych światów.

bratu, Markowi, jego pierwsze pytanie brzmiało: „Czy coś takiego już przypadkiem nie istnieje?”. Ale takiej strony internetowej jeszcze nie było. Wtedy powstało Kununu, początkowo tylko jako projekt hobbystyczny. Staliśmy się jednak największą tego typu plat-

formą internetową na całym obszarze niemieckojęzycznym. Na początku nie było łatwo, zwłaszcza że w Austrii nie mogliśmy liczyć na efektyw-

na dumę. Oczywiście cieszymy się bardzo, kiedy widzimy, z jak wielkim uznaniem jest traktowana nasza praca. Przed czterema laty tylko nas wyśmiewano. Dzisiaj wielu zamiast się z nas śmiać, zastanawia się nad tym, jak się ustosunkować do ocen zamieszczanych na naszej platformie. Coraz częściej osoby ubiegające się o pracę konfrontują z tymi ocenami potencjalnych pracodawców. Chyba jesteśmy dumni z tego, że dzięki nam firmy czują się wręcz zmuszone do szczerości i autentyczności.

Czy świadomość sukcesu Kununu napawa Cię dumą?

– Szczepnie mówiąc, przy tak dużej ilości pracy nie ma czasu

Przejdźmy do tematów bardziej osobistych. Jak wyglądają Twoje więzi bądź kontakty z Polską?

– Moi rodzice pochodzą z Warszawy. Wychowali mnie w duchu polskości, począwszy od języka, na odżywianiu kończąc. Są wielkimi patriotami. W przeszłości często wysyłali mnie na kolonie letnie do Polski. Każdego roku odwiedzaliśmy dziadków. Jesteśmy bardzo dumni z naszych korzeni, jednak nie odbieramy siebie jako tylko Polaków lub tylko Austriaków. Próbuje czerpać korzyści z obu tych światów.

Wspomniałeś o języku. Uczyłeś się polskiego? W domu rozmawiacie po polsku czy po niemiecku? A może posługujecie się obydwojema językami?

– Na początku wzrastaliśmy, mówiąc w języku polskim, a dopiero w przedszkolu nauczyliśmy się niemieckiego. Z mamą musimy rozmawiać po niemiecku, a tata to taki miszmasz. Po czterdziestu latach spędzonych w Austrii zdarza się, że i jemu łatwiej jest powiedzieć coś po niemiecku niż po polsku. Z Markiem rozmawiam po niemiecku, choć w wyjątkowych sytuacjach przechodzimy na polski.

Czy często bywasz w Polsce?



fot. Bartłomiej Sikora

Martin Poreda odbiera statuetkę dla Firmy Roku 2010 w konkursie Lider Biznesu Polska-Austria



Mark i Martin Poreda, założyciele i menedżerowie kununu.com



Każdy, kto ma pomysł, powinien go wypróbować. Nie mam dobrego zdania o ludziach twierdzących, że są w stanie zrobić coś lepiej od innych, choć nawet tego nie próbowali.

– Niestety już nie. Jestem tam bardzo rzadko. Wcześniej często odwiedzaliśmy nasze babcię, teraz to raczej rodzina przyjeżdża do nas.

Jak odbierasz polską wspólnotę w Austrii?

– Szczerze mówiąc, uważam, że tworzenie wspólnoty jest złe, ponieważ

w ten sposób dochodzi automatycznie do separacji. Robienie zakupów tylko u polskich sprzedawców i korzystanie z usług wyłącznie polskich lekarzy lub rzemieślników nie sprzyja integracji Polaków w Austrii. Uważam to za szkodliwe. Nawet jeśli to trudne, doradzam osobom przybywającym do Austrii, żeby zamiast obracać się w znanych kręgach rodzimych

znajomych, częściej nawiązywały kontakty z Austriakami. Jednakże należy szanować swoje pochodzenie. Oczywiście podoba mi się, kiedy moi rodacy bywają na polskich imprezach. Na co dzień powinni jednak trzymać się z dala od swoich ziomków.

Czy macie w planach podbój polskiego rynku?

– W przypadku ekspansji Kununu na wschód na pewno będziemy obecni w Polsce. Tamtejszy rynek jest interesujący, a dobrze rozwijającą się gospodarkę cechuje stan pełnego zatrudnienia. Pod względem użytkowania Internetu Polacy bardzo przypominają Amerykanów. Dlatego uważam, że w Polsce możemy odnieść sukces.

Czy poszukujecie nowych pracowników?

– Tak. W ostatnim czasie liczba naszych pracowników wzrosła z dwóch do osiemnastu. Niedługo będziemy potrzebować kolejnych pięciu osób. Dlatego chciałbym podkreślić, że zyciorysy z polskimi akcentami są szczególnie chętnie przyjmowane. Potrzebujemy przede

wszystkim informatyków programujących w języku PHP oraz dobrych pracowników działu sprzedaży. Polscy kandydaci są u nas mile widziani.

W konkursie „Lider Biznesu Polska – Austria” otrzymałeś tytuł „Firma Roku”. Odpowiedz proszę, czy się tego spodziewałeś.

– Miałem wielką nadzieję, że tak się stanie. Uważam, iż otrzymanie przez młodego człowieka tego rodzaju wyróżnienia dodaje odwagi innym młodym ludziom. Środowisko internetowe jest pełne zazdrosnych osób, które nie zdają sobie sprawy z tego, że działalność taka jak nasza nie należy do łatwych. Nie wiedzą tego, ponieważ same nigdy nie próbowały zrobić czegoś podobnego. Choć wygranie walki o dotację czy znalezienie inwestora, nawet w Niemczech, to wykonalne zadanie. Również dla młodego człowieka, który na początku może zostać wyśmiany. Moim zdaniem, każdy, kto ma pomysł, powinien go wypróbować. Nie mam dobrego zdania o ludziach twierdzących, że są w stanie zrobić coś lepiej od innych, choć nawet tego nie próbowali. Właśnie dlatego uważam takie wyróżnienia za bardzo ważne dla młodych ludzi.

Migranci pracownikami drugiej kategorii?

Aż 33 procent migrantów pracuje poniżej swoich kwalifikacji. Mieszkańcy Wiednia obcego pochodzenia posługują się statystycznie większą liczbą języków niż rdzenni Austriacy, a wielu z nich posiada bardzo dobre wykształcenie. Raport opublikowany przez portal *Medien-Service Neue ÖsterreicherInnen* dowodzi jednak, że migranci czują się i faktycznie są dyskryminowani na wiedeńskim rynku pracy.

Marta Hruz

Migranci znacznie częściej niż rdzenni Austriacy zatrudniani są jako pracownicy przyuczeni oraz na tzw. stanowiskach pomocniczych. Dzieje się tak również wtedy, gdy osoby z obcym pochodzeniem posiadają maturę lub dyplom ukończenia studiów wyższych. Sami migranci (31 proc. mężczyzn i 34 proc. kobiet) przyznają, że posiadają zbyt wysokie kwalifikacje do prac, które wykonują. Dla porównania problem zaniżonych kwalifikacji dotyczy jedynie 7 proc. rdzennych Austriaków oraz 14 proc. pracowników legitymujących się obywatelstwem austriackim.

Dyskryminacja płacowa

Z badań przeprowadzonych przez *L&R Sozialforschung* na zlecenie wiedeńskiej izby pracy jasno wynika, że poziom wynagrodzenia migrantów jest znacznie niższy od wysokości zarobków Austriaków. Przychód miesięczny netto ponad 2400 euro jest udziałem 20 proc. pracowników pochodzenia austriackiego i jedynie 5 proc. migrantów. Natomiast w przypadku niższych miesięcznych zarobków, poniżej 1400 euro, jest odwrotnie. Takie wynagrodzenie otrzymuje tylko 20 proc. Austriaków i aż prawie 60 proc. pracowników pochodzenia migracyjnego.

Nostryfikacja to nie wszystko

Zdobyte za granicą wykształcenie i kwalifikacje zawodowe stanowią jeden z głównych powodów dyskryminacji na au-



striackim

ryнку pracy.

Główną motywacją do złożenia wniosku o przeprowadzenie nostryfikacji jest nadzieja na uzyskanie pewnego miejsca pracy w wyuczonym zawodzie. I mimo że większość tych wniosków rozpatrywana jest pozytywnie, (87 proc. w 2008 r.) uzyskanie nostryfikacji nie jest równoznaczne z powodzeniem na rynku pracy. Aż 44 proc. migrantów z uznanym w ten sposób wykształceniem nie udaje się odnaleźć na austriackim rynku pracy. Tymczasem aż 67 proc. badanych uzyskało swoje kwalifikacje zawodowe za granicą. Osoby z obcym dyplomem to najczęściej obywatele Unii Europejskiej oraz Filipińczy. Prawie wszyscy migranci powyżej 45 roku życia (91 proc.) posiadają wykształcenie zdobyte poza granicami Austrii. Natomiast wśród migrantów poniżej 24 roku życia wykształcenie za granicą zdobyło jedynie 25 proc.

Wśród 17 proc. osób składających wniosek o przeprowa-

dzenie postępowania nostryfikacyjnego przeważały kobiety. Ze względu na wykonywany zawód w czołówce znaleźli się robotnicy wykwalifikowani (39 proc.), osoby pracujące na wyższych stanowiskach (25 proc.) oraz kadra kierownicza (21 proc.). Natomiast pracownicy przyuczeni i wykonujący czynności pomocnicze bardzo rzadko dążyli do uznania w Austrii swoich umiejętności zawodowych.

Znajomość języków atutem migrantów

Na podstawie wyników badania w obu grupach: austriackiej i migracyjnej mamy do czynienia ze zbliżoną liczbą osób z maturą bądź dyplomem studiów wyższych. Oprócz dobrego wykształcenia migrantów na szczególną uwagę zasługują ich wysokie kompetencje językowe. Ludność obcego pochodzenia zamieszkująca Wiedeń posługuje się średnio 2,9 języka. Liderami w kategorii językowej są osoby pochodzenia rosyjskiego i ukraińskiego (statystycznie 3,5 języka) oraz migranci z Afganistanu, Indii i Pakistanu (3,4). Najmniejszą znajomością języków wykazują się migranci tureccy (2,5) i rdzenni Austriacy (2,4). Aż 70 proc. migrantów władza trzema językami. Oprócz niemieckiego i mowy ojczystej najczęściej posługują się angielskim, serbskim (serbsko-chorwackim) oraz tureckim, a najrzadziej rosyjskim. Z badań wynika, że 60 proc. respondentów przyznaje, iż dodatkowa znajomość języków przydaje im się w pracy, a 37 proc. badanych migrantów posługuje się czterema lub pięcioma językami. Większość badanych (60 proc.) deklaruje dobrą znajomość języka nie-

mieckiego w mowie i piśmie. Wśród osób przebywających w Austrii nie dłużej niż pięć lat 40 proc. twierdzi, że władza płynnie językiem niemieckim, natomiast wśród osób przebywających w Austrii ponad dziesięć lat językową płynność stwierdza u siebie 60 proc.

Warunki pracy, możliwości awansu

Z przeprowadzonego badania wynika, że migranci częściej niż rdzenni Austriacy obawiają się utraty pracy. Niemal połowa badanych (45 proc.) przyznaje, że od 2000 roku przynajmniej raz była bezrobotna. Migranci (50 proc.) częściej niż rdzenni Austriacy (31 proc.) wykonują zawody wymagające pracy w nocy, weekendy, dni świąteczne oraz w systemie zmianowym i turnusowym.

Mimo iż sami migranci oceniają swoje szanse na awans gorzej niż Austriacy, w większości przypadków ich subiektywne odczucie nie wydaje się pokrywać z rzeczywistością.

Okazało się, że znaczna część osób objętych badaniem ma przełożonych pochodzenia migracyjnego. Taka sytuacja występuje najczęściej w sektorze informacyjnym i komunikacyjnym (53 proc.), jak i w przypadku zawodów medycznych oraz społecznych (50 proc.). Nieznaczny udział migrantów pełniących kierownicze funkcje odnotowano natomiast w branżach związanych ze sztuką, rozrywką i odpoczynkiem (25 proc.) oraz z wychowaniem i nauką (24 proc.).

Wyniki badania dość jednoznacznie dowodzą dyskryminacji migrantów na wiedeńskim rynku pracy, mimo że jako dobrze wykwalifikowani pracownicy stanowią w takim samym stopniu jak ich austriaccy koledzy o sukcesie przedsiębiorstwa. To problem stary jak samo zjawisko migracji i niestety wciąż aktualny.



dr med. Margarete KARIMI **GINEKOLOG – POŁOŻNIK**

Oberärztin Szpital Korneuburg

- diagnostyka w chorobach ginekologicznych
- leczenie zachowawcze i operacyjne
- prowadzenie ciąży i porodu



Heiligenstädterstr. 46-48, 1190 Wien

Wahlarzt - prywatna praktyka
wystawiam rachunek
część kosztów zwraca ubezpieczalnia
(Krankenkasse)

**Przyjęcia tylko po telefonicznym
uzgodnieniu terminu. Mówię po polsku**

Tel. 0699/10 31 10 66

Diagnostyka

Badania ultrasonograficzne
żył, tętnic, narządów
brzusznych i tarczycy.

Wziernikowanie
w znieczuleniu ogólnym
żołądka (gastroskopia)
i jelita grubego
(kolonoskopia).

Zakres operacji

Cały zakres chirurgii
naczyniowej, brzusznej
i endokrynologicznej,
proktologia.

Między innymi tętnic
szyjnych, rekonstrukcje przy
chorobie niedokrwiennej
kończym, żylaki (również
metodą VNUS), mało
inwazyjne (laparoskopowe
lub endoskopowe)
operacje pęcherzyka
żółciowego, jelit, przepuklin
pachwinowych
i pooperacyjnych, chorób
refluktowej żołądka,
przepukliny przepony,
chorób tarczycy, guzków
krwawniczych
(metodą HAL- RAR)

DR N.MED. ANDRZEJ
FRANCZAK

SPECJALISTA CHIRURGII OGÓLNEJ
NACZYNIOWEJ
WISCERALNEJ



Praktyka prywatna (Wahlarzt)
Adres: Schopenhauerstr. 12-14,
1180 Wiedeń

Tel.+ 43/664 960 35 70
e-mail: info@dr-franczak.com
www.dr-franczak.com/pl/
Operacje odbywają się
w Evangelisches Krankenhaus
Wiedeń (szpital prywatny)



Doc. dr med.

Piotr F. Ledwon

neurolog

specjalista leczenia bólu - terapia bólu
specjalista leczenia zaburzeń seksualnych
kompletna diagnostyka neurologiczna

Kratochwilestraße 12/2/17, 1220 Wien

(dojazd U1, stacja Alte Donau)

Przyjęcia po telefonicznym uzgodnieniu terminu

tel. 01/269 00 43

Wszystkie kasy (za okazaniem E-Card)

Możliwość prywatnych konsultacji:

Kupelwiesergasse 5/3, 1130 Wien

tel. 01/876 02 60 lub 0676/34 71 850

Godziny przyjęć: pon. 17.00-19.00,

czw. 17.00-19.00.

Godziny przyjęć:

pon., wt., czw. 10.00-15.00,

śr. 13.00-18.00,

pt. 9.00-12.00

Dr Małgorzata Wajnikonis
FA. F. Zahn-, Mund-, Kieferheilkunde

GABINET STOMATOLOGICZNY



**1150 Wien,
Reithofferplatz 5/1/11**

Dojazd: U3 - Schweglerstr.
lub tramwaje 9, 49

Tel./Fax: 01/946 93 34

Mobil: 0699/194 69 334

pon., śr., czw. 14.00 - 20.00

wt. 8.00 - 15.00

pt. 9.00 - 13.00

Przyjmujemy również dzieci
Dodatkowe przyjęcia po uprzednim
telefonicznym ustaleniu terminu

Z wizytą w zakonie sióstr

Siostra Jadwiga jest magistrem teologii. Po przejściu na wcześniejszą emeryturę zdecydowała się przyjechać do Wiednia i wstąpić do zgromadzenia sióstr wizytek, których klasztor znajduje się w 3 dzielnicy Wiednia, przy „Salesianerkirche”.

Od tego czasu minęło 18 lat. Jak sama mówi, nie żałuje swej decyzji. Specjalnie dla „Poloniki” opowiada o życiu w zakonie.

Rozmawia Magdalena Chrukin

Jaki jest charakter zakonu sióstr wizytek?

– Zakon jest instytutem kontemplacyjnym, tzn. nie działa czynnie, tak jak inne zgromadzenia, które prowadzą np. przedszkola czy pracują w szpitalach. Nasze siostry nigdzie nie pracują poza klasztorem. Głównym celem jest modlitwa. My nie wychodzimy na miasto, jedynie do lekarza, ewentualnie żeby wziąć udział w wyborach. Musimy mieć czas na modlitwy. To jest dla nas najważniejsze.

Siostry prowadzą życie wspólnotowe w ścisłej klauzurze. Na przykład ja teraz nie mogłabym pani wpuścić do klasztoru, bo obowiązuje klauzura. Tylko przełożona może na to wyrazić zgodę. Ona jest tu najważniejsza. U nas nie ma przenosin sióstr, tak jak to jest w innych zakonach, to znaczy siostra przebywa w jednym klasztorze kilka lat i potem przenoszona jest do innego. U nas tego nie ma. Jeśli ja tutaj wstąpiłam, to powinnam tutaj zostać.

My mamy jeszcze pozwolenie, choć nie wiadomo na jak długo, że gdy siostra umrze, to jest chowana w grobowcach, które znajdują się w podzie-



Siostra Jadwiga

foto: Włodzimierz Kryński

– Każdy dzień rozpoczynamy już o godzinie 5:10. Wcześniej rano jest rozmyślanie, a następnie brewiarz. O godz. 7:00 jest msza święta, potem śniadanie, po którym każda z nas idzie do swoich zajęć na dwie godziny. Ja jestem odpowiedzialna za kościół i za zakrystię. Każda z nas ma tu swoją funkcję.

O godzinie 10:30 mamy modlitwy, a następnie idziemy na obiad. Przy obiedzie zawsze ktoś czyta książkę. W niedzielę możemy posłuchać jakiejś

dobrej muzyki – czasem czegoś wesołego. Po obiedzie jest tzw. rekreacja, która trwa pół godziny. Wtedy wspólnie siedzimy, rozmawiamy. Po rekreacji można się położyć. Nasz dzień jest długi i dlatego bardzo ważna dla nas jest regeneracja sił. O godz. 16.30 odmawiamy różaniec, potem brewiarz, a po nim mamy półgodzinne rozmyślanie. Następnie jest kolacja, po której część sióstr pomaga przy zmywaniu.

O godzinie 20:00 mamy ostatnie modlitwy trwające 15 minut. Jest to tzw. kompleta. I potem już przychodzę do swojej celi, zamykam drzwi i mam czas wolny.

Ja sobie od samego początku załatwiłam, żebym mogła

mieć w swojej celi radio. Powiedziała przełożonej, że muszę wiedzieć, czy moja ojczyzna jeszcze istnieje.

Jestem zapaloną „krzyżówkowniczką”. Dzięki temu nie zapominam polskiego. A gdy się zmęczę rozwiązywaniem krzyżówek, to zasypiam. Mam też pozwolenie na telefon komórkowy, który kupiła mi rodzina. Rodzina wie, że cały dzień telefon jest wyłączony, gdy przychodzę wieczorem do swojej celi, to wtedy go włączam i mogę z nimi rozmawiać.

Skąd pochodzi nazwa „wizytki”?

– Nazwa ta pochodzi od łacińskiego słowa „visitatione”. Zacerpnięta została z drugiej tajemnicy różańca – części radosnej, w której rozważa się nawiedzenie Elżbiety przez Najświętszą Maryję, która była jej krewną. W głównym ołtarzu kościoła jest obraz przedstawiający tę scenę.

Spolszczenie słowa „visitatione” to wizytki. W Polsce mamy cztery domy sióstr. Przełożona z Warszawy opowiadała mi kiedyś, że było dużo śmiechu, bo ktoś raz napisał do sióstr „wizytówek”. Jeżeli ktoś nie zna łaciny, to po prostu się nie orientował.

Kto był założycielem zakonu sióstr wizytek?

– Zakon ten powstał 6 czerwca 1610 roku we Francji, w Anecy. W ubiegłym roku obchodziliśmy 400 lat założenia zgromadzenia. Założycielami byli św. Franciszek Salezy, biskup Genewy, oraz św. Joanna de Chantal – wdowa po baronie Krzysztofie de Chantal. Natomiast ten klasztor w Wiedniu ufundowała na początku XVIII w. cesarzowa Wilhelmina Amalia, wdowa po cesarzu Józefie I. Nawet u nas pod kościołem jest jej grobowiec, bo tak sobie życzyła.

str wizytek

Dlaczego siostra zdecydowała się przyjechać do Wiednia?

– W jednej z katolickich polskich gazet było ogłoszenie, że Polki, które by chciały wstąpić do klasztoru w Wiedniu, będą bardzo mile widziane. Warunkiem przyjęcia była minimalna znajomość niemieckiego. Gdy tutaj przyjechałam, to przez miesiąc robiłam kurs językowy. Nie znam doskonale języka niemieckiego, bo niezbyt mi się podoba, ale poznałam go na tyle, na ile jest mi potrzebny. Muszę się przecież porozumiewać z siostrami. W klasztorze oprócz mnie są jeszcze dwie siostry z Polski.

Byłam kiedyś w Warszawie u naszych sióstr na kilkudniowych rekolekcjach. Jednak ta atmosfera, jaka panuje w tym klasztorze w Polsce, nie jest dla mnie odpowiednia. Tutaj mogą być bardziej sobą. Tam byłoby nie do pomyślenia, żebyśmy sobie usiadły w zakrystii i rozmawiały.

Jakie warunki musi spełnić kobieta, która stara się o przyjęcie do zakonu?

– Po pierwsze, musi choć trochę znać język niemiecki. Po drugie, musi być pracownica. W kwestii wieku nie mamy ograniczeń, ale nie przyjmujemy pani, która ma 90 lat. Młode kobiety jak najbardziej mogą wstąpić, ale muszą to być osoby zrównoważone. Muszą wie-



Salesianerkirche, Rennweg 10, 1030 Wiedeń

dzieć, w jakim celu idą do klasztoru. Dobrze by było, żeby taka osoba przynajmniej na dwa tygodnie przyszła do nas i zobaczyła, jak wygląda nasze życie, uczestniczyła w modlitwach, we wspólnych posiłkach.

W naszych konstytucjach jest napisane, że można przyjmować nawet wdowę, jeżeli ma uregulowane wszystkie sprawy. To znaczy dzieci są samodzielne i nie trzeba ich wspomagać.

Jak wygląda przyjęcie do zakonu?

– Przez co najmniej pół roku trwa tzw. postulat. Po tym okresie, jeżeli kandydatka nadal chce i siostry się zgadzają, odbywają się obłóczyny – kandydatka dostaje wtedy biały welon i rozpoczyna się dla niej okres nowicjatu, który trwa 2 lata. W moim przypadku okres ten był skrócony do jednego roku ze względu na ukończone studia teologiczne.

Gdy zakończy się okres nowicjatu, kandydatka składa śluby czasowe na 3 lata – to jest tzw. próba generalna. Przez ten czas w każdej chwili może odejść, jeśli uzna, że nie jest to życie dla niej. Jeżeli jednak zdecyduje się zostać, to składa śluby wieczyste.

Jeżeli kandydatka chce, może zmienić swoje imię. Przy obłóczynach przełożona pyta, czy kandydatka chce zostawić swoje imię z chrztu, czy też je zmienić.

Czyli po ślubach wieczystych kandydatka nie może wystąpić z zakonu?

– „Nie może” to jest duże słowo. Jeżeli ja bym teraz powiedziała przełożonej: „Ja już mam was dosyć”, to mogłabym odejść. Ale po co? Ze wszystkimi siostrami się żyłam. Była taka osoba, która odeszła, ale potem wróciła i powiedziała, że żałuje. Ale dla takich już miejsca nie ma.

Z opowieści siostry można wnioskować, że życie w zakonie płynie bardzo optymistycznie, nie jest smutne.

– Absolutnie nie jest smutne. Jestem tu już 18 lat. Bardzo jestem zadowolona i wszystko jest w porządku, tylko jest nas za mało. Gdy przyszłam do klasztoru, było nas 27, a w tej chwili w klasztorze mieszka tylko 13 sióstr.

Nie muszę się martwić, co się stanie, gdy zachoruję. Wiem, że ktoś mi pomoże. A gdy człowiek jest samotny, to wie pani, jakie ma problemy. Dlaczego w zakonach dożywają 80-90 lat? Bo życie jest uregulowane, systematyczne i spokojne. Nie trzeba się martwić o jutro. Nie ma stresu. Najstarsza z naszych sióstr ma 93 lata. Z wykształcenia jest prawnikiem. Ja jestem magistrem teologii, ale tutaj biorę ścierkę i sprzątam.

Gdy przyjdą do nas goście, to otwiera się kraty. Można zadzwonić, pisać, rodzina może zadzwonić, nawet odwiedzić są możliwe. Coś takiego w polskim zakonie wizytek jest nie do pomyślenia. Tutaj naprawdę można sobie życie pięknie ułożyć. Zapraszamy również panie z tutejszej Polonii. Może któraś odkryje swoje powołanie w naszej wspólnotie zakonnej. Modlimy się o to i czekamy. Szczęście Boże.

reklama

e-wydanie

Gość Niedzielnny

w wersji elektronicznej
szczegóły na
www.gosc.pl/Prenumerata

**Szybciej
i taniej
w każdym
zakątku świata!**





fot. Justyna Kwiecień

Muzyka jest dla mnie uosobieniem wolności - mówi Janusz Gadowski

Początki nowego życia

Janusz Gadowski, artysta uliczny, odważył się wziąć los w swoje ręce i pełen wiary w lepsze życie wyjechać w nieznaną.

– Któregoś dnia zdecydowałem, że coś trzeba zmienić w swoim życiu i... wyjechałem do Austrii. Wziąłem samochód i gitarę, jakieś ciuchy i to wszystko.

Jak sam mówi, w Polsce nic go nie trzymało, rodziców już niestety nie ma, rodzeństwo dorosłe, każdy ma swoje życie. Nie ma żony, nikogo nie zostawił. Po przyjeździe do Wiednia zaczął grać na ulicach i stacjach metra.

– Zawsze lubiłem śpiewać i grać, jestem samoukiem. Nie mam słuchu muzycznego, ze psułem go sobie, grając na rozstrojonych gitarach. Piszę teksty polityczne, z nimi jeździłem po Polsce i grałem. Śpiewałem przy tym Kaczmarek i Wysockiego. Przyjeżdżając do Au-

strii, myślałem, że gdy nie znajdę pracy, to może uda mi się zarobić na życie graniem. Okazało się to jednak niemożliwe. Jest bardzo kiepsko z otrzymywaniem pieniędzy, ale przy okazji grania poznałem wielu ciekawych ludzi.

I te właśnie uliczne występy, mimo że nie bardzo dochodowe, stały się receptą na sukces. Podczas codziennego grywania poznaje się wielu ludzi, w tym wielu Polaków, którzy – słysząc ojczyste piosenki – podchodzą i zaczynają rozmawiać. To zajęcie przyniosło zatem wiele nowych znajomości.

– Poznałem wielu dobrych Polaków, którzy mi pomogli tutaj w pierwszych chwilach. Szczególnie chciałem podziękować pani Katarzynie z 2 becyrku i zaznaczyć, że to nie jest tak, że wszyscy rodacy są dla siebie źli. Często słyszy się: „tylko nie idź do pracy do Polaka, bo on cię wykorzysta”. To

Z gitarą prze

Spakować walizkę, wziąć gitarę i z głową pełną nadziei i marzeń ruszyć w świat. Postawić wszystko na jedną kartę i wierzyć w swój sukces. Nie każdy by tak potrafił.

Justyna Kwiecień

nie jest prawda, bo to, czy ktoś nam pomoże, nie zależy od narodowości, ale od człowieka, nie należy się więc zrażać. Wielu Polaków mnie zaczepia, rozmawiamy. Nieraz dołączają się do śpiewu, co w wielu przypadkach po dłuższej chwili bywa uciążliwe. Ogólnie jest przyjemnie, dają mi piwa, a ja, mimo że nie piję, traktuję to jako formę zapłaty.

Nie tylko Polacy okazali się pomocni. Przyjeżdżając do Austrii, trzeba było jak najprędzej znaleźć pracę. Pan Janusz jest doskonałym przykładem na to, że naszym światem rządzi przypadek. Grając na Praterze, spotkał pewnego Austriaka, który – zaintrygowany jego muzyką – dał mu okazałą sumę pieniędzy i zaprosił do siebie. Od słowa do słowa lepiej się poznali, polubili i co więcej, mężczyzna zameldował go u siebie. Dzięki temu szybko udało mu się znaleźć pracę w szklarni, potem następną i za jakiś czas kolejną. Pan Janusz, urodzony optymistą, zapewnia, że najważniejsze w życiu jest niepoddawanie się mimo różnych trudnych sytuacji. Wyznaczyć sobie cel i do niego dążyć, wierząc, że wszystko się uda.

Ciemne strony muzykowania

Niestety, nigdy nie jest w pełni kolorowo, w graniu ulicznym zdarzają się też nie miłe czy wręcz niebezpieczne sytuacje. Nie każdemu prezen-

towana muzyka czy sposób jej wyrażania może się spodobać lub po prostu ktoś dla zabawy stara się przerwać występ.

– Zdarzyło się parę niemiłych sytuacji, gdy na przykład rzucano do mnie z daleka kamieniami. Ale ja jestem człowiekiem, który się nie poddaje i choćby nie wiadomo co się działo, gram dalej. Gdy kiedyś grałem na Dresdner Strasse, ktoś rzucił mi petardę pod nogi, huk był niesamowity. Strasznie mnie to rozżłościło, ale nie mogłem nic zrobić, bo nie wiedziałem nawet, z której strony ją rzucono.

Gdyby ktoś chciał wziąć gitarę czy inny instrument i spróbować swoich sił na ulicy w Wiedniu, to nie jest to takie proste. Wiąza się z tym formalności, przede wszystkim należy się postarać o pozwolenie na taką działalność, bo w innym przypadku można dostać karę od policji. Innym sposobem jest zapoznanie się z „rozkładem grania”, gdzie wypisane jest, w jakich miejscach i w jakim przedziale czasowym można grać.

– W Austrii trzeba mieć specjalne pozwolenie na granie, jednakże ja się o to nie starałem, bo jestem amatorem i nie myślałem, żeby tylko dzięki graniu się utrzymywać. Gdy widzę, ile inni muzycy zbierają, to mogę powiedzieć, że są to bardzo skromne sumy. Zawodowi muzycy mogą zarobić gdzieś

ez Wiedeń

z 30 euro dziennie. Policja mi co jakiś czas mówi, że nie wolno grać, ostatnio na Floridsdorfie mnie sprawdzali, wypytując o szczegóły. Ja się niczego nie boję, bo jestem tu legalnie, a to, że ktoś może przyjść i zwrócić mi uwagę, to jest oczywiste. Do tej pory nie dostałem żadnej kary za takie granie bez pozwolenia. Mam książeczkę, w której jest zapisane, gdzie i w jakich godzinach można grać legalnie.

„Manipulują nami politycy, którzy mieli nam służyć”

Zwykłe występowanie i śpiewanie banalnych tekstów czy rozrywkowych piosenek to nie w stylu Janusza Gadowskiego, jego muzyka jest specyficzna, bo skupia się na obecnej sytu-

acji politycznej w Polsce. Jego zamysłem jest zwrócenie uwagi ludziom na to, co się dzieje, próba przedstawienia pewnych rzeczy i nakłonienia słuchaczy do przemyśleń. Na jego repertuar składają się głównie piosenki Kaczmarskiego, Wysockiego, ale nie brakuje również piosenek własnego autorstwa oraz takich klasyków jak Perfect czy Dżem. Trzeba mieć silną osobowość i dużą pewność siebie, by w obcym mieście grać teksty nierozumiane przez większość ludzi, wiąże się to również z mniejszym zainteresowaniem Austriaków, co z kolei przyczynia się do ilości zebranych pieniędzy.

– Przede wszystkim Polacy wrzucają mi pieniądze, bo oni rozumieją teksty, a ja

nie znam na tyle dobrze języka niemieckiego, by w nim śpiewać. Planuję, żeby się go nauczyć i przetłumaczyć parę tekstów. Nie chcę, żeby Austriacy myśleli, że jestem ignorantem, że nie chcę śpiewać w ich języku. Ludzie mnie zaczepiają, ponieważ jestem zaangażowany w politykę, zarówno przeciwnicy, jak i zwolennicy. Występuję przeciwko komunizmowi. Mi się w Polsce nie podoba, nie podoba mi się obecny rząd, nie mam tam komfortu życia. Mimo to jestem i zawsze będę dumny z tego, że jestem Polakiem. Wolałem przyjechać tu, gdzie nikogo nie znam, ale mam pewność, że gdy coś mi się stanie, to mi pomogą, czy w szpitalu, czy na policji. Grając tutaj, przekonuję ludzi, żeby zaczęli interesować się polityką, bo od niej wszystko zależy.

Granie to wolność

– Muzyka jest dla mnie uosobieniem wolności. Gdy gram Kaczmarskiego albo Wysockiego, to w ogóle zapomina o świecie. Tylko gram i śpiewam, tracąc poczucie rzeczywistości. Chciałbym przynajmniej dwa swoje teksty przetłumaczyć na język niemiecki, żeby ludzie wiedzieli, o czym śpiewam.

W najgorszych chwilach, gdy brakowałoby już siły i nadziei, zawsze jest coś, czego nikt mi odbierze. To muzyka, która daje wolność, pozwala zapomnieć o otaczającym nas świecie. Ona nigdy człowieka nie opuści, przynosi ukojenie i radość. Dla samotnego mężczyzny, który ciągle czeka na swoją drugą połówkę, by wraz z nią iść przez życie, muzyka jest partnerem, towarzyszem, który sprawia, że człowiek nie czuje się sam w tym wielkim świecie.

reklama

Zdecydowany partner w walce o ochronę praw

Ubezpieczenie ochrony prawnej w Wiener Städtische

Każdy człowiek przynajmniej raz w życiu ma do czynienia z problemami prawnymi – tak mówią statystyki. Obojętne czy uczestniczyłeś w wypadku drogowym, czy po śmierci kogoś walczysz o spadek lub bronisz się przeciwko wypowiedzeniu pracodawcy – ubezpieczenie ochrony prawnej w Wiener Städtische pomaga Ci bez ryzyka finansowego dla ciebie.

Ubezpieczenie możesz wybrać w zakresie komunikacji – to zabezpiecza ciebie i twój pojazd w ruchu drogowym, możesz to rozszerzyć o ochronę prawną w życiu prywatnym i zawodowym, bezpłatne porady prawne, ochronę prawną mieszkań i domów, ochronę w zakresie prawa pracy, przy spadku i w zakresie prawa rodzinnego. Na szczególną uwagę zasługuje wprowadzony w roku 2011 produkt o ochronie prawnej przy umowach: w tym pokrycie kosztów przy sporach wynikających z umów ubezpieczeniowych – nawet przeciwko Wiener Städtische.

Zalety

Wolny wybór adwokata: gwarancja skorzystania z zaufanego prawnika

Natychmiastowa ochrona: przy dochodzeniu odszkodowań i karno-prawnej ochronie w zakresie prywatnym, zawodowym

i komunikacyjnym dla pojazdu, kierowcy i umowy odnośnie pojazdu nie obowiązuje okres karencji!

Ochrony dla całej rodziny: ubezpieczenie obejmuje ubezpieczonego, małżonka / partnera i małoletnie dzieci. Dorosłe dzieci mieszkające w tym samym gospodarstwie domowym i bez dochodu są ubezpieczone do 25-go roku życia.

Doradcy do spraw ubezpieczeń w Wiener Städtische, którzy mówią po polsku:

Mgr Joanna Kühner, 2100 Korneuburg, Wiener Ring 16,
Tel.: +43 (0) 50 350 52114, Mobil: +43 (664) 60139-52114,
E-Mail: J.Kuehner@staedtsche.co.at

Patricia Zurawska-Kustosch, 1150 Wien, Johnstraße 4-6,
Tel.: +43 (0) 50 350 65620, Mobil: +43 (664) 60139-65620,
E-Mail: P.Zurawska-Kustosch@staedtsche.co.at

Mgr Adrianna Gega, 1100 Wien, Quellenstraße 72,
Tel.: +43 (0) 50 350 66113, Mobil: +43 (664) 60139-66113,
E-Mail: A.Gega@staedtsche.co.at

Robert Pytko, 1020 Wien, Obere Donaustraße 49 – 53,
Tel.: +43 (0) 50 350 22440, E-Mail: R.Pytko@staedtsche.co.at

Patryk Marek, 1020 Wien, Obere Donaustraße 49 – 53,
Tel.: +43 (0) 50 350 22438, E-Mail: P.Marek@staedtsche.co.at

WIENER STÄDTISCHE
VIENNA INSURANCE GROUP

Zniżki: cenę ubezpieczenia możesz obniżyć o 15% jeśli wybierasz wariant „10% udziału własnego w szkodzie”. Jeśli weźmiesz przedstawiciela prawnego przez Wiener Städtische wtedy nie masz udziału własnego.

Aby uzyskać więcej informacji skontaktuj się z agentem ubezpieczeniowym albo popatrz w internecie na stronę: www.wienerstaedtsche.at.



Gewerbe bez ryzyka

W poprzednim numerze poruszyliśmy problemy związane z prowadzeniem działalności gospodarczej, czyli pracy na tzw. Gewerbe. Czy taka działalność się opłaca? Na co należy zwrócić szczególną uwagę, żeby uniknąć problemów w razie niespodziewanej kontroli? Co trzeba wiedzieć, aby się „nie dać” urzędowi finansowemu?

Mariusz Podgórski

Wiele niepotrzebnych konfliktów z urzędami bierze się z niezrozumienia zasad prowadzenia samodzielnej działalności gospodarczej. Szczególnie w branży budowlanej spotyka się sporo takich przypadków. Niektórym osobom przy zakładaniu Gewerbe wydaje się, że będą mogły pracować tak jak ktoś, kto jest w firmie zatrudniony, czyli pracownik firmy. To znaczy na godziny albo na dniówkę i że narzędzia czy materiały dostarczy pracodawca. Wydawać by się mogło, że np. szpachlarzowi wystarczy do pracy tylko szpachelka i wiaderko. Tymczasem Gewerbeschein to klucz do drzwi własnej firmy, a co za tym idzie – do wielu obowiązków związanych z jej prowadzeniem. Obowiązkiem każdego, kto zakłada własną firmę, jest zapoznanie się z zakresem uprawnień określonych przez Gewerbeschein.

Przykład: Pani X poprosiła o pomoc przy założeniu własnej działalności osobę, która znana jest w środowisku polskim z takich usług. Pani X sprząta gabinet lekarski, czyli powinna posiadać reglamentowane Gewerbe. Niestety, zameldowaną ma jedną z dwóch możliwych freies Gewerbe – i to akurat nie tę, która uprawnia do sprzątania np. gabinetów lekarskich. Pani X wyszła

mi z zakupionych materiałów, narzędzi, kosztów samochodu. No i nie powinno się pracować tylko dla jednego zleceniodawcy – firma powinna mieć różnych klientów. Należy sobie po prostu zdawać sprawę z tego, że każdy rodzaj działalności ma swoje specyficzne wymogi. Np. do sprzątania także potrzebne jest auto, bo do klienta trzeba jakoś dowieźć narzędzia i środki czystości.



Fot. h. lunke

Gewerbeschein to klucz do własnej firmy i do obowiązków związanych z jej prowadzeniem.

z założenia, że osoba, która oferuje jej swoją pomoc, wie co robi, a zapomniała, że to właśnie ona ma się orientować, bo to ona odpowiada swoim majątkiem za ewentualne szkody lub problemy.

Założenie Gewerbe, np. w branży budowlanej, oznacza początek prowadzenia firmy, samodzielnej firmy. Trzeba się samemu starać o zlecenia, brać udział w przetargach, czyli potrzebny jest Internet. Niezbędny jest też magazyn, bo materiały budowlane i narzędzia należy gdzieś przechowywać. A skoro z tych narzędzi i materiałów korzysta się w trakcie pracy, to trzeba je też na budowę czymś przewieźć, czyli potrzebny jest samochód, bo w tramwaju z drabiną to jakoś nie wypada... Oczywiście trzeba się też wykazać rachunka-

mi. Jak widać, są to podstawowe zagadnienia dotyczące funkcjonowania firmy. Jeśli ktoś tych wymogów nie spełnia, jest potencjalnym kandydatem do kontroli z urzędu finansowego lub z izby rzemieślniczej.

Całkiem innym tematem jest profil działania firmy, czyli rzemiosło, które zostało zgłoszone i na które został wystawiony Gewerbeschein. W większości przypadków rejestruje się firmę na tzw. freies Gewerbe, do którego nie trzeba się wykazać niezbędnymi uprawnieniami. Drugi rodzaj Gewerbe, tzw. reglamentowany (reglamentiertes Gewerbe), wymaga oficjalnego udokumentowania posiadanych kwalifikacji. Przeważnie konieczne jest tu złożenie egzaminu w izbie rzemieślniczej. Przykładami takiego rzemiosła są: mu-

raz, malarz, sprzątaczką biur lub gabinetów lekarskich czy też doradca finansowy.

Mając „freies Gewerbe”, nie można robić niczego, co wchodzi w zakres rzemiosła reglamentowego. Nie wolno też robić żadnych innych rzeczy ponad to, co zostało zgłoszone. Oczywiście teoria i praktyka nie zawsze idą w parze i często np. szpachlarz robi na budowie to, co akurat trzeba, nie patrząc na to, jakiego rzemiosła to dotyczy. W takich sytuacjach trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że w razie kontroli nie będzie się łatwo wytłumaczyć. Ponadto w razie jakiegokolwiek wypadku przy takiej pracy może nie zostać przyznana renta inwalidzka. Jeśli czegoś nie wolno robić, nie jest to także objęte państwowymi świadczeniami!

Często w branży budowlanej zdarza się, że firmy zatrudniają podwykonawców. Bardzo ważne jest sprawdzenie, czy mają oni opłacone składki socjalne i czy nie zalegają z podatkami. Zleceniodawca przejmuje bowiem odpowiedzialność za uregulowanie tych spraw i w razie kontroli może zostać zmuszony do zapłacenia zaległości. Oczywiście nie powinno się zlecać podwykonawcom prac, do których zgodnie z Gewerbeschein nie mają uprawnień. Ponadto przy zatrudnieniu podwykonawców prowadzących swoje firmy na niby można spotkać się z zarzutem, że nie spełniają oni wymogów prowadzenia firmy, a co za tym idzie – są fikcyjnymi rzemieślnikami (tzw. Scheinselbstständige). Takie osoby powinny być normalnie przyjęte do pracy, a nie dostawać zlecenia. Jeśli nie zostały normalnie zatrudnione i zameldowane jako pracownicy (obowiązek zapłacenia składek do kasy cho-

rych), na firmę może być nałożona kara. Wyroki w sprawach, które trafiły przed austriackie sądy, świadczą o tym, że nie są to tylko teoretyczne rozważania.

Jak widać, istnieją dość jasne reguły i zasady prowadzenia firmy – także jednoosobowej. Znajomość tych reguł i zastosowanie się do nich pozwala na uniknięcie większości kłopotów. Chodzi głównie o to, żeby ewentualnym kontrolerom nie dać punktu zaczepienia. Żeby się samemu nie „podkładać”, trzeba znać nie tylko swoje prawa, ale i obowiązki.

Jakie prawa przysługują nam jako odbiorcom usług? Każdy z nas korzysta przecież często z usług innych rzemieślników. Chcemy, żeby usługi wykonywane dla nas były rzetelne, dobre, żeby cena usługi pasowała do jej jakości. Poza tym często automatycznie zakładamy, że jeśli ktoś się czegoś podejmuje i bierze za to pienią-

dze, to posiada określone kwalifikacje. Czyli zna się na rzeczy.

Niestety, często spotyka się osoby, które nie posiadają kwalifikacji oraz niezbędnych uprawnień do świadczenia usług. Dotyczy to nie tylko usług rzemieślniczych, ale także np. usług w branży finansowej. Przykładów z życia jest tu bardzo dużo. Są np. osoby zajmujące się księgowością, które robią „przy okazji” rozliczenia podatkowe. Przeważnie nie znają się na podatkach tak jak prawdziwy doradca podatkowy i narażają swoich klientów na straty i problemy z bankami czy urzędem finansowym. Podobnie dużym zagrożeniem dla klientów są osoby, które sprzedają ubezpieczenia, nie posiadając ani uprawnień, ani wymaganej wiedzy. Nie wszyscy klienci takich osób zdają sobie sprawę z tego, że dobrego doradcy finansowego nigdy nie zastąpi ktoś, kto tylko przypadkowo i od czasu do czasu

ma jakiś luźny kontakt z tą branżą. Ponadto każdy sprzedający ubezpieczenia ma obowiązek poinformować klienta o posiadanych uprawnieniach oraz podać numer swojej licencji (Registernummer). Każdy, świadcząc usługi, przejmuje na siebie odpowiedzialność za ich dobre wykonanie i z zakresu tej odpowiedzialności lub z możliwych konsekwencji powinny sobie zdawać sprawę obie strony: ten, kto usługi oferuje, i ten, kto z nich korzysta.

Ciekawe jest to, że gdy idziemy do lekarza, to staramy się wybrać dobrego specjalistę i ufamy, że jest dobrze wykształcony w swoim zawodzie. Wsiadając do autobusu, wierzymy, że kierowca nie tylko ma prawo jazdy, ale przede wszystkim potrafi dobrze jeździć. I tu dochodzimy ponownie do tematu Gewerbe. Formą sprawdzenia kwalifikacji jest m.in. obowiązek zdania egzaminu, czyli uzy-

skania licencji do wykonywania zawodu. Dotyczy to zawodów i usług powiązanych z dużą odpowiedzialnością, np. w zakresie zdrowia czy finansów. Często taki egzamin wymagany przy zakładaniu Gewerbe traktowany jest jako szykana czy niepotrzebna przeszkoda na drodze do własnej firmy, ale jest w interesie wszystkich, którzy z usług będą korzystać. Stanowi więc rodzaj prawa jazdy w danej branży.

Warto wiedzieć, że świadczenie usług bez stosownych uprawnień jest w Austrii karalne, a umowę zawartą przez kogoś nieuprawnionego można unieważnić lub zażądać zwrotu poniesionych kosztów. Nawet wtedy, gdy usługa, np. rozliczenie podatkowe, zostały już wykonane.

Artykuł oddaje przekonania autora i nie ma charakteru porady prawnej. Kontakt z autorem: tel. 0676/ 935 36 00.

r e k l a m a

Transport hat *immer* Zukunft

INTERNATIONALE



LKW WALTER

TRANSPORTORGANISATION AG

Join the Winner



► jobs.lkw-walter.com

NOWOŚĆ !!! NOWOŚĆ !!! NOWOŚĆ !!! NOWOŚĆ !!! NOWOŚĆ !!! NOWOŚĆ !!! NOWOŚĆ !!! NOWOŚĆ !!! NOWOŚĆ !!! NOWOŚĆ !!! NOWOŚĆ !!! NOWOŚĆ !!! NOWOŚĆ !!!

EXPRESS

BUS

bezpośrednio

czas podróży tylko 6h

codzienne wyjazdy

Wrocław 17⁰⁰ - Wiedeń 23⁰⁰

Wiedeń 17⁰⁰ - Wrocław 23⁰⁰



0048 601 168 635, 0043 676 97 00 838 www.wegatravel.pl

Czy miłym zaskoczeniem było dla Pani zdobycie tytułu Miss Polonii w Austrii 2011?

– Była to dla mnie bardzo miła niespodzianka, która sprawiła mi ogromną radość. To był bardzo wzruszający moment i nawet uroniłam łzę. Zawsze cieszy to, gdy ktoś nas doceni, w tym wypadku i urodę, i sposób prezentowania się na scenie.

Czy występ na scenie był dla Pani stresujący?

– Nie mam dużej tremy, mam już trochę obycia ze sceną. Zaraz po maturze zdawałam do szkoły filmowej w Łodzi, ale się nie dostałam. Uznałam więc, że trudno, że zajmę się czymś innym. Moje motto życiowe brzmi przecież: Być sobą i umieć znaleźć pozytywną stronę w każdej życiowej sytuacji.

W czasie moich studiów w Krakowie to aktorstwo jednak nieustannie się przewijało. Dzięki różnym epizodom w filmach czy reklamach mogłam podreperować budżet studentki.

W Wiedniu na wernisażu zorganizowanym przez teatr AA Vademecum poznałam ludzi związanych z teatrem i w ten sposób trafiłam do tej grupy. Mam już za sobą debiut na scenie polonijnej w spektaklu „Popcorn”.

W czasie finału konkursu zdradziła Pani swoje największe marzenie: podróż do Rosji.

– Jestem magistrem filologii rosyjskiej UJ. W czasie studiów wyjeżdżaliśmy na kursy języka rosyjskiego organizowane przez Erasmus, niestety nie do Rosji, tylko do Włoch lub na Węgry. Wybrałam ten kierunek, ponieważ zawsze pasjonowała mnie twórczość Dostojewskiego i chciałam go czytać w oryginale. Potem zafascynowała mnie w ogóle literatura rosyjska. Czytam dużo współczesnych autorów, z których większość nie jest tłumaczona na inne języki. Stąd moim wielkim marzeniem jest podróż do Rosji.

Dlaczego zdecydowała się Pani na przyjazd do Wiednia?



fot. Bartłomiej Sikora

Miss Polonii w Austrii 2011, Paulina Środa, dba nie tylko o urodę. Jest magistrem filologii rosyjskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego i planuje napisanie doktoratu na Uniwersytecie Wiedeńskim.

Rozmawia Halina Iwanowska

– W Wiedniu mieszka moja bliska rodzina, bywałam więc tutaj często w wakacje czy w ferie. Po wakacjach przed dwoma laty zostałam jednak na dłużej. I jestem do tej pory. Czuję się tutaj o wiele lepiej, lubię mieć do czynienia z ludźmi optymistycznie nastawionymi do świata. Żyje się tutaj łatwiej, ponieważ pewne rzeczy są oczywiste, przewidywalne, uregulowane, przepisy są przejrzyste. W Polsce męczyła mnie walka praktycznie o wszystko. Większość moich rówieśników ma problemy ze znalezieniem pracy, a są to osoby, które ukończyły bardzo różne kierunki studiów. Ponadto wciąż w niektórych środowiskach jest ten nacisk na szybkie zakładanie rodziny, to stereoty-

powe myślenie, że mąż i dzieci do określonego wieku – to niemal obowiązek. A ja na razie nie mam takich planów.

To jakie są te inne plany?

– Uczę się intensywnie języka niemieckiego, żeby osiągnąć poziom, który pozwoli mi na rozpoczęcie studiów doktoranckich na slawistyce. Konkretnie chciałabym napisać pracę z języka starocerkiewno-słowiańskiego. W czasie studiów był to mój ulubiony przedmiot, obok języka staroruskiego. W Wiedniu udzielam korepetycji z scs.

Już teraz uczulamy potencjalnych wielbicieli, żeby w czasie rozmowy z nową Miss Polonii w Austrii nie zapominali o tym, że scs nie

oznacza bynajmniej skrót od Shopping City Süd, tylko jest skrótem od języka starocerkiewno-słowiańskiego. **A propos panów: czy Miss jest jeszcze prywatnie osobą wolną czy z kimś związaną?**

– Tak, mam chłopaka, ale nie mam jeszcze jakichś bardzo poważnych planów na przyszłość.

Jak Miss dba o kondycję, o figurę, jaki preferuje styl ubierania?

– Od jedenastu lat jestem wegetarianką. Chodzę na siłownię, biegam. Lubię być w ruchu, jestem osobą aktywną. I to wszystko.

Jeśli chodzi o sposób ubierania się, preferuję styl rockowy, ale oczywiście ubieram się odpowiednio do sytuacji. Interesuję się modą, ale staram się wybierać coś interesującego dla siebie, a nie kopiować niewolniczo trendów. Lubię ciemne kolory: czarny, szary, granatowy.

Jakie cechy Pani zdaniem powinna posiadać kandydatka do tytułu Miss Polonii w Austrii?

– Kandydatka powinna mieć, oprócz urody, coś w głowie, powinna sobą coś prezentować. Nie chodzi o to, jakie szkoły się kończy, tylko o to, czy jest się człowiekiem interesującym z własnymi pasjami i własnym zdaniem, czy się dba o własny rozwój. To można zobaczyć nawet w czasie tej krótkiej prezentacji na scenie.

Jak wspomina Pani udział w konkursie?

– Szczególnie miło wspominałam próby i przygotowania. Bardzo dobrze się bawiłam. Nigdy nie uczestniczyłam w czymś takim, nie tańczyłam żadnej choreografii, więc było to nowe doświadczenie. Wielka w tym wszystkim jest zasługa choreografki, Agnieszki Malek. Na próbach zawsze było wesoło, kontakty z innymi kandydatkami były i są bardzo przyjazne i podtrzymujemy je do tej pory.

MISS POLONII W AUSTRII 2011

3.12.2011, Arcotel Wimberger, 1070 Wien

Organizator: Miesięcznik Polonii Austriackiej „Polonika”

Artyści: Agata Moll, ASJA, Ewa Paprotna, Krzysztof Czuba

Choreografia: Agnieszka Malek

Make-up i fryzury: BBHaar-und Kosmetikstudio

Moderacja: Bernadetta Pietras i Bartosz Niedźwiedzki



Paulina Środa

fot. Bartłomiej Skóra

Laureatki:

Paulina Środa – Miss Polonii w Austrii 2011

Camilla Kropielnicka – I Wicemiss Polonii w Austrii 2011, Miss Publiczności i Miss Foto

Kinga Łacna – II Wicemiss Polonii w Austrii 2011

Natalia Józefowicz – Miss Internetu



Od lewej: Kinga Łacna, Paulina Środa, Camilla Kropielnicka, Natalia Józefowicz

fot. Stanisław Żelazko



Miss Polonii w Austrii 2011, Paulina Środa

fol. Bartłomiej Sikora

Nagrody dla Miss Polonii w Austrii 2011:

- udział w konkursie Miss Polski w 2012
- bilet lotniczy na trasie Wiedeń-Warszawa-Wiedeń od Polskich Linii Lotniczych LOT
- tygodniowy pobyt w hotelu „Biały Orzeł” w Szczyrku wraz z osobą towarzyszącą
- kolacja i okulary przeciwsłoneczne ufundowane przez firmę Pierre Lang
- kosmetyki oraz fotoshooting firmy Neosino
- obraz ufundowany przez malarkę Bożenę Kormout
- perfumy firmy Jafra
- zestaw kosmetyków firma Ziaja
- strój kąpielowy firmy Feba
- treningi w studiu firmy Slimcenter
- zabiegi w studiu fryzjersko-kosmetycznym Glamour
- bony konsumpcyjne oraz talon na wybraną imprezę kulturalną w roku 2012 w Klubie Utopia

Wszystkie **laureatki konkursu** otrzymały: zestaw kosmetyków firmy Neosino, tygodniowy pobyt w hotelu „Biały orzeł” w Szczyrku wraz z osobą towarzyszącą, biżuterię i okulary przeciwsłoneczne firmy Pierre Lang, perfumy firmy Jafra, kosmetyki firmy Ziaja, strój kąpielowy firmy Feba, bony konsumpcyjne oraz talon na wybraną imprezę kulturalną w roku 2012 w Klubie Utopia. Wszystkie laureatki konkursu będą uczestniczyć w ćwierćfinałach konkursu Miss Polski 2012.

Dodatkowo **Miss Internetu i Miss Foto** otrzymuje sesję fotograficzną, ufundowaną przez Bartłomieja Sikorę, natomiast Miss Publiczności otrzymuje kosz z polskimi produktami firmy Multipoll.

Wszystkie uczestniczki konkursu otrzymały: okulary przeciwsłoneczne firmy Pierre Lang, kosmetyki firmy Ziaja, stroje kąpielowe firmy Feba, bony konsumpcyjne oraz talon na wybraną imprezę kulturalną w roku 2012 w Klubie Utopia, kwiaty od firmy Blumen Anett.



I Wicemiss Polonii w Austrii 2011, Camilla Kropielnicka

fol. Bartłomiej Sikora



II Wicemiss Polonii w Austrii 2011, Kinga Łacna

fol. Bartłomiej Sikora



Miss Internetu, Natalia Józefowicz

fol. Bartłomiej Sikora

fot. Stanisław Żelasko



Piękne fryzury i makijaże wykonały panie z BBHaar-und Kosmetikstudio z 20 dzielnicy Wiednia

fot. Stanisław Żelasko



Monika Panzenböck i Marzanna Szewczak reprezentują firmę Pierre Lang, znaną z ekskluzywnych wyrobów jubilerskich

fot. Stanisław Żelasko



Elwira Dubas (trzecia z lewej) – właścicielka firm Videopoll, Multipoll, Glamour i Mandala

fot. Stanisław Żelasko



Miss Polonii w Austrii 2010, Agata Moll, obok przewodniczący jury, Wiesław Morzycki

Jury

Wiesław Morzycki – projektant mody, przewodniczący jury

Wolfgang Schwarz – szef Look Models International Agentur, zastępca przewodniczącego jury

Agata Moll – Miss Polonii w Austrii 2010

Magdalena Schachinger – Miss Polonii w Austrii 2000, modelka

Dr Anna Convalexius – lekarz dermatolog, właścicielka Medical BeautyCenter

Elwira Dubas – właścicielka firmy Videopoll

Anna Piskor-Bolechala – organizatorka wyborów Miss Sław w Paryżu

Rüdiger Landgraf – szef programowy Radia Kronehit

Franz Inzinger – dyrektor firmy Neosino

Adam Saaks – projektant mody z Hollywood

inż. Aleksander Kordyka – właściciel firmy Kordyka Bau i firmy Core



W imieniu organizatorów gości witali: Halina Iwanowska i Mariusz Michalski

fot. Stanisław Żelasko

fot. Bartłomiej Sikora

fot. Stanisław Żelasko

fot. Stanisław Żelasko



Jak działa Power Plate? Prezentowała firma Slimcenter 14 dzielnicy Wiednia

fot. Stanisław Żelasko



Agnieszka Wilk z firmy Jafra, znanej z bardzo dobrych kosmetyków i perfum

fot. Stanisław Żelasko



Wiesław Morzycki i Wolfgang Schwarz ogłaszają zwyciężczynię konkursu

fot. Stanisław Żelasko



Uczestniczki konkursu Miss Polonii w Austrii 2011

fot. Bartłomiej Sikora



Koronacja: Agata Moll przekazuje koronę Paulinie Śródzie

fot. Bartłomiej Sikora



Nagrody od firmy Neosin wręcza dyr. Gerhard Möser

fot. Bartłomiej Sikora



Ogromna radość Miss Polonii w Austrii 2011



fot. Bartłomiej Sikora

Wszystkie laureatki otrzymują tygodniowe pobyty w hotelu Orzeł Biały w Szczyrku – nagrodę wręcza dyr. Wojciech Kufel



fot. Bartłomiej Sikora

Monika Panzenböck i Marzanna Szewczak wręczają biżuterię firmy Pierre Lang



fot. Bartłomiej Sikora

Bożena Kormout wręcza Miss swój piękny obraz



fot. Stanisław Żelasko

Występ dziewcząt w strojach sportowych

Występ w sukienkach wieczorowych zaprojektowanych przez Urszulę Ray



fot. Bartłomiej Sikora



Wyjście w kostiumach kąpielowych sponsorowanych przez firmę Feba z Bratysławy



fot. Stanisław Żelasko

Wspólne zdjęcie



Znakomita zabawa trwała do 3.00 rano



fot. Bartłomiej Sikora

Wszystkie kandydatki wystąpiły w wieczorowych sukienkach firmy „Le chat” z 2 dzielnicy Wiednia

fot. Bartłomiej Sikora

Jak oceniamy Austriaków

Czy lubimy Austriaków? Czy oprócz ciągłego narzekania na to, jacy są nudni i mało spontaniczni, dostrzegamy także ich pozytywne cechy? O tym, co myślimy o narodzie, z którym przyszło nam żyć, opowiedzieli nam nasi czytelnicy.

Magdalena Marszałkowska

Ewa, lat 37

Austriacy, z którymi mam do czynienia na co dzień, to w większości ludzie po studiach, uprzejmi, ale nie serdeczni! O dobrej ogładzie towarzyskiej i o sporej tolerancji... Ale nie ma w nich tej słowiańskiej serdeczności, są bardziej rozważni i nie da rady z nimi zaszaleć, jak to mówimy w Polsce: „Jak się szlachta bawi, to na koszty nie patrzy”. Mają tendencję do specjalizowania się w jednej rzeczy, a pozostałe niezbyt ich obchodzą, co sugeruje zawężone horyzonty. Są wśród moich znajomych ludzie o poglądach bardziej lub mniej alternatywnych, zaangażowani społecznie i ekologicznie, ale też tacy, których interesuje tylko wykazanie się w pracy. W przeszłości miałam różne doświadczenia, niestety nie tylko te fajne. Zdarzali się i oszuści żerujący na emigrantach. Bardziej rozumiem się z Austriaczkami, bo tutejsi mężczyźni nadal są dla mnie zagadką. Wydaje mi się, że Polacy są bardziej bezpośredni, ale to też nie jest regułą.

Grzegorz, lat 47

Jestem w Austrii od ponad dwudziestu lat. To prawda, że Austriacy nie są na pierwszy rzut oka serdeczni, spontaniczni i gościnni. Z czasem przestaje się odbierać pewne zachowania jako skierowane bezpośrednio przeciwko sobie. Oni po prostu tacy są i już. Musimy to zaakceptować, ponieważ żyjemy w ich kraju



Fot. © Kzaonon

Austriacy są zabawni, komunikatywni, przebojowi i sympatyczni

i nikt nas tu nie trzyma na siłę. Po tylu latach pobytu w Austrii polubiłem ich porządek i zorganizowanie. Austriacy mają kulturę jazdy samochodem, przestrzegają przepisów i nikomu nie spada korona z głowy, gdy przepuści innego kierowcę, żeby tamten mógł włączyć się do ruchu. Podoba mi się, że Austriacy przywiązują wagę do ekologii. Przestrzeganie przepisów i ogólny porządek dają obywatelom większe poczucie bezpieczeństwa. Kiedy człowiek się przyzwyczai do takiego luksusu, jak dobrze funkcjonujące w społeczeństwie przepisy, to potem dostaje świra, gdy jedzie do Polski i ma coś załatwić. Muszę przyznać, że pomimo wielu różnic i minusów bardzo lubię austriacką mentalność. Choć muszę też przyznać, że zaszaleć z Austriakami nie można, a przyjaźnie z nimi są raczej powierzchowne.

Emilia, lat 30

Nasuwa mi się momentalnie pierwsze pytanie: kogo rozumiemy pod pojęciem „Austriak”? Austriaków żyjących w tym kraju od dziada pradziada jest w rzeczywistości wcale nie tak wielu... Osoby z innym pochodzeniem niż austriackie, nawet żyjące tu już od wielu lat, zachowały przynajmniej częściowo swoją tożsamość narodową z „pierwszej ojczyzny”, więc trudno tak naprawdę jednoznacznie ocenić mentalność austriackiego społeczeństwa. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę tylko tych rodowitych Austriaków, to wydaje mi się, że ogólnie żyją po prostu trochę inaczej niż na przykład my, Polacy. Mają inne podejście do prowadzenia domu czy przyjmowania gości (do czego do tej pory się nie przyzwyczaiłam i przyzwyczaić nie mogę). Mają również inne podejście do pracy i pieniędzy. Mnie oso-

biście podoba się to, że jeśli już muszą wybierać, to najczęściej wolą mieć gorszy samochód, tańsze mieszkanie, ale za to urlop 3 – 4 razy w roku. Wolą zatrudnić sprzątaczkę, a za to mieć więcej czasu dla siebie. Kwestia podejścia. Wśród Austriaków znajdziemy pewnie i tych „dobrych”, i tych „złych” – jak w każdej innej narodowości. Na podstawie swoich znajomości skłaniam się jednak definitywnie do pozytywnej oceny tych ludzi: są bardzo komunikatywni, zabawni, przebojowi i sympatyczni. Przyjeżdżając kilka lat temu do Austrii, miałam wbite do głowy pewne stereotypy, których bardzo szybko się pozbyłam: Austriacy to nie brzydki rudyńscy, to nie sfrustrowani nudziarze, i już na pewno nie wielcy nieudacznicy. Fakt faktem, że można spotkać i takich. Ale czy wśród Polaków albo innych nacji nie?

Anna, lat 35

Przez trzy lata pracowałam naukowo na jednej z austriackich uczelni. Jako jedyna musiałam dzielić biuro z koleżanką pochodzącą z Rumunii. Okazało się, że dzieliłyśmy je również ze sprzątaczką, która tam trzymała swoje sprzęty i papier toaletowy – myślę, że niepotrzebny jest tu komentarz. Nie zaprzysięgałam się również z ani jednym Austriakiem, tzn. z jednym tak, ale on się nie liczy, bo jest mężem Amerykanki, więc jak widać jest otwarty na nowości. Z nielicznymi wyjątkami, koledzy i koleżanki z pracy ograniczali się do zdawkowych powitań na korytarzach, ale nigdy nikt mnie o nic nie pytał, byli też tacy, którzy poznawali mnie na nowo przy każdym spotkaniu. W związku z tym, że praca

rodaków?

naukowa jest pracą samotniczą, wcale nad tą sytuacją nie ubolewałam, ale byłam zaskoczona, ponieważ pochodzę z kultury znanej z gościnności, choć niekoniecznie otwartości. Zawodowo jestem zadowolona, wiele się nauczyłam i zyskałam, ale bardziej dzięki swojej pracy niż pomocy środowiska. Ogólnie rzecz biorąc wydaje mi się, że jeżeli mi było trudno się zintegrować w środowisku teoretycznie przynajmniej światłym i otwartym, to większości ludziom musi być jeszcze trudniej.

Maria, lat 34

Cechy, które mi się rzuciły w oczy nie są może wyjątkowo spektakularne, ale dla

reklama

mnie są ważne, a gdy się z nimi spotkałam po raz pierwszy w wieku dwudziestu kilku lat miały szczególne znaczenie. Przede wszystkim celebrowanie życia, również tych całkiem małych rzeczy jak deska wędlin wiejskich czy wyprawa do lasu. To trudno przekazać, ale moi znajomi austriacy (wtedy mieszkaliśmy jeszcze w Polsce) do wszystkiego podchodzili z takim szczególnym, wtedy mi nieznanym namaszczeniem. W jakiś sposób przygotowywali się psychicznie na wszelkie sprawy w swoim życiu tak, że cokolwiek się nie tknęli, było to przyjemne, a przynajmniej przebiegało zgodnie z planem.

Podoba mi się tutejszy porządek, choćby dzisiaj, wizyta w AKH, konkretny formularz, konkretny pokój i wyznaczony lekarz i określone schorzenie. Wychodząc miałam poczucie załatwienia dużej sprawy.

Mieszkam w otoczeniu ludzi młodych, otwartych może, dlatego łatwiej mi widzieć zalety. Mimo różnych sytuacji nigdy nie odczułam, że byłam w jakikolwiek sposób przez nich dyskryminowana, wręcz przeciwnie – spotykam się z sympatią i zainteresowaniem.

Zofia, lat 40

Mentalność Austriaków jest dla mnie nie do przeskoczenia! Są zamknięci w sobie, skryci i nieufni. Nie czuję się w pełni zintegrowana, chociaż mówię dobrze po niemiecku. Wcześniej myślałam, że nie mam austriackich przyjaciół, bo mówię słabo w ich języku, ale teraz wiem, że to nie ma nic wspólnego z językiem. Trudno się z nimi zaprzyjaźnić. Mam takie odczucia, że oni na początku, gdy rozmawiają ze mną twarzą w twarz, to są mili i poprawni, a w głębi duszy uważają się za kogoś lepszego. Będę zawsze

dla nich „tylko Polką”, czyli australianką, która jest człowiekiem drugiej kategorii.

Aleksander, lat 30

Na pierwszy rzut oka są zdystansowani i powściągliwi, na drugi rzut oka też. To chyba ich taka cecha narodowa, powolność, sceptycyzm, brak poczucia humoru i narzekanie, ale w narzekaniu Polacy są tacy sami, albo nawet gorsi. Trudno mi powiedzieć, co u nich lubię, mogę powiedzieć, co lubię w Austrii. To jest porządek, zorganizowanie, posiadanie praw, jako obywatel i użytkownik, świetną służbę zdrowia. Ach wiem już, co lubię! Często puszcza mimochodem rzeczy, do których ja też nie przywiązuję wagi. Na przykład sposób ubierania się, którego nikt nie krytykuje i nie obgaduje. Fajna jest też kultura celebrowania jedzenia, chodzenie do restauracji i picie dobrego wina.



ACCOUNTANCY & CONSULTING

Agnieszka Dajtrowska

- Prowadzenie księgowości (pełna księgowość, przychody – rozchody)
- Rozliczenia roczne z urzędem skarbowym dla firm i osób prywatnych
- Rachuba płac (wszystkie sprawy związane z WGKK i BUAK)
- Otwieranie firm we wszystkich formach prawnych (Gewerbeschein, KG, OG, Ges.m.b.H.)
- Tłumaczenia w urzędach, sporządzanie pism urzędowych
- Ubezpieczenia i kredyty (współpraca z BSG – Finanzierungsdienstleistungen Ges.m.b.H.)

Quellenstr. 137/2/31, 1100 Wien
tel. 0043/676 59 55 550 lub 01/971 41 56, faks 01/957 91 11.

Święta, święta i po

Tak jakoś w listopadzie dostaliśmy klucze i zaczęliśmy się przeprowadzać. Nasi bliźniacy, Piotrek i Pawełek, dostali jeden pokój, najstarsza trzynastoletnia Ewka też miała wreszcie swoje królestwo. Jak wiadomo, dla nastolatki to bardzo ważne. My z Jurkiem mieliśmy teraz piękną sypialnię i oczywiście dla nas wszystkich był duży salon.

Zbliżały się święta Bożego Narodzenia. Ulice Wiednia rozświectliły tysiące światełek. Zewsząd dobiegała muzyka związana ze świętami. W sklepach ludzie szaleli i kupowali dla bliskich podarki. Nastrój zbliżających się najpiękniejszych dni w roku udzielał się wszystkim. A my, pierwszy raz, odkąd mieszkamy w nowej ojczyźnie, postanowiliśmy nie jechać do Polski, tylko spędzić te piękne dni w nowym mieszkanku. Ale niestety, rodzina w kraju nie była zachwycona naszą decyzją. Oboje z Jurkiem pochodzimy z małej miejscowości w Małopolsce i nasze rodziny dobrze się znały. Na dwa dni przed Wigilią moja mama zaskoczyła mnie telefonem.

– Wszyscy wybierają się do was! – powiedziała triumfalnie.

– To znaczy kto? – zapytałam przerażona.

– Oczywiście ja – odparła zadowolona mama – twoja siostra z mężem i córką oraz ojciec Jureczka z tą okropną babą!

To ostatnie określenie dotyczyło macochy męża, gdyż moja teściowa nie żyła od kilku lat. Jak widać, obie panie nie przepadały za sobą, a teraz chciały swoją wzajemną

Ale to była radość! Po piętnastu latach mieszkania w Wiedniu i gnieźdzenia się z trójką dzieci w *Küche, Zimmer, Kabinet* dostaliśmy *Gemeinde-wohnung*. Całe cztery pokoje z dużym tarasem na osiedlu *Siebenhirten* w 23. dzielnicy! Jurek, mój mąż, pracował jako elektryk w dużej firmie, a ja w obuwniczym, za ladą, ale za to w pierwszym *Bezirku*. Czasami to mnie szlag trafiał, gdy jakaś paniusia płaciła za jedną parę butów więcej, niż wynosiła moja miesięczna pensja. Cóż, tak świat jest skonstruowany i nic na to nie poradzisz.

.....

Teresa Małgorzata Wilk



fol. © Dron

Z rodziną to dobrze wychodzimy jedynie na zdjęciu...

niechęć przeżywać na moim terenie.

„Rany boskie” – pomyślałam, a na głos powiedziałam:

– Ale jak my tu wszystkich pomieścimy?

– No wiesz! – oburzyła się mama. – Macie przecież nowe mieszkanie, a my chcemy je

zobaczyć! Przyjeżdżamy jutro wieczorem, przygotujcie spanie!

– Sześć osób? – zawołał mąż, gdy mu opowiedziałam o rozmowie z matką. – To może Krzyśkowie wezmą ze dwie osoby do siebie, to jakoś sobie poradzimy.

Krzysiek z Lucyną byli naszymi przyjaciółmi i nie mieli dzieci. Zgodzili się chętnie. Ale nie znali naszej rodziniki.

– Co? My mamy mieszkać u jakichś obcych? To my do was tyle kilometrów i wałówki tyle my nawieźli, a wy nas won?

Świątach...

Nie mieliśmy wyboru. Po-dziękowaliśmy przyjaciółom za chęć pomocy i zaczęto się pożyczanie na gwałt poło-wych łóżek i dmuchanych ma-teraców. Ale to nie ciasnota spowodowała, że te święta były totalną katastrofą, lecz charakterki przybyłych. Na szczęście dla mnie w Wigilię pracowałam do południa i nie byłam świadkiem dyskusji odbywających się w kuchni. Jurek z mężem siostry Karo-lem zabrał dzieci na Prater, a na placu boju zostały trzy kobiety: matka, moja siostra Sabina i nowa teściowa Dziunia. Gdy wracałam do domu, już na korytarzu było słychać ich głośne zmagania w kuch-ni. Ale to była dopiero roz-grzewka. Prawdziwe starcie: moja matka – Dziunia miała miejsce przy wigilijnym stole. Gdy wszyscy wystrojeni stali gotowi do życzeń i sięgali po opłatek, by się nim podzielić, zaczęły się pierwsze starcia.

– Jak się wygląda jak wielo-ryb, to nie powinno się wciskać w za małe sukienki. Wyglą-dasz, Dziuniu, jak baleron – za-uważała złośliwie mama.

– Mnie się podoba – nie-śmiało stwierdził teść.

– Przecież widzisz, Stefanku – Dziunia zwróciła się do męża – że Ziuta jest sucha jak wiór, to mi zazdrości!

– Ja bym miała zazdrościć takiemu tłuściochowi? Gdy-bym wyglądała tak jak ty, za-pomniałabym, co to jedzenie!

Musiłam interweniować.

– Momencik, kochane ma-musie, to jest wyjątkowy wie-czór, bardzo proszę, chociaż ze względu na dzieci – pokazałam na dzieciaki odświeżnie ubra-

ne i niecierpliwie przebijające nogami, aby wreszcie zjeść i dobrać się do prezentów.

Mama od razu zauważyła kąśliwie, że na miano matki to w tym towarzystwie tylko ona zasługuje, bo ta gruba baba wepchnęła się do rodziny tylnymi drzwiami. Na szczę-ście powiedziała to wyłączo-nie do mnie, niezbyt głośno, więc teściowa nie usłyszała. Po życzeniach z opłatkami, szczerych lub nie, udało mi się usadzić rodzinę przy stole. Pomodliliśmy się i zaczęliśmy od barszczu z uszkami. Już na początku konsumpcji pojawi-ły się pierwsze kąśliwe uwagi na temat spożywanej zupy. Mama była wykonawczynią, a więc Dziunia wzięła odwet za poprzednie uwagi na temat jej wyglądu.

– Barszcz ci się zupełnie nie udał, jest za kwaśny, a ciasto w uszkach grube.

– Nie jedz, jak ci nie sma-kuje, lepiej dla twojej figury – skwitowała mama.

Dzieci się chichrały, ponie-waż dla nich pojedynki doro-słych był nie lada kabaretem. My z Jurkiem próbowaliśmy łagodzić sytuację, ale niestety bez skutku. Ryba była przypa-lona (nieprawda), ziemniaki za słone (przesada), kluski z ma-kiem za słodkie (kłamstwo). Naprawdę odetchnęłam, kie-dy wreszcie zakończył się ten koszmarne posiłek. Siedliśmy przy kolorowej choince i za-śpiewaliśmy kilka kolęd. Jedyny moment zgodności. Bo prze-cież nie ma piękniejszych od naszych kolęd czy pastorałek.

Zosia, córka siostry, została przebrana za aniołka i rozda-wała prezenty.

Niestety, komedia tragiko-miczna pod tytułem „Czepia-my się wszystkiego” znowu doszła do głosu.

– Dlaczego twoje dzieci do-stały komputery, a ja byle jaki szalik? – Dziunia spytała ze znie-smaczoną miną.

– Ależ kochanie – próbował łagodzić sytuację teść. – Dzie-ci potrzebują komputerów do szkoły, a nam już niewiele trzeba.

– Mów za siebie, ja jeszcze nie umieram, a twoja synowa pracuje w supersklepie z buta-mi. Nie mogła mi jakichś pię-knych szpileczek sprezentować?

– Oszałałaś, ty na szpilecz-kach? Na takie kłoce jak twoje nogi szpilek nie produkują – mama nie mogła odpuścić so-bie tej uwagi.

– Ona jest zazdrosna, że ja mam chłopca, a ona nie. Jak jej wyzionął, to już nikt jej nie chciał, bo taka sucha – odcięła się teściowa.

– Ależ Dziuniu (mówiłam do niej po imieniu, bo „mamo” było mi niezręczne), to nie jest mój sklep, żebym mogła sobie z niego brać buty za frajer. Ja sama nie mam nawet jednej pary z mego *geschäftu*, bo dla mnie są za drogie.

– Akurat, nie stać cię, a ile dałaś za te perfumy dla swego chłopca, co?

– Dziuniu, kochanie, zlituj się! To są ich prywatne sprawy, a nam nic do tego! – próbował łagodzić sytuację teść.

– Nic do tego, nic do tego, a tobie co kupili? Portfelik tylko, a mnie byle jaki szalik!

Już nie miałam siły opo-nować – szalik był jedwabny i nie mało kosztował, a przecież nie o prezenty w te święta cho-dzi, ale o bycie razem w zgo-dzie i miłości. Ale jak miałam wytłumaczyć to osobie, która szukała powodu do kłótni przy każdej sposobności? Zresztą z żalem musiałam przyznać, że moja rodzina nie pozostawała jej dłużna. Na szczęście poszli na pasterkę, a ja musiałam zo-

stać, by przygotować dom do noclegu dodatkowych sześciu osób. Gdy uporałam się z ro-botą, wrócili, lecz zanim poszli spać, musiałam wysłuchać, jak beznadziejnie wygląda paster-ka w Wiedniu.

– U nas na wsi to jest zupeł-nie inaczej! A tu zaśpiewali trzy kolędy na krzyż, jakby po wigili-i nic nie wypili. Nuda, po prostu nuda! – w tym obie starsze pa-nie były zgodne.

Nie będę opisywać kolej-nych dwóch świątecznych dni, gdyż musiałabym się po-wtarzać. Awantura gonila awanturę. Nawet moja siostra i jej mąż bardzo się uaktyw-nili i dołączyli do tej smutnej komedii. Potyczki słowne ku uciesze dzieciaków, a naszemu przerażeniu jeszcze bardziej się nasilały. Wreszcie Jurek nie wy-trzymał. Stwierdził, że nie po to przyjechali tu na święta, aby cały czas się kłócić. To powinny być dni miłości rodzinnej i spo-koju, a u nas trwa nieustanna bitwa. Jeżeli w ich wydaniu tak mają wyglądać dni świątecz-ne, to bardzo mu przykro, ale niech się spakują i jadą do sie-bie, gdzie wszystko jest lepsze.

– Aleś sobie synka wycho-wał – stwierdziła Dziunia. – Wyrzuca najbliższą rodzinę na bruk!

– Nie na bruk, tylko zapro-ponowałam, abyście wrócili do domu – próbował bro-nić się Jurek, ale na nic to się zdało, bo teraz całe skłócone towarzystwo zawarło szta-mę przeciw nam, tym wstrętnym gospodarzom, którzy okrop-nie *zaustriyacze*li. Tylko praca i spokój. Już zjednoczeni, bo znaleźli wspólnego wroga, za-częli się pakować. Gdy opuścili nasze mieszkanie bez poże-gnania, odetchnęliśmy z ulgą i podjęliśmy postanowienie, że przyszłe święta spędzimy obo-jętnie gdzie, ale tylko z dziećmi, bez rodziny, ponieważ – jak to słusznie już ktoś zauważył – z nią to dobrze wychodzimy jedynie na zdjęciu...



Medizinalrat
Mag. phil. DDr. med.

Wiesław Paweł Truskolaski

Specjalista ginekolog położnik

- leczenie zaburzeń hormonalnych,
niepłodności, klimakterium,
osteoporozy, sonografia waginalna

1220 Wien
Hirschstettnerstr. 19-21c

Dojazd:
U1 do Kagraner Platz,
autobus 23A
(dwa przystanki)
do Afritschgasse

www.frauenarzt.at.tf

Godziny przyjęć:
pon. 9.00 - 13.00 i 15.00 - 19.00
wt. 9.00 - 14.00
śr. 9.00 - 13.00 (po telefonicznym uzgodnieniu terminu) i 14.00 - 19.00
czw. 14.00 - 19.00

tel. 203 02 94

Wszystkie kasy i prywatnie

ORDYNACJA STOMATOLOGICZNA

fit mitbiss.at
zahnärztliche praxis

Laxenburgerstr. 12, A-1100 Wien; U1-Keplerplatz; Tel.: (01) 604 81 42

Dr. med.univ.
LESZEK PTASZYNSKI
Pon: 8.00 – 14.00
Wt, Czw. 14.00 – 19.00

PRYWATNIE:
Środa 8.00 – 14.00
Piątek 14.00 – 18.00

- ✓ Nowoczesna profilaktyka, wybielanie zębów
- ✓ Leczenie zachowawcze, alternatywy do amalgamatu
- ✓ Leczenie paradontozy i chorób dziąsła (Laser)
- ✓ Nowoczesne leczenie wad zgryzu, leczenie ozonem
- ✓ Chirurgia, implanty (zabiegi w narkozie)
- ✓ Mosty i korony – najnowsze materiały – gwarancja
- ✓ Protezy natychmiastowe, szybkie naprawy protez
- ✓ Leczenie dzieci....

**oraz wszystko to, co umożliwia
nowoczesna stomatologia
ZAPRASZAMY!**

Sto lat temu

Czym żyli Polacy w Wiedniu? Przegląd polskiej prasy

Barbara Bartusiak

Nowy Głos Wiedeński

10. czerwca 1916.

Pismo poświęcone sprawom rozwoju polskiego

Niedziela w Wiedniu

Dzień niedzielny różni się w Wiedniu zasadniczo od innych dni w tygodniu. W niedzielę wszyscy są wolni! Czekają tego dnia z upragnieniem. Począwszy od wielkich burżujów, którzy za-

stanawiają się głęboko, jak godnie dzień ten spędzić, a skończywszy na biednych wyrobnikach i wyrobnicach. W ponurych salach fabryki dumna błada robotnica, jak to w niedzielę, pójdzie do „Prateru”. – Tam bowiem skupia się cała specyficznie niedzielna publiczność. – „Prater” wre, kipi w tym dniu!

Oto na wstępie wita cię błazen i wśród ciętych dowcipów



Ogłoszenia

OBIADY

Bardzo dobre i smaczne: zupa, mięso z jarzyną i legumina (duże porcje) po 1 kor. 10 hal. Wiedeń VIII., Schloßelgasse Nr. 24, drzwi 7.

APTEKA „pod rakiem”

S. Mittelbach

c. i k. dostawca nadworny

Wiedeń I., Hoher Markt 8.

Ze stronami mówi się po polsku. Apteka od lat popierana przez Polaków, załatwia się recepty polskich lekarzy.

Korzyść największą zapewnia pralnia parowa

„HYGIENA”

Doskonale znana i niedościgniona w zakresie higieny.

Wien VI., Graumannsgasse 11 Telefon – automat 81.330 81.284 i 11.106.

Z zasady nie przyjmujemy bielizny szpitalnej albo też bielizny pochodzenia wątpliwego.

Polka do robót kuchennych zostanie zaraz przyjęta w restauracji Trześniewskiego, Wiedeń I., Tiefer Graben 23.

Rutynowana akuszerka i masażystka udziela pomocy i rad. Poleca się względem rodaczek. Wiktorja Kostecka. Wien IV, Gumpendorferstr. 106

zachwala cyrk, który jest w jego pojęciu czemś fenomenalnym, gdzie występuje kilkuset artystów, a wstęp tylko 20 halerzy.

Gdy około błazna zgromadzi się większy tłum ciekawych, zjawiają się naraz naganiacze i prawie przemocą pędzą do kasy.

Gdzieś dalej wabi cię karuzel, w innej części wiedzie cię tajemnicza kolej w nieznanie regiony. Naturalnie, że taką podróż odbywa się tylko w towarzystwie uroczej pasażerki. Stoją takie niewiasty przed tą kolejką i zapytują nieśmiało: „Fahren Sie vielleicht mit?” (Czy pojedzie pan ze mną?)

– Aber ja!...

W ten sposób znajduje się moc pasażerów – a przysłówiowa niewiasta otrzymuje odpowiednie wynagrodzenie od tej kolejkowej instytucji.

W restauracjach Prateru ściska zawsze i przepiętnie ogromne. Prater wre do późnej nocy życiem beztroskiem i zabawą.

Charakterystyczny jest też poranek niedzielny. Wtedy wszyscy spieszą do kościołów. Przepiętny jest kościółek polski na Rennwegu. Żarliwie modlą się matki Polki, które swe dzieci wysłały na bój o święta sprawę. Zbierają także obok kościołka na cele narodowe. Płyną obficie grosze, choć ciężko je dziś łożyć wychodzącym na cele wzniosłe.

Kontrastem bolesnym są twarze wychodźców w wieczory niedzielne. Znikła u nich radość. Ich myśli unoszą się do miast ojczystych, a serca z tęsknotą czekają powrotu do sadyb rodzinnych, – do progów własnych.

„Halka” w Wiedniu

W „Carlteatrze” wystawiono w dniu 28. kwietnia z wielkim powodzeniem pod reżyserią i za staraniem p. Wierzbickiego i kapelm. Lehrera nieśmiertelną „Halkę” Moniuszki. Pomimo trudności, jakie inicjatorowie mieli do pokonania, przedstawienie wypadło bardzo ładnie i doznało zarówno ze strony publiczności wiedeńskiej, jak i prasy życzliwego przyjęcia. Halką była p. Ogródzka, Jontka śpiewał p. Hajek, Zofia p. Marynowiczówna, Januszem p. Zakrzewski. Dziembę zagrał doskonale p. Wawrzyniecki. Wszyscy wykonawcy wywiązali się ze zadania świetnie, stwarzając wyborowy zespół. Chóry brzmiały potężnie, rytmicznie, z zadziwiającą, jak na amatorów, pewnością. Również tańce góralskie wypadły znakomicie, a podziw wzbudził występ 9-letniego solisty-tancerza.



Rodak

29. maja 1915.

Tygodnik dla wychodźców polskich z Galicji

Ogłoszenia

Praca fizyczna

dla mężczyzn bez różnicy wieku natychmiast do objęcia przy budowie baraków w Simmering. Dojazd ze Schwarzenbergplatz tramwajem Nr. 71. Zgłaszać się do Pana Inżyniera Draczyńskiego Barackenbau Simmering

Tamże również potrzebni wykwalifikowani Ciesle-Stolarze-Stelmachy.

Potrzebne są służące i kucharki, uczciwe i pracowite Polki, chrześcijanki. Zgłoszenia do sekretariatu C.K.O.M., Wiedeń I., Steindelgasse 6.

Osoba będąca w rozpaczliwym położeniu, przyjmie wszelkie obowiązki domowe za małym wynagrodzeniem. Zgłoszenia do admin. Rodaka I., Steindelgasse 6.

Mieliśmy pomysł na

Niekończące się owacje, bisy, śmiechy. Tak zakończył się występ krakowskiego Kabaretu pod Wyrwigroszem w wiedeńskiej Sali Volkshochschule Floridsdorf. Założony w 1990 roku przez absolwentów PWST od wielu lat cieszy się nieustanną popularnością i zaliczany jest do jednych z najlepszych polskich grup kabaretowych. Piosenki, takie jak „Donald marzy” czy „Jesteś spalona”, jak również rozmowy Kresowiaków zna już niemal każdy. Tuż przed występem mieliśmy okazję porozmawiać z członkami kabaretu.

Rozmawia Justyna Kwiecień

Jak w ogóle zaczęła się Wasza przygoda z teatrem?

Łukasz Rybarski: Przygoda z teatrem zaczęła się od szkoły teatralnej.

Beata Rybarska: O przepraszam, u mnie wcześniej.

Ł.R.: To przepraszam, u nas zaczęła się od szkoły, a koleżan-

ka już w przedszkolu kreowała mrówkę i zajączka.

W dzieciństwie były marzenia o występowaniu na scenie?

B.R.: Ja występowałam od dzieciństwa.

Ł.R.: No dziewczynki tak mają. Ja chciałam być kierow-

cą tira już od małego i jestem teraz, z tym że nie jeżdżę tirem, tylko mniejszym samochodem, no ale robię tyle samo kilometrów co kierowcy tirów, także ja swoje marzenie pośrednio spełniłam.

Czy występowaliście już przed Polonią austriacką?

B.R.: Nie.

M.P.: Przed Polonią austriacką jeszcze nie, to będzie nasz pierwszy raz, ale przed amerykańską i kanadyjską owszem, tak.

Czy różni się czymś występy dla publiczności w Polsce i dla rodaków za granicą?

Ł.R.: Nie, Polacy są wszędzie tacy sami i to samo ich cieszy.

A co najbardziej cieszy?

Ł.R.: Sex, Drugs & Rock'n'Roll. (Śmiech)

Polacy umieją się z siebie śmiać?

B.R.: Ha! Jak najbardziej. Jesteśmy narodem, który w ogóle lubi się śmiać i dlatego kabaret jest tak popularny.

Ł.R.: Ja myślę, że to nie jest tak, że oni się z siebie śmieją, bo

reklama

MAG. PATRYCJA GAMSJÄGER
RECHTSANWÄLTIN



KORRESPONDENZSPRACHEN
■ DEUTSCH ■ ITALIENISCH
■ POLNISCH ■ ENGLISCH

Polskojęzyczny adwokat mgr Patrycja Gamsjäger

świadczy pełną pomoc usług prawnych w zakresie

- | prawa cywilnego ze szczególnym uwzględnieniem prawa odszkodowawczego, wypadków narciarskich oraz odpowiedzialności za błędy w sztuce medycznej,
- | prawa procesowego,
- | prawa karnego,
- | prawa międzynarodowego,
- | ponadto prawa pracy,
- | prawa rodzinnego,
- | prawa o ochronie inwestora,
- | prawa rynku kapitałowego oraz
- | prawa umów ubezpieczeniowych.



Adres: Strohgasse 14 C 1030 Wiedeń, office@ra-gamsjaeger.at, www.ra-gamsjaeger.at
Tel: 0043 (1) 8901500 Fax: 0043 (1) 8901500 15

siebie

oni się śmieją z innych. To inni są zawsze głupszy, inni popełniają błędy i fajnie się to ogląda.

B.R.: Nie do końca. To jest tak, że na przykład jest dużo niemieckich dowcipów o Polakach i tak dalej, a my raczej śmiejemy się z takich przywar społecznych, ze skąpstwa, z polityków.

W związku z tematem polityki chciałam zapytać, czy będzie kontynuacja przeboju „Donald marzy”?

Ł.R.: Właśnie nie dalej jak wczoraj o tym rozmawialiśmy, ponieważ przygotowujemy nowy program i niestety czas wymusza na nas, żeby zrobić nową wersję „Donald marzy”, bo on cały czas marzy, tylko teraz już całkiem inaczej, więc chyba coś takiego będzie.

Czy trudno po raz kolejny grać to samo? Potrafi to znużyć?

Ł.R.: Według mnie to jest miara profesjonalizmu. My możemy tu rozmawiać o swoich odczuciach, oczywiście, być może czasami dla kogoś to może być nużące, ale profesjonalizm na tym polega, żeby potrafić robić co wieczór podobną rzecz.

M.P.: Najgorzej jest w ostatnim dniu przed świętami, kiedy mamy dwutygodniowe wakacje. To ten ostatni dzień jest taki, że już by się tak chciało skończyć.

Zdarzają się występy spontaniczne, gdy na przykład ktoś pomyli kwestię?

M.P.: Zdarzają się, no my jesteśmy już egzemplarze stare i ja się już bardzo często myślę.

Ł.R.: A ja muszę powiedzieć, że bardzo często staram się coś zmienić i próbuję wytrącić kół z równowagi.

Andrzej Kozłowski: To sprawa, że nie popadamy w rutynę.

B.R.: I na scenie, i poza sceną.

Ludzie często oczekują od ludzi z kabaretu, że prywatnie, w każdej sytuacji, też są śmieszni. Tak samo jest w Waszym przypadku?

Ł.R.: No tak, bo ludzie tak mają. Oni nie rozumieją, że to jest ciężki kawałek chleba i to jest nasza praca. Myślą, że my musimy cały czas być śmieszni, wychodząc na ulicę, uśmieszać się i być idiotami na co dzień. A na co dzień raczej nie jesteśmy idiotami.

L.R.: Jesteśmy inteligentnymi ludźmi w sile wieku.

M.P.: Wykształconymi, mądrymi, kulturalnymi.

B.R.: A niektórzy nawet przemądrzałymi.



fot. Justyna Kwiedzińska

Występ Kabaretu pod Wyrwigroszem, który przyjechał do Wiednia na zaproszenie firmy „Klaudia Feinkost Floridsdorfer Markt” oraz Bogusława Folgi

Temat emigracji Polaków. Czy ktoś miał kiedyś takie plany?

A.K.: Ja się nie wybieram.

B.R.: My nie mieliśmy nigdy takich planów, bo my mieliśmy pomysł na siebie.

Ł.R.: Przepraszam bardzo, cały czas mówisz „my”, a mówisz o sobie. Ja wyemigrowałem zaraz po szkole do Francji i pół roku pracowałem tam na budowie. Bardzo sobie chwaliłem, dużo zarabiałem.

B.R.: To czemu wróciłeś?

Ł.R.: Bo chciałem być artystą.

M.P.: W sumie to ta emigracja austriacka była głównie w okolicach stanu wojennego. My byliśmy wtedy w liceum i trze-

ba było tę szkołę skończyć, a potem zaczęliśmy studia i trudno, nie było po co emigrować. Trzeba było szukać czegoś na miejscu.

B.R.: W każdej chwili można emigrować. Tylko chodzi o to, że jeśli się ma coś do zrobienia u siebie, no to nie ma sensu emigrować.

Sytuacja w Polsce nie napawa optymizmem. Czy rozbicie kabaretu to misja, aby oderwać ludzi od ponurej rzeczywistości?

Ł.R.: Tak, myślę, że jest taka potrzeba w ludziach. Przychodzą i chcą usłyszeć coś na temat tego, co ich wkurza, i chcą się z tego pośmiać.

pienia, że dzięki temu jakoś funkcjonują. Jadąc do pracy, słuchają naszego kabaretu i chce im się pracować.

Gdyby nie kabaret, nie scena, to co?

B.R.: Ja na pewno bym była chirurgiem plastycznym, bo to jest fajna rzecz. Można siebie naprawić i kogoś.

M.P.: Ja bym był muzykiem – tenisistą.

A.K.: Też bym był muzykiem – kierowcą i ogrodnikiem.

Ł.R.: Ja bym był pilotem i latałbym w Australian Airlines pewnie, albo w Austrian.

B.R.: On prawdę mówi, bo ma papiery, zrobił sobie kurs pilota i lata samolotem. Ja na pewno byłabym chirurgiem plastycznym i to bardzo fajnym.

Jakiś kawał, anegdota na koniec?

Ł.R.: Proszę zostać na spektaklu i z niego sobie coś wybrać.

„Pole truskawek”

Jest pole truskawek, a obok niego zakład psychiatryczny. Pewnego dnia po tym polu jeździł facet traktorem. Z zakładu wychodzi mały chłopczyk, podchodzi do traktorzysty i pyta się:

– Przepraszam, a co pan robi?

– Nawożę truskawki.

– Aha – i poszedł.

Chwilę potem ten sam chłopczyk podszedł do tego samego traktorzysty z pytaniem:

– Przepraszam, a co pan robi?

– Nawożę truskawki.

– Aha – i poszedł.

I tak 10 razy. Za 11 pytaniem, gdy ten sam chłopczyk podszedł do tego samego już mocno zdenerwowanego traktorzysty z pytaniem:

„Przepraszam, a co pan robi?”, traktorzysta odpowiada:

– Posypuję truskawki g*mem.

A na to chłopczyk:

– Aha, g*mem je pan posypuje, no my posypujemy cukrem, ale my jesteśmy po***leni.

Gdyby nie siatkówka...

Swoją przygodę z siatkówką rozpoczął w wieku 12 lat w warszawskim klubie MOS Wola. Później przeniósł się do niemieckiej Bundesligi. Od paru lat Michał Peciakowski gra na austriackich boiskach: najpierw w Wasser Graz, a obecnie w Union Raiffeisen Arbesbach.

Rozmawia Asenata Burzyński



for Franz Attender

Michał Peciakowski, pierwszy z prawej, kapitan drużyny Union Raiffeisen Arbesbach

Powiedz coś o swoim klubie. Kto jest twoim trenerem? Jaka atmosfera panuje w drużynie?

– Mój klub jest z pierwszej Bundesligi i nazywa się Union Raiffeisen Arbesbach. Jesteśmy już szósty rok w Bundeslidze. Z roku na rok coraz lepiej gramy i mamy lepsze wyniki. Naszym trenerem jest Czech, Martin Kop, który ma za sobą wiele lat doświadczeń, jeśli chodzi o grę w siatkówkę. Sam również grał kiedyś dla Austrii. Jeśli chodzi o atmosferę panującą w drużynie, to jest ona bardzo rodzinna. Naprawdę dobrze się czuję w tym klubie. Niesamowicie jest także to, ile osób przychodzi na nasze mecze. To wszystko sprawia, że zawsze chętnie gramy.

Jaka jest twoja rola w drużynie?

– Jestem rozgrywającym i kapitanem zespołu.

Jak trafiłeś do drużyny, w której grasz?

– Parę lat temu dostałem wiadomość od menedżera drużyny UVC Wesser Graz. Otrzymałem także inne propozycje wyjazdu do Niemiec i Austrii. W tym czasie miałem poważną kontuzję – w poprzednim sezonie zerwałem ścięgno Achillesa. Postanowiłem, że wyjadę jednak do Grazu. W UVC Wesser Graz grałem przez 2 lata. Na meczach miałem zawsze kontakt z innymi zawodnikami i trenerami. Pewnego dnia dogadaliśmy się, że przejdę do mojej obecnej drużyny.

Kiedyś grałeś w lidze niemieckiej. Dostrzegasz jakieś różnice między ligą niemiecką a austriacką?

– Przede wszystkim wydaje mi się, że liga niemiecka jest trochę lepsza. Mają oni więcej pieniędzy, większe hale, wię-

cej ludzi przychodzi na mecze. Reprezentacja niemiecka jest silniejsza, a co za tym idzie, jakość sportu jest wyższa. Natomiast Austriacy są bardzo ambitni i liga wciąż się tu rozwija. Chciałbym w tym miejscu zachęcić wszystkich ludzi do przychodzenia na mecze. Mamy świetnych zawodników, jednak na mecze przychodzi mało polskich kibiców, a przecież doping też jest potrzebny. Gra się o wiele lepiej, gdy na trybunach słychać kibiców.

Kiedy zdałeś sobie sprawę, że siatkówka jest tym, czym chcesz się zajmować zawodowo?

– Nie pamiętam takiego przełomowego momentu w moim życiu. Siatkówką zacząłem żyć zaraz po maturze. Obok mojej miłości do siatkówki zawsze było coś innego. Miałem 12 lat, gdy zacząłem grać

w siatkówkę. Ważne są w tym sporcie predyspozycje, ale należy przy tym pamiętać, że trzeba dobrze umieć robić to, co sprawia nam przyjemność. Ważny jest wzrost, ale przecież nikt nie będzie komuś płacił tylko dlatego, że jest wysoki. Ta gra oprócz samej przyjemności wiąże się też z ciężkim i wyczerpującym treningiem.

Jak wspominasz swoje lata trenowania i grania w Polsce?

– W Polsce wszystko się zaczęło. Dużo zawdzięczam moim pierwszym trenerom z klubu MOS Wola, w którym grałem od 1993 do 2000 roku. Moja drużyna była świetna. Bardzo miło wspominam te czasy. Tam się tak naprawdę ukształtowałem. Moim pierwszym trenerem był Krzysztof Zimnicki, a późniejszym – trener Krzysztof Felczak. W tamtym okresie wiele się nauczyłem, przeżyłem wiele cudownych chwil i poznałem świetnych ludzi. Pewnie moje życie wyglądałoby inaczej, gdyby nie siatkówka.

Tęsknisz za Polską? Nie chciałbyś znów grać na polskich boiskach?

– Pewnie, że tęsknię za Polską. Ale życie sportowca to życie w ciągłym biegu, często na walcach. Po pewnym czasie można się do tego przyzwyczaić. Wraz z żoną mieszkamy już 7 lat za granicą. W miarę możliwości jeździmy do Polski. Najczęściej wyjeżdżamy na wakacje i staramy się być jak najdłużej z naszymi rodzinami. Chętnie bym zagrał jeszcze kiedyś w Polsce. Ale na razie nie mam takiej możliwości. Być może kiedyś...

Czy po tych 4 latach spędzonych w Austrii możesz powiedzieć, że tu jest twój dom?



fot. prywatne archiwum

Mam mało czasu na inne hobby, choć jeżdżę na nartach, wspinałem się po górach, biegam na nartach.

r e k l a m a

– Już wiele razy i w wielu miejscach nad tym się zastanawiałem. Uświadomiłem sobie jednak, że niektórzy ludzie zakładają sobie domy w jednym miejscu i nie lubią zmian. Mieszkam teraz w Austrii, mam pracę i jest mi tu dobrze. Mogę tu realizować swoje pasje. Z językiem niemieckim nie mam problemu, a razem ze mną jest tu moja żona. W sumie niczego mi nie brakuje. Nie mogę narzekać. W Grazu mieszka również mój przyjaciel, Tomek Dynkowski. W poprzednich latach grał on w UVC i przeniósł się do Hartbergu. A teraz będziemy grać między sobą fair play.

Który mecz w swojej karierze wspominasz najlepiej?

– Każdy mecz jest inny i każdy przynosi wiele satysfakcji. Na myśl przychodzi mi nasz ostatni mecz z drużyną VCA Amstetten, który przegraliśmy 3:1. Na meczu było 1500 osób, muzyka i telewizja. Atmosfera była niesamowita. Każdy mecz wygrany czy też przegrany dużo

mnie uczy. Mecze nie są rutyną, każdy jest inny i każdemu towarzyszą różne emocje.

Czy masz czas na inne hobby?

– Parę dni w miesiącu pracuję w restauracji McDonald's. Jestem też nauczycielem WF-u w gimnazjum. Wiele czasu poświęcam na treningi. W sumie to mam mało czasu na inne hobby, bardzo chętnie jeżdżę na nartach, wspinałem się po górach, biegam na nartach.

Niedawno żegnaliśmy rok 2011, czas podsumowań – jaki ten rok był dla Ciebie?

– Był to rok bardzo dobry, w którym prawie wszystko mi się udało. Taki spokojny rok... Chciałbym, żeby rok 2012 nie był gorszy od poprzedniego. Mam też noworoczne plany. Jednym z najważniejszych jest powiększenie rodziny. Chciałbym, żebyśmy jeszcze w tym roku byli już w trójkę. A tak poza tym fajnie byłoby pokonać Tomka. To są moje dwa noworoczne życzenia.

PRAWNIK POLSKI

UDZIELA

FACHOWYCH I RZETELNYCH PORAD I POMOCY W ZAKRESIE:

- Załatwiania wszelkich spraw w urzędach
- Uzyskiwania i przedłużania pozwolenia na pracę
- Rejestracja firm i prowadzenie działalności gospodarczej
- Uzyskiwanie Gewerbeschein
- Pomoc przy sporządzaniu deklaracji podatkowych
- Uzyskiwanie zwrotu kosztów dojazdów do Polski
- Nabywanie praw do emerytury i renty
- Pomoc przy wypełnianiu wszelkich niezbędnych formularzy w tym zakresie
- Dokonywanie rozliczenia podatkowego firmy
- Pisanie wszelkiego rodzaju pism urzędowych
- Nabywanie kredytów na korzystnych warunkach
- Spraw związanych z płaceniem podatku kościelnego
- Wszelkich spraw spornych z pracodawcą w Arbeiter Kammer
- Zawieranie umów mieszkaniowych takich jak Hauptmiete, Untermiete
- Pomoc w uzyskiwaniu świadczeń rodzinnych
- Ubezpieczenia samochodów i osób prywatnych
- Uzyskiwanie odszkodowań z tytułu wypadków samochodowych
- Współpraca z notariuszem i adwokatem
- Tłumaczenie dokumentów w języku polskim i niemieckim
- i wielu, wielu innych sprawach prywatnych i zawodowych

MAGISTER PRAWA MARIA BIERNAT

1200 WIEN, JÄGERSTR.12 (wejście od ulicy) TEL: 2903387 lub 0664/5130562

GODZINY URZĘDOWANIA:

Od poniedziałku do piątku, godz. 15.30 do 20.00.

Pomogliśmy czytelnikom



Redakcja „Poloniki” umożliwia wszystkim czytelnikom skorzystanie z bezpłatnej telefonicznej porady prawnej. Poniżej zamieszczamy odpowiedzi na niektóre pytania skierowane do polskojęzycznej adwokat, mgr Aleksandra T. Fux, które zostały zadane w czasie jej ostatniego dyżuru telefonicznego.

Aleksandra T. Fux

Jestem emerytem i dostaję emeryturę w Austrii. Mam dużo wolnego czasu, który mi się dłuży. Czy mogę podjąć się jakąś pracę bez utraty emerytury?

– Odpowiedź na to pytanie zależy od tego, jaką emeryturę dana osoba otrzymuje: regularną (*Alterspension*), przedwczesną (*vorzeitige Alterspension*) czy etapową (*Korridorpension*). Jeśli ktoś otrzymuje emeryturę regularną, to może w ramach swoich fizycznych sił podjąć pracę. Uzyskany przez to zarobek w gruncie rzeczy nie ma wpływu na otrzymywaną emeryturę. Jeśli ten dodatkowy zarobek przekracza sumę 376,26 euro, to emeryt – jak i każdy inny pracownik – podlega obowiązkowemu ubezpieczeniu i musi płacić odpowiednie składki ubezpieczeniowe. Emerytura nie podlega jednak redukcji. W przypadku emerytury przedwczesnej emeryt również może podjąć pracę. Zarobek takiego emeryta nie może jednak przekraczać 376,26 euro. Jeśli zarobek jest wyższy i pojawia się w związku z tym obowiązek ubezpieczenia, to dana osoba traci kompletnie otrzymywaną emeryturę. Podobnie sytuacja wygląda w przypadku emerytury etapowej. Tutaj również dochodzi do utraty emerytury przy zarobkach powyżej 376,26 euro. Uwaga: Jeśli dana emerytura (*Alterspension*) jest zbyt niska

i dana osoba otrzymuje przez to tzw. wyrównanie (*Ausgleichszulage*), to jest ono skracane o wysokość dodatkowych zarobków. Przykład: emerytura wynosi 500 euro plus wyrównanie 314,83 euro – razem zatem 814,83 euro (minimum krajowe). Jeśli taka osoba podejmuje się pracy, w ramach której dorabia 250 euro miesięcznie, to w takim wypadku skracane jest wyrównanie o 250 euro i wynosi wtedy tylko 64,82 euro.

Mąż i ja od kilku lat bezowocnie staramy się o dziecko. Teraz myślimy o adopcji. Jakie są możliwości w Austrii?

– W Austrii przewidziane są trzy możliwości adopcji: anonimowa (*Inkognito Adoption*), otwarta (*Offene Adoption*) i półotwarta (*Halb offene Adoption*). W pierwszym przypadku ani biologiczni rodzice, ani adopcyjni nie otrzymują żadnych informacji o drugiej stronie (wszystko zostaje anonimowe). Biologiczni rodzice mają jednak możliwość za pośrednictwem urzędu (*Amt für Jugend und Familie*) uzyskiwać bieżące informacje o stanie rozwoju dziecka. Przy adopcji otwartej obydwie strony osobiście się poznają. Mają one też możliwość utrzymania regularnego kontaktu zarówno ze sobą, jak i z dzieckiem. Do tego konieczne jest porozumienie obydwu stron. Natomiast

przy adopcji półotwartej biologiczni rodzice nie mają kontaktu z rodzicami adopcyjnymi, ale mogą poprzez urząd (*Amt für Jugend und Familie*) nie tylko uzyskiwać informacje o dziecku, ale zorganizować spotkanie w neutralnym miejscu. W tym przypadku nie zostają wymieniane ani nazwiska, ani adresy stron. Jeśli strony się na to zgodzą, to może dojść również do regularnej wymiany korespondencji i zdjęć.

Para, która chce adoptować dziecko, musi spełnić wiele warunków: jednym z nich jest wiek. Mężczyzna musi mieć co najmniej 30, a kobieta co najmniej 28 lat. Górnej granicy wiekowej nie ma. Ponadto rodzice adopcyjni muszą być co najmniej o 18 lat starsi od dziecka. Pary małżeńskie są preferowane przy wyborze nowej rodziny dla dziecka i mają lepsze szanse niż pary bez ślubu. Ponadto urząd musi być przekonany, że dziecko będzie miało zapewnione optymalne warunki rozwoju i możliwe będzie nawiązanie więzi

rodzicielskich między dzieckiem a rodzicami adopcyjnymi.

W celu adopcji należy nawiązać kontakt z urzędem (*Amt für Jugend und Familie*) w danym miejscu zamieszkania. Tam oferowane są odpowiednie kursy przygotowawcze, w ramach których określona zostaje zdolność kandydatów do wychowania dziecka. Okres oczekiwania na adopcję wynosi w granicach od 3 do 5 lat.

Żona i ja chcemy nabyć mieszkanie w Wiedniu. Cena wydaje nam się dosyć korzystna, ale nie wiemy, ile wynoszą koszty nabycia i wpisu do księgi wieczystej.

– Przy nabyciu nieruchomości trzeba liczyć się nie tylko z zapłatą ceny kupna, ale też z wieloma dodatkowymi kosztami. Jeśli nieruchomość została zaoferowana przez biuro maklerskie, to trzeba liczyć się z prowizją. W zależności od maklera oraz zdolności negocjacyjnych taka prowizja może wynosić do 3 do 4% ceny kupna (plus VAT). Poza tym należy uiścić podatek od nabycia nieruchomości (*Grunderwerbssteuer*) w wysokości 3,5% ceny kupna. Wpis do księgi wieczystej kosztuje dodatkowe 1,1% ceny. Za sporządzenie umowy nabycia nieruchomości przez adwokata pobierane jest 1-3% ceny kupna. Dodatkowo dochodzą koszty archiwalne, sądowe i za uwierzytelnienie podpisów w wysokości od 200 do 300 euro. Jeśli w księdze wieczystej wpisane ma zostać też obciążenie kredytowe, to należy się za to 1,2% sumy kredytowej.

Kolejny dyżur prawny: środa, 15.02.2012 w godz. 18.00-20.00 pod numerem telefonu 01/235 03 42. Bezpłatnych porad telefonicznych z zakresu prawa cywilnego, prawa pracy, prawa rodzinnego, prawa gospodarczego, prawa spadkowego udzielać będzie polskojęzyczna adwokat, mgr Aleksandra T. Fux.



specjalista chorób uszu, nosa, gardła, krtani u dzieci i dorosłych

LARYNGOLOG

Dr. med. Grażyna Nowicki

- leczenie niedosłuchu
- laserowe, nieoperacyjne leczenie migdałków, polipów nosa, zatok, krtani, oskrzeli

1060 Wien, Stiegeng. 14/1 piętro (na rogu Gumpendorferstr. 38).

586 55 66

pon. śr. czw. 16.00-19.00 wt. pt. 16.00-18.00

WSZYSTKIE KASY I PRYWATNIE

LICENCJONOWANE PRZEWozy OSÓB

DOLNY ŚLĄSK - WIEN

JELEŃ GÓRA-LEGNICA-WALBRZYCH-WROCŁAW-KŁODZKO I OKOLICE-WIEN I OKOLICE
PRZEWÓZ PRZESYŁEK (PRZYCZEPY)

tel. w Polsce: 0601 78 97 50

tel. w Austrii: 0650 21 40 599
0676 33 52 113

tel. w Wiedniu po godzinie 13:00

www.tataczuk.pl

Dr. med. Anna Denk
Lekarz ogólny

Badania kontrolne, szczepienia, EKG, Badania krwi, spirometria, homeopatia, akupunktura, laser, terapia polem magnetycznym
Wszystkie kasy i prywatnie

Godziny przyjęć
pon. śr. 14.00 – 18.00
wt., czw., pt., 8.00 – 12.00

1150 Wien, Dankwartg. 6/3
Tel. 01/985 85 11
Dojazd: U6 Stadthalle,
U3 Schweglerstr., 49, 9

GINEKOLOG

Dr Wiesław Miechowiecki

ordynuje:
17 Bezirk, Jörgerstr. 50
pon. śr. czw. 14.00-18.00
wt. pt. 9.00-12.00

wszystkie kasy i prywatnie

01/405 52 85
telefon czynny całą dobę

FINANZBERATER DORADZI

Kontakt z Panem Krzysztofem Korzekwą

Jak się rozliczać, by uzyskać zwrot z **Finanzamtu**
Gdzie i jak załatwić najtańszy kredyt już od **4,5%**
Gdzie dobrze ubezpieczyć rodzinę i siebie oraz
najtaniej samochód albo mieszkanie
Gdzie inwestować by uzyskać **najwyższą emeryturę**
Jak tanio kupić mieszkanie oraz gdzie zainwestować
opłacalnie posiadany kapitał bez dużego ryzyka

Telefony do dyspozycji cały dzień oraz wieczorem

Tel./Fax: **01/ 4846164**
mobil **0664/414 09 69** lub **0664/103 91 17**

Śląski Zakład Pogrzebowy
Firma „Walicki”

+WYKONUJEMY EKSPRESOWE PRZEWozy ZWŁOK
+ZAŁATWIAMY WSZYSTKIE FORMALNOŚCI
+CENY KONKURENCYJNE

tel.(0048) 32/281 70 13
fax (0048) 32/281 95 17
tel.kom.+ 48/601 430 711
e-mail: Walicki@ka.onet.pl
www.funeral.netpol.pl

Bezplatna infolinia:
0 800 01 01 30

Montuję wszystkie anteny satelitarne

również polskie platformy cyfrowe
Posiadam najnowsze dekodery TVN
Bez abonamentu i umowy na którym jest 25 programów polskich gratis
Miedzy innymi:
TVP1,TVP2, TVN, TVN7, TVP3, POLONIA,TELE5.

TEL: 0699/103 97 472
od 17.00 do 21.00.

Biuro Tłumaczeń

(vis-a-vis Ambasady Polskiej)
Hietzinger Hauptstraße 67/2
1130 Wien
Dipl.-Ing. Dr. W. Strohmmer
Tel. 01/877 52 69,
Fax: 01/877 58 29
Mobiltel.: 0664/44 28 035
godziny urzędowania:
9.00 - 18.00

E-mail: office@strohmmer-translations.at
www.strohmmer-translations.at

Zameldowanie i informacja w języku polskim

Telewizja Internet Telefon

upc
Rafał Witkowski
Kundenberatung Intern
T: 01/ 9438170
M: 0680/ 3029789
witkowski@chello.at

mgr Adam Jaworski
Tłumacz przysięgły

języków:
polskiego, niemieckiego, angielskiego

Uwierzytelnione tłumaczenia, także bezpośrednio z języka polskiego na angielski
tłumaczenia w urzędach
Währinger Str. 14/12, 1090 Wien
Tel. 01/319 73 87
Fax: 01/319 21 80
Tel.kom. 0664/988 96 87
E-mail: adam.jaworski@chello.at

Dojazd: U2, Schottentor-Universität
lub tramwaje: D, 37, 38, 40, 41, 42, 43

3.02.,

godz. 21.00. Klub Utopia, 12., Ruckerg. 32-34. Koncert zespołu „Ścigani”. Bilety 12 euro. Info: tel.0664/124 47 94.

08.02.,

godz. 19.00. Instytut Polski, 1., Am Gestade 7. Kolejny koncert z serii „Polscy kompozytorzy na emigracji”. Tym razem prezentowana będzie sylwetka kompozytora i pianisty Zygmunta Stojowskiego. Jego utwory na wiolonczelę i fortepian wykona

Przegląd imprez

.....
luty 2012

Cracow Duo – Jan Kalinowski – wiolonczela; Marek Szlezer – fortepian. Wstęp wolny. Zgłoszenia: 01/533 89 61 lub sekretariat.wien@instytutpolski.org

18.02.,

godz.21.00 Palais Ferstl, 1., Freyung 2. 10. Polski Bal Wiosny. Konferansjerzy: Agata

Moll i Alfons Haider. Bilety i info: tel. 01/968 73 68 lub 0676/450 90 01.

22.02.,

godz.19.00. Porgy & Bess, 1.,Riemergasse 11. W kolejnym projekcie z cyklu Melomaniac Corner w Streng Kammer wystąpią: polski klarncista

i kompozytor Wacław Zimpel oraz austriacki perkusista Wolfgang Reisinger. Bilety: wstęp na zasadzie „pay as you wish”. Więcej: www.porgy.at

29.02.,

godz. 20.00. Filmcasino, 5., Margaretenstr.78. Film „Młyn i krzyż” jest próbą współczesnego odczytania słynnego obrazu Pietera Bruegla pt. „Droga na Kalwarię” znajdującego się w Kunsthistorisches Museum w Wiedniu. Bilety: Tel. 01/ 587 90 62, www.filmcasino.at

Laury Umiejętności i Kompetencji 2011

Jerzy Jędrzejewski – Radca, Kierownik Wydziału Promocji Handlu i Inwestycji Ambasady RP w Austrii – laureatem konkursu w kategorii „Pro Publico Bono”. Gratulujemy!

Diaamentowe, Kryształowe, Platynowe oraz Złote Laury Umiejętności i Kompetencji, przyznawane przez Kapitułę Laurów, wręczane są już od dwóch dekad.

Historię Laurów tworzy kilkuset Laureatów. Wśród dotychczasowych uhonorowanych znalazły się takie osobistości jak Lech Wałęsa, Ojciec Święty Jan Paweł II, Javier

Solana Madariaga, Jan Nowak Jeziorański, Aleksander Kwaśniewski, Vaclav Havel, Kardynał Stanisław Dziwisz, Profesor Władysław Bartoszewski, Profesor Leszek Balcerowicz, Andrzej Wajda, Krzysztof Zanussi czy Bogdan Borusewicz.

Najwyższe wyróżnienie – Diaamentowy Laur Umiejętności i Kompetencji – został przyznany José Manuelowi Barroso – Przewodniczącemu Komisji Europejskiej oraz Donaldowi Tuskowi – Prezesowi Rady Ministrów.



Radca Jerzy Jędrzejewski odbiera „Złoty Laur - Pro Publico Bono” za wieloletni dorobek pracy



PALAIS FERSTEL
WIEN

10. Polski Bal Wiosny

Sobota, 18 luty 2012
PALAIS FERSTEL | Freyung 2, 1010 Wien
Wstęp: godz. 20.00 | Otwarcie balu: godz. 21.00

Konferansjerzy:
Agata Moll & Alfons Haider
Gość specjalny:
Alicja Węgorzewska-Whiskerd - mezzosopran
Oprawa muzyczna:
OMEN BAND oraz SWING COMBO
Bal otwiera młodzież polsko-austriacka
Obowiązują stroje balowe

Karty wstępu/dorośli:
€ 80,- (tylko wstęp) oraz € 125,- (karty obejmują rezerwację stołu i lampkę szampana na powitanie).
Karty wstępu/studenci: € 35,- (karty obejmują tylko wstęp).
Istnieje możliwość zamówienia zakąski à la Carte podczas balu.
Można również zarezerwować kolację w Palacu Ferstel w Arkadenhof od 18.30 do 20.30

Rezerwacja Kart Wstępu:
+43 1 968 73 68 albo +43 676 450 9001
e-mail: office@taktkultur.at | www.taktkultur.at
Bank: BA-CA, Konto Nr.: 50792269801
IBAN: AT45 1200 0507 9226 9801 | BIC = BKAUATWW

Zwracam się do wszystkich Polaków przebywających w Austrii o pomoc finansową jak i darowizny na cele Fundacji „Drzewko Szczęścia”.

Konto Fundacji: 331090-2095-0000-0001-1629-8852 PLN
KRS- 0000387952

Weber-Sieja Grażyna, Olszanica 132, Gmi. 59-516 Zagrodno
Cele Fundacji:

- wspieranie dzieci i młodzieży mieszkającej na wsi i w mieście
 - wprowadzanie różnych form aktywnego spędzania wolnego czasu mieszkańców wsi i miast
 - pozyskiwanie funduszy na organizację opieki pozaszkolnej, na udzielanie pomocy rzeczowej lub finansowej potrzebującym
 - działanie na rzecz dzieci niepełnosprawnych
- Dziękuję za wpłaty i darowizny, pomożecie w ten sposób wielu potrzebującym dzieciom.

Grażyna Weber-Sieja



SZKOŁA MASAŻU

Intensywne kursy masażów: klasyczny leczniczy, drenaż limfatyczny, refleksoryczny, bóle kręgosłupa i aparatu ruchowego.

Dogodna cena kursów, możliwość opłaty w ratach

Długoletnia praktyka w austriackim ośrodku olimpijskim.

1190 Wien, Billrothstrasse 8-10,

Grzegorz Wojtkowiak, tel. 0699/194 21 201

Przyszłościowy zawód,
który może polepszyć Twoją egzystencję.

ABA

INVEST IN AUSTRIA

Austria atrakcyjnym miejscem lokalizacji dla polskich firm

Rynek o dużej sile nabywczej, atrakcyjne opodatkowanie przedsiębiorstw, znakomite instytucje badawczo-rozwojowe oraz zmotywowana kadra pracownicza, dysponująca odpowiednim know-how czynią z Austrii atrakcyjne miejsce lokalizacji dla firm zagranicznych.

ABA-Invest in Austria będąc agencją podlegającą Federalnemu Ministerstwu ds. Gospodarki, Rodziny i Młodzieży, zajmuje się przedsiębiorstwami, które mają zamiar rozpocząć w Austrii własną działalność gospodarczą. W kwestiach związanych z lokalizacją firmy oferuje zainteresowanym przedsiębiorcom bezpłatne informacje i doradztwo w zakresie:

- wszelkich aspektów lokalizacji działalności gospodarczej w Austrii
- poszukiwania i wyboru lokalizacji
- poszukiwania odpowiedniej siedziby firmy i nieruchomości
- problematyki zakładania przedsiębiorstwa oraz towarzyszącemu mu doradztwa
- subwencji i możliwości finansowania
- problematyki prawa pracy i prawa podatkowego
- poszukiwania udziałowców austriackich
- wszystkich kwestii związanych z lokalizacją po wykonaniu projektu.

Chętnie służymy Państwu pomocą w przypadku pytań związanych z lokalizacją działalności gospodarczej oraz utworzenia oddziału firmy na terenie Austrii.

**Prosimy o kontakt na adres: office@aba.gv.at
lub pod numerem telefonu: 01/58858-0, www.investinaustria.at**

KONTAKT

Tygodnik

Tygodnik Ogłoszeniowy „Kontakt” (dodatek miesięcznika „Polonika”).

OGŁOSZENIE PRYWATNE (nie będące usługą lub ogłoszeniem firmowym) do tygodnika „Kontakt” zamieścić można:

telefonicznie: tel.0900/47 49 04 lub przekazać osobiście w lokalu z prasą „Polonika”, 1030 Wiedeń, Rennweg 9

(przy Kościele Polskim) lub wysyłając e-mail na adres: redakcja@polonika.at

Aby nadać ogłoszenie płatne, będące usługą lub ogłoszeniem firmowym, należy skontaktować się z redakcją: tel.0664/100 82 98.

Wszystkie ogłoszenia prywatne zamieszczane są bezpłatnie na stronie www.polonika.at

Każde nadane ogłoszenie zamieszczane jest jednorazowo w tygodniku „Kontakt”,

a na stronie internetowej znajduje się przez tydzień.

Aby ogłoszenie ukazało się w sobotnim wydaniu „Kontaktu”, należy je nadać do środy do godz.21.00.

Tygodnik Ogłoszeniowy „Kontakt” można otrzymać w polskich sklepach i wideotekach w Wiedniu.

POLSKOJĘZYCZNY SPECJALISTA RADIOLOG

DR MED. UNIV.

ELŻBIETA KALINOWSKI

RTG kości, klatki piersiowej i inne

Mammografia, sonografia narządów jamy
brzuszej, sutka, tarczycy, węzłów chłonnych

Prosimy o tel. uzgodnienie terminu w j. niemieckim
Sekretariat: tel.01/408 12 82

pon. – czw. 9.00 – 17.00
pt. 9.00 – 15.00

1090 WIEN, PELIKANG. 9 – 15
(w budynku Wiener Privatklinik)

WSZYSTKIE KASY I PRYWATNIE

Od stacji U6 Alserstrasse tramwajem 43 do Skodagasse
lub od stacji U2 Schottentor tramwajem 43 lub 44 do Skodag.

Horoskop emigracyjny



Baran 21 III – 20 IV

Gwiazdy w lutym wskazują na możliwości konfliktu z austriackimi kolegami w pracy, co może doprowadzić do zmiany firmy, ale okaże się w wielu przypadkach korzystne. Pieniądzy chyba nie zabraknie, może nawet trafi się jakaś wygrana lub inny niespodziewany dochód. Zdrowie będzie dopisywało, ale nie zawadzi pójść do okulisty. Samotni znajdą osobę, której dadzą wiele ciepła.



Byk 21 IV – 21 V

W lutym niektóre Byki awansują lub zmieniają miejsce zatrudnienia na lepsze. Ale oszczędzać trzeba, bo finansowo na razie bez zmian. Niewykluczone, że trzeba będzie zmienić umeblowanie mieszkania. Gwiazdy sugerują potrzebę pójścia do lekarza ze sprawami reumatycznymi i sercem. Samotni powinni uważać kogo obdarzają uczuciem, może nie nastawiać się na razie na poważne związki, zwłaszcza parach mieszanych polsko-austriackich.



Bliźnięta 22 V – 20 VI

Szykują się zmiany w pracy. Możesz mieć też okazję wrócić do Polski i zacząć własną działalność. Z pieniędzmi nie będzie kłopotów, ale przyjdzie spłacać stare długi. Z początkiem lutego poczujesz się lepiej. Zastanów się czy wykorzystać urlop teraz, czy poczekać do lata. Dla poszukujących, gwiazdy przewidują poznanie, właściwej osoby w początku lutego, z którą zaplanujecie przyszłość.



Rak 21 VI – 22 VII

Luty pokaże Rakom możliwości zmian w organizacji pracy i nawiązania bliższej współpracy w austriackim szefem. Wszelkie zmiany mogą przynieść korzyść. Musisz też pomyśleć o kondycji i uprawianiu sportu, czy to na śniegu czy też w hali sportowej. W drugiej dekadzie lutego trzeba będzie się decydować w sprawach uczuciowych. Nie będzie to łatwe, gdyż może być powiązane z nowymi znajomościami i zmianą partnerów.



Lew 23 VII – 22 VIII

W lutym gwizdywróżą ważne podróże służbowe, co będzie wiązało się z awansem i może mieć wpływ na dalsze losy. W sprawach pracy warto się poradzić u pewnych przyjaciół lub u rodziny może nawet w Polsce. W lutym musicie zadbać o zdrowie, zalecana wizyta u ortopedy i kardiologa, a samopoczucie się poprawi.



Panna 23 VIII – 22 IX

Gwiazdy ostrzegają przed kłopotami pod koniec lutego. Może będą sprawdzane nawet prawa do pracy w Austrii lub czekają inne inspekcje. Dochody prowadzących własną działalność wzrosną. Gwiazdy wskazują potrzebę odwiedzin u lekarza może urologa i reumatologa. Single poznają ciekawe i ważne na przyszłość osoby. Ale trzeba uważać, niektóre mogą być fałszywymi cukierkami.



Waga 23 IX – 23 X

W lutym pracujący spod znaku Wagi wyraźnie awansują. Inni, nie umiejący się dostosowywać do zmian, będą mieli kłopoty w pracy. Może to być spowodowane zbyt słabą znajomością języka, a może nawet dialektu wiedeńskiego. Wystrzegajcie się używek. Wagi w związkach mogą spodziewać się nieporozumień. Samotni i samotne mają dobry czas na ułożenie swych uczuć.



Skorpion 24 X – 21 XI

W pracy stabilizacja, ale niektórzy narażą się austriackim albo jugosłowiańskim szefom i będą musieli odejść, co zresztą, jak mówią gwiazdy, może wyjść im na dobre. Nie należy ryzykować z wydatkami, nie widać sposobów na szybkie wzbogacenie się. Skorpiony w lutym muszą uważać na zaziębienia. Skorpiony poszukujące partnerów przeżyją szereg frustracji spowodowanych plotkami.



Strzelec 22 XI – 21 XII

W lutym niektóre Strzelce stracą pracę ale znajdą ją w innym kraju, może nawet w Polsce. Prowadzący przedsiębiorstwa uzyskają dochody pozwalające na większe inwestycje. W końcu miesiąca poczujecie przypływ energii i może wybieriecie się na zimowy urlop w Alpy albo w Karkonosze. Jeśli chodzi o uczucia – kryzys. Trudno będzie się zdecydować, gdzie ulokować zainteresowania, a partnerzy lub partnerki nie będą chciały czekać.



Koziorożec 22 XII-19 I

W pracy źle, konflikty i nieporozumienia. Uda się wam te sprawy „ugłaskać” i pod koniec miesiąca może nawet niektórzy awansują. Lepiej powiedzie się Koziorożcom prowadzącym własne przedsiębiorstwa. Każdy pomysł zaskoczy polską i austriacką klientelę, okaże się dobry i przyniesie korzyści. W partnerstwie mogą powstawać konflikty. W trzeciej dekadzie zaczną się poprawa, poznanie odpowiednich osób „do pary”.



Wodnik 20 I – 18 II

Dzięki życzliwości zarówno rodaków, jak i Austriaków, kłopoty z pracą dadzą się rozwiązać. Niektóre Wodniki zrealizują właśnie w lutym swoje marzenie o własnej firmie. Nie siadajcie za kierownicą po zakrapianej kolacji, lepiej wziąć taksówkę. Inaczej możecie się nabawić kłopotów nie tylko ze zdrowiem. Wodniki single poznają bardzo atrakcyjne osoby i zapalają miłością odwzajemnioną.



Ryby 19 II – 20 III

W lutym Ryby mają możliwość awansować i zyskać możliwość dokończenia zawodowego. Ale wszystko wymaga silnej mobilizacji i znajomości języka niemieckiego. Może warto pójść na kurs. Zdrowie w lutym dopisze, trzeba tylko, ciepło się ubierać i nie nadużywać palenia czy alkoholu. Sprawdźcie też poziom cukru we krwi. Samotne Ryby przeżyją liczne przygody, które jednak nie pozwolą na wybór. Ryby pozostające w związkach zacieśnią je ku obojmu zadowoleniu.

Pilnowanie kotka

Znajome damy w moim wieku w każdą niedzielę pilnują wnuków. Pieką jakieś ciasta i przyjmują wnuki podwieczorkiem. Ja – chociaż z mojej trójki dzieci jednemu synalkowi urodziło się potomstwo – wciąż nie czuję babcinej miłości.

Krystyna Mazurówna

Owszem, tuż przed narodzeniem pierwszego wnuczka udałam się do notariusza, zwabiona nowymi ustawami, i spytałam:

– Czy to prawda, że od niedawna akty darowizny nieruchomości dla dzieci, ale też dla wnuków, są bezpłatne?

Notariusz przypatrzył mi się bacznie i potwierdził. Ponieważ od zawsze jestem łasa na wszystko, co bezpłatne, upewniłam się, że tak, że można dzieciom czy wnukom podarować na przykład mieszkanie, i to bez koniecznych dotąd podatków i opłat skarbowych.

– To dobrze, mam małe mieszkanko, które chciałabym podarować wnuczkowi! – rozpromieniłam się.

Notariusz wyciągnął jakieś formularze i zaczął je wypełniać. Nazwisko wnuka? Podałam. Imię? Też wyjawiałam. Data urodzenia? – Będzie wiadomo za jakieś dwa miesiące...

Notariusz podał formularz i wyjaśnił mi, że nienarodzonego podarować nic jeszcze nie można. Jak to – pomyślałam – a ja mu już kupiłam wózek...

Wnuczek się narodził, dwa lata potem następny, a ja ciągle nie umiem być dobrą babcią. Owszem, przywożę z Polski krówki (ku strapieniu rodziców), od czasu do czasu nabędę jakąś kolejną partię lego (którymi bawi się głównie mój syn), ale nadal kompletnie brakuje porozumienia. Syn, czując prawdopodobnie mój antytalent do opieki nad swymi dziećmi, unika pozostawiania mnie z nimi sam na sam, więc wszelkie typowe obowiązki babci przechodzą obok mnie. Natomiast każdego roku w lecie,

które uwielbiam spędzać u siebie w domu, w Paryżu, zostawiają mi do pilnowania – kotka.

Właśnie zadzwoniła do mnie córeczka: – Mamo, jadę na trzy dni na staż – czy możesz w tym czasie zająć się moim kotkiem? Tylko pamiętaj – nie wolno mu dawać jeść przy stole, żadnego karmienia między posiłkami i ani mowy o spaniu z tobą w jednym łóżku, on jest dobrze wychowany!

Nie miałam nawet czasu, żeby się porządnie zdziwić. Jak jej się udało dobrze wychować kota, skoro ja nie dałam sobie rady z żadnym z trójki moich dzieci?

Już po chwili dziecina wpadła, niosąc wrzeszczącą wiklinową budkę. Z budki wyłazło Zwierzę. Trójkątny pyszczek ozdobiony parą błyszczących zielono ślepi, przyczepiony był za pomocą zbyt długiej szyi na dużym korpusie. Mała główka nijak nie pasowała do potężnej klaty, a dużo wyższe od przednich tylnych łapy były chyba dopasowane od kangura. Kot, czystej rasy dachowiec w kilku różnych paskowanych kolorach, widocznie nie miał żadnych kompleksów związanych ze swoją dyskusyjną urodą. Z miejsca pewnym susem wskoczył na środek stołu, by zająć się resztkami po moim obiedzie, i – mimo moich protestów – zlał dopiero wtedy, gdy usłyszał dzwonek do drzwi. Goście, zaproszeni na kolację, jak jeden mąż karmili ukradkiem bydlę pod stołem. Kot, wtrajając kawałki wędzonego łososia, śledzia w śmietanie i kotajł z krewetek, zachlapał oliwą spodnie Dzisia, pacnął śmietaną spodnicę Beatki i ukrywa-

jąc, chyba na potem, krewetki w torebce Paulinki, naraził się wszystkim. Został jednogłośnie przepędzony, a my spokojnie mieliśmy przejść do dania głównego, którym były udka indycze. Zrozumiałam, dlaczego kocisko było dziwnie cicho. Okazało się, że jako wskoczyło na kuchnię, i nadziawszy na pazur jedno udko, uciekło z nim do mojej sypialni. Rozdzieliłam ocalałe udka, udając, że ja naprawdę wolę sobie do jarzynek zjeść tylko jajeczko na miękko. Goście poszli. Zastanawiałam się, czy mam mu jeszcze zaserwować jego dietetyczną puszkę i jakieś tajemnicze lekarstwo, gdy zadzwoniła córeczka:

– Jak tam mój koteczek? Nie dałaś mu jeszcze lekarstwa? Przecież to są tabletki antykoncepcyjne, musi dostawać o tej samej godzinie! To nie dla niego – przecież to kocurek! To są tabletki dla pcheł, żeby po wypiciu jego krwi nie mogły się rozmnażać! Daj mu je zaraz i zajmij się nim trochę! On potrzebuje czułości!

Czego ci ludzie nie wymyślą! Spojrzałam na kocura z szacunkiem, pakując mu antykoncepcyjną pchłą pigułkę w plasterek szynki. Właśnie zajmował się moimi kwiatkami – wygrzebywał ziemię już z trzeciej doniczki.

Za karę zamknęłam go w łazience. Nie był to najlepszy pomysł – po wskoczeniu do wanny rozdeptał mokrymi łapami ślady po całej powierzchni kafelków. Został zamknięty w pokoju gościnnym. Zaatakował fotel, poostrzył sobie pazurki na jego welurowym obiciu, wypruwając z niego długie nitki. Nie wiadomo dlaczego, kot zapałał niena-



Krystyna Mazurówna – tancerka i choreograf, solistka Teatru Wielkiego, Operetki Warszawskiej oraz Casino de Paris. Mieszka w Paryżu od 1968 r. Patrz: Polonika 198/199.

wiać do wykładziny dywanowej i wydłubał ją starannie spod metalowego progu.

Zrezygnowana poszłam spać. Śnił mi się jakiś dziki zwierz, który z rozdziawioną paszczą rzucał się na mnie. Zbudziłam się ze strachu – śpiący zwierz rozwaliał się na mnie, a jego paszcza ukazywała cały szereg ostrych zębów. Wśród nich rozpoznałam pióra z mego boa, używanego na specjalne okazje. Trudno, nie ma już tych okazji tak wiele. Rano okazało się, że w nocy walczył też z przygotowanym do wyniesienia śmietnikiem, którego zawartość porozciągał po całym mieszkaniu, tudzież rozerwał sznur moich peretek, od lat wiszących na manekinie. Nie szkodzi, prawdziwe peretki podobno przynoszą pecha...

Przez trzy dni zajmowałam się kotem, odwoławszy wszystkie wyjścia do znajomych i załatwianie ważnych spraw urzędowych. Mam szkód materialnych na kilka tysięcy, ale życie moje stało się ciekawe i pouczające. Zdobyłam wiele praktycznych doświadczeń, wiem, że muszę przestać być egoistką. Trzeba się trochę poświęcać w życiu, postępować tak, by drugi – w tym wypadku: kot – był zadowolony. Wiem już, jakim tonem mam do niego przemawiać, by mu sprawić przyjemność i – najważniejsze – gdzie i jak go drapać.

A może te doświadczenia mi się przydadzą do dalszego życia i postępowania z moimi wnukami?

Kununu oder Arbeitgeber auf dem Teppich

Er ist einer der erfolgreichsten polnisch-stämmigen Unternehmer in Österreich. Sein aufstrebendes Unternehmen „Kununu“ sorgt in der Internet-Welt für Aufsehen. Die Rede ist von Martin Poreda. Vor vier Jahren hat er die Online-Plattform gegründet, auf der Arbeitnehmer ihren Arbeitgeber bewerten können. Der Erfolg kann sich sehen lassen. „Kununu“ zählt zu den 5 Trends im Online-Recruiting. Fachmedien bezeichnen sie als die „professionellste Arbeitgeber-Bewertungsplattform“. Bei der Business Gala anlässlich des Wettbewerbs „Top Unternehmen Polen-Österreich“ wurde „Kununu“ zur „Firma des Jahres“ gekürt. Poreda selbst bezeichnet sich als „Arbeitsweltverbesserer mit Leidenschaft“. Wir haben mit dem Firmengründer über seine Erfolgsgeschichte, seine Ziele und seine polnischen Wurzeln gesprochen.

sprechen, mit unserem Vater ist es ein Mischmasch. Nach 40 Jahren in Österreich fällt manchmal auch ihm das österreichische Wort schneller ein als das Polnische. Mark und ich sprechen ausschließlich Deutsch miteinander, mit wenigen Ausnahmen bei denen wir zum Polnischen switchen.

Bartosz Niedźwiedzki

Du hast im Jahr 2007 die Internet-Plattform kununu.com ins Leben gerufen. Wie kam es dazu?

– Eigentlich ist die Idee aus dem eigenen Bedarf entstanden. Wenn ich auf Jobsuche war, habe ich das immer mit Hilfe des Internets gemacht. Ich habe mir auch Karriereratgeber gekauft. Um herauszufinden, ob ich dann auch wirklich zu dem Unternehmen gehen möchte, habe ich den Namen der jeweiligen Firma in Google eingegeben und damals keine zufriedenstellenden Ergebnisse gefunden. Ich habe dann meinem Bruder Mark davon erzählt und seine erste Frage war: „Gibt es das nicht schon?“. So eine Seite gab es tatsächlich noch nicht und so haben wir Kununu entwickelt, als reines Hobbyprojekt. Mittlerweile sind wir die größte Internet-Plattform dieser Art im deutschsprachigen Raum. Es war anfangs nicht leicht, zumal es in Österreich keine funktionierenden Fördersysteme gibt. Unsere ersten Investoren waren unsere Eltern, die uns bis heute unterstützen. So gibt es auch bei der Unternehmensführung polnische Einflüsse.

Macht es dich stolz, wenn du dir den Erfolg von Kununu vor Augen führst?



Die Arbeitgeber-Bewertungsplattform kununu.com beschäftigt mittlerweile 14 Mitarbeiter

– Um ehrlich zu sein haben wir so viel Arbeit mit dieser Plattform, dass keine Zeit für Stolz bleibt. Aber es macht uns natürlich viel Freude wenn wir sehen, wie gut unsere Arbeit ankommt. Vor vier Jahren wurden mein Bruder und ich noch ausgelacht. Mittlerweile ist Kununu zu einer fixen Größe geworden. Viele fragen sich eher, wie man künftig mit Bewertungen umgehen soll anstatt uns zu belächeln. Immer mehr Unternehmen werden jetzt schon bei Bewerbungen auf die Bewertungen angesprochen. Vielleicht sind wir darauf stolz, dass Unternehmen dazu gezwungen werden, authentisch und ehrlicher zu sein.

Kommen wir zu dir persönlich. Wie ist deine Verbindung mit bzw. zu Polen?

– Meine Eltern sind aus Warschau. Ich wurde sehr polnisch erzogen. Das beginnt bei der Sprache bis hin zur Ernährung. Ich habe sehr patriotische Eltern. Sie haben mich oft zu den Sommercamps „Kolonja“ in Polen geschickt, wir haben auch jedes Jahr die Großeltern besucht. Wir sind sehr stolz auf unsere Wurzeln, sehen uns aber nicht eindeutig als Polen und nicht eindeutig als Österreicher. Wir versuchen aus beiden Welten das Beste zu nehmen.

Du hast die Sprache angesprochen. Hast du Polnisch gelernt, sprichst ihr zuhause Polnisch, Deutsch – oder beides...?

– Mein Bruder und ich haben zuerst Polnisch gelernt und erst im Kindergarten Deutsch. Mit der Mutter müssen wir Polnisch

Bist du oft in Polen?

– Leider nicht mehr, ich bin ganz selten dort. Früher haben wir oft unsere Omas besucht, jetzt reist die Familie eher zu uns.

Wie siehst du die große polnische Community in Österreich?

– Ich finde es ehrlich gesagt an sich schlecht, wenn sich Communities bilden. Denn durch die Bildung einer Community erfolgt automatisch eine Abgrenzung. Ich halte es für nicht förderlich, wenn sich Polen in Österreich integrieren sollen, dann aber nur bei Polen einkaufen, nur zu polnischen Ärzten gehen oder für Heimarbeiten nur auf polnische Handwerker zurückgreifen. Ich finde das kontraproduktiv. So schwer es auch ist, aber ich empfehle den Leuten, die aus einem anderen Land nach Österreich kommen, sich nicht im gewohnten Bekanntenkreis zu bewegen und stattdessen mehr mit Österreichern in Verbindung zu kommen. Allerdings sollte man seine Wurzeln in Ehre halten. Natürlich finde ich es schön, wenn meine Landsleute auf polnische Veranstaltungen gehen. Aber im praktischen Alltag sollten sie sich so fern wie möglich von seinen eigenen Leuten halten.

Ist eine Expansion von Kununu nach Polen geplant?

– Wenn wir ins östliche Ausland gehen, dann wird das sicher Polen sein. Der Markt ist interessant, die Wirtschaft entwickelt sich gut, es ist fast Vollbeschäftigung dort. Und ich glaube, die Polen sind den Amerikanern sehr nahe, was die Internetnutzung betrifft. Von daher glaube ich, dass wir dort sehr erfolgreich sein würden.

Seid ihr auf der Suche nach neuen Mitarbeitern?

– Ja, in den letzten Jahren ist unsere Mitarbeiterzahl von 2 auf 18 gestiegen, für das nächste Jahr suchen wir die nächsten 5 Mitarbeiter. An dieser Stelle möchte ich betonen, dass Lebensläufe mit polnischem Hintergrund besonders gerne gesehen sind. Wir suchen vor allem PHP-Entwickler und gute Vertriebsmitarbeiter. Polnische Bewerber sind bei uns herzlichst willkommen.

Beim Wettbewerb „Top Unternehmen Polen-Österreich“ hast du den Titel „Firma des Jahres“ erhalten. Hast du damit gerechnet?

– Ich habe es sehr gehofft. Ich glaube es ist immer gut, wenn ein junger Mensch ausgezeichnet wird, um anderen jungen Menschen Mut zu machen. Es gibt gerade in der Internetszene ganz viele, die neidisch sind, anstatt es selbst auszuprobieren, um zu sehen dass es gar nicht so einfach ist. Aber vor allem der Kampf gegen die Förderszene ist schaffbar. Auch einen Investor zu finden, sogar in Deutschland, ist schaffbar. Auch als junger Mensch, der am Anfang vielleicht ausgelacht wird. Ich finde, jeder der eine Idee hat, sollte es ausprobieren. Sonst wirft man sich später vielleicht vor, etwas nicht ausprobiert zu haben. Und ich halte nichts von Menschen, die sagen, sie hätten es besser gemacht, wenn sie's aber nicht selbst ausprobiert haben. Von daher finde ich solche Auszeichnungen sehr wichtig für junge Menschen.

Laura Karasinski aka Housemaedchen

Blutjung und schon so talentiert. Laura Karasinski ist ein aufstiegender Stern in der Kreativszene, ihre Kundenliste umfasst zahlreiche namhafte Unternehmen. Ich traf sie in der Artillerie im 6. Bezirk zum Gespräch.

Anita Lechowski

Laura Karasinski wurde 1990 in Wien geboren, ihre Eltern stammen aus Polen. Sie studiert seit drei Jahren Grafik und Werbung auf der Universität für Angewandte Kunst, nur noch drei Semester und das Diplom steht ihr bevor. Laura feiert als Kunschtchaffende bereits große Erfolge, Kreativität ist ihr Leben. Demner, Merlicek & Bergmann ist nur einer der vielen Namen, mit denen Laura bereits zusammengearbeitet hat. Sie hat schon immer gezeichnet, in der Schule wurde sie

schon als Grafikdesignerin bezeichnet. Eigentlich wollte Laura weggehen von Wien, doch nachdem der Versuch an der Angewandten aufgenommen zu werden geglückt ist, kam alles anders.

Wusstest du schon von Kind auf, was du machen möchtest?

– Nein, nein. Ich weiss nicht, ich hab in meinem Leben großes Glück mit vielen Dingen, die ich tue, mit den Leuten, die



Fot. Oskar Schmidt

Laura feiert als Kunschtchaffende bereits große Erfolge, Kreativität ist ihr Leben: www.laurakarasinski.com

ausschlaggebende Punkt zu sagen, ich möchte jetzt meinen eigenen Ort des Schaffens?

– Das war wieder so ein Wink des Schicksals. Wir wollten eigentlich nie so früh irgendwas gemeinsam haben, mein Freund und ich. Thomas Klein studiert Architektur und ich mache eben Grafik und Werbung. Wir machen das fifty fifty, unser gemeinsames Metier ist die Fotografie. Lustigerweise wohnt hier ein Freund von uns und zu der Wohnung gehört dieser Raum, der immer frei war. Dann ist uns spaßhalber die Idee gekommen, warum machen wir nicht was daraus. So haben wir uns hier vorerst ein bisschen eingestrichelt mit unseren Büchern und Fotostudio, dann hat sich das immer mehr entwickelt.

ich kennenlerne und für die ich arbeite.

Du meinst es kommt darauf an, wen man kennenlernt?

– Nicht Freunderlwirtschaft, das meine ich nicht. Es ist nur, es gab nie ein Ziel für mich im Leben. Ich hab einfach gemacht, was mir gefällt, ich glaube, dann kommt es von alleine.

Du hast dir ein eigenes Stück Kunst geschaffen mit der Artillerie. Was war der

Wir haben dem einen Namen gegeben und es hat sich von allein zu dem entwickelt, was es ist.

Was genau ist es?

– Es ist nicht wirklich fassbar was es ist, weil es so vielfältig ist. Wir haben hier alles von Fotostudio, Meetingraum über Disco. Wenn unsere Freunde herkommen, können wir den Vorhang zuziehen und hier unsere Anlage aufstellen, also alles eigentlich. Wir ver-

mieten die Artillerie auch, zum Beispiel für junge Studenten, die Fotoshootings machen oder Filme drehen wollen. Gestern hatten wir erst einen Filmdreh hier und wir machen monatlich die „Fliegende Galerie“, da malen verschiedene Künstler kostenlos unsere Glasfront an. Es ist ein Raum für jeden und für alles, aber trotzdem auch unser Arbeitsraum. Wenn wir privat sein wollen, sind die Vorhänge zu.

Stichwort kostenlos, wirtschaftliches Interesse verfolgt ihr mit der Artillerie also nicht?

– In Wien ist es ja schwer für junge Künstler, wenn sie gerade nicht die Connections haben und ein Fotostudio brauchen, weil erstens teilweise das Vertrauen nicht da ist und zweitens die Kosten viel zu hoch sind. Wir haben uns einfach gedacht, was stört uns das, wenn mal einen Tag wer anderer drinnen ist. Wirtschaftlicher Zweck ist keiner dahinter, außer den Nutzungskosten, sprich das was du für Strom und Gas verbrauchst.

Unter deinem Pseudonym „Housemaedchen“ sind deine Augen mit den Brillen bekannt, wie hast du dich dazu inspirieren lassen?

– Ich hab nach einem Logo gesucht, weil ich mir schwer getan hab, meinen Namen als Logo zu schreiben. Ich wollte nicht unbedingt Laura Karasinski oder Housemaedchen irgendwo stehen haben. Sticker wollte ich immer schon mal machen, weil ich mich eine Zeitlang für die Graffiti-Szene interessiert habe, aber nicht selber Sprayer werden wollte. Das ist eine hohe Kunst, die ich sehr toll finde, aber den Leuten lasse, die das wirklich professionell können. Stickern ist auch eine Form von urbaner Kunst und das wollte ich einfach machen. Ich hab dann zufällig Pressefotos von mir durchgeklickt und irgendwann ist

mir aufgefallen, diese Brille ist überall. Sie ist auch irgendwo mein Markenzeichen, die Leute erkennen mich teilweise ohne Brille gar nicht. So hab ich das dann verwendet, ich hab meine Augen dazugenommen, das ist mein Werkzeug, das bin ich.

Was unterscheidet Laura Karasinski von Housemaedchen?

– Laura Karasinski ist seriöser würd ich sagen, das ist auch mein Fotografenname, soweit ich mich Fotografin nennen darf, also ich bin Fotodesignerin. Housemaedchen verbinde ich sofort mit dem, wie ich angefangen habe. Das waren die ganzen Clubsachen, Flyer,

und alles nur ein Traum ist, was ich bisher gemacht habe, dann hätte ich einen Nervenzusammenbruch. Ich liebe es, der Inhalt meines Lebens ist meine Arbeit. Ich möchte einfach schöne Dinge machen, und wenn sie dann noch gut ankommen... Werbung ist das Schönste was man machen kann.

Was war bisher dein größter, einschneidenster Moment?

– Da gab's einige Momente. Zum Beispiel auf einem James Hersey Konzert, wo ich seine Bühnengestaltung gemacht habe, das war noch vor den großen Kunden, die ich

zuschauen. Ich hab mir bereits London angesehen, das war nicht so meines. Ich hab auch Anfang Februar ein Shooting in London für ein Fashion Campaign Project von Studenten, wo ich die Agent Provocateur Kampagne fotografieren soll. Österreich ist nicht ganz das, wie meine Dinge aussehen sollen. Ich merke auch oft, dass die Leute sich nicht trauen was neues zu machen, weil sie lieber die Sicherheit haben. Das ist etwas was mich hemmt, das schönste für einen Designer ist neue Dinge zu schaffen.

Du hast polnische Wurzeln, könntest du dir vorstellen in Polen einen Job anzunehmen?

– Job annehmen schon, auf längere Zeit wohnen nein. Da bin ich schon zu „verösterreichert“, aber ich bin froh die Wurzeln zu haben und ich brauch auch mein jährliches Zurückkommen nach Polen als Ausgleich.

Lebst du die Mentalität?

– Teilweise. Ich hab oft darüber nachgedacht, was ich eigentlich bin. Bin ich eine Polin, bin ich eine Österreicherin, oder irgendwas dazwischen. Ich glaub am schlichsten erklärt, wenn ich in Polen bin, bin ich eine Österreicherin, und wenn ich in Österreich bin, bin ich eine Polin. Ich denke deutsch und ich handle polnisch.

Wo nimmst du deine Inspirationen her?

– Ich liebe zum Beispiel das polnische 60s Buchdesign. Polen hat super tolle Poster- und Grafikdesigner. Wenn du dir anschaut die Sachen aus den 70ern, das ist unglaublich geil, das ist der Stil, den ich auch mag. Das kommt höchstwahrscheinlich davon, dass ich damit aufgewachsen bin. Ich merke immer wieder, wenn ich eine neue Stilrichtung einschlage, dass das irgendwo herkommt aus familiären Sachen.



Liebe was du machst und dann machst du es gut

Sticker, Dj-Logos. Laura Karasinski waren dann die anderen Geschichten für die großen Kunden. Ich glaube, es ist auch eine Generationssache, ob die Leute jetzt auf Pseudonyme oder auf Namen stehen.

Wer sind deine großen Kunden?

– André Heller, Ströck, Left Boy, Life Ball, diverse Clubs und Magazine.

Aktuell waren deine Techno Ball Inspirationsfotos in etlichen Zeitungen abgedruckt. Was war das für ein Gefühl?

– Ich weiss nicht, viele Leute stellen sich vor, dass es so ein tolles Gefühl ist, wenn man seine Sachen irgendwo gedruckt sieht, ist es aber gar nicht, weil das einfach meine Arbeit ist.

Natürlich ist das schön, aber der Prozess dahinter ist das was mich richtig antreibt.

Wie ist deine Grundeinstellung zur Arbeit?

– Liebe was du machst und dann machst du es gut. Wenn ich mir jetzt vorstelle, dass ich nach dem Schlaf aufwache

hatte. Er hat sich vor einer großen Masse an Menschen bei mir bedankt und dann haben alle für mich geklatscht, das war schon schön. Und ein anderer großer Moment, wo du gar nicht begreifst, dass das jetzt wahr ist, wie mir Ströck über Facebook die erste Anfrage geschickt hat, ob ich für sie arbeiten will. Liebste Kunden, liebste Menschen. Oder auch sehr, sehr schön war die Eröffnung hier. Das war auch gleichzeitig mein Geburtstag, da haben wir die Artillerie offiziell mit einer Einweihungsfeier aufgemacht. Wir waren überwältigt wieviele verschiedene Leute hier waren.

Wer wäre dein Traumkunde?

– Eine Zuckerbäckerei zu designen, da kann ich meine Mädchenträume ausleben.

Siehst du deine Zukunft in Kunst und Design hier in Österreich?

– Nein, eher nicht. Schon auch, aber erst wieder, wenn ich zurückkomme. Mein Ziel ist auf jeden Fall mir New York an-

VISA

Schnellservice

30 LAT PRACY - TO ZOBOWIĄZUJE!

1060 WIEN, Mollardgasse 46

TELEFON: 59 62 671, 59 73 305, FAX: 59 71 467

Pon. Wt. Śr. Czw. 15⁰⁰-19⁰⁰

DORADZAMY PRZY

- 1/ Rejestracji i prowadzeniu firm na terenie Austrii, załatwianiu GEWERBESCHEIN, prowadzeniu księgowości firm.
- 2/ Konsultacjach prawnych i podatkowych, rozliczeniach z urzędem finansowym (dojazdy, pieniądze za mieszkanie, zasiłek rodzinny - Familienbeihilfe)
- 3/ Zakupie i wynajęciu mieszkań własnościowych
- 4/ Kredytach o niskim oprocentowaniu

- 5/ Lokatach kapitału wysoko oprocentowanych na krótkie i długie terminy
- 6/ Analizach finansowych i lokatach pieniędzy
- 7/ Odszkodowaniach pieniężnych po wypadkach drogowych w Austrii i zagranicą.
- 8/ załatwianiu podatku kościelnego
- 9/ pisaniu pism urzędowych
- 10/ sporach z pracodawcą
- 11/ załatwianiu nowych zezwoleń na pracę (Freizügigkeitbescheinigung)

UBEZPIECZENIA

Analiza istniejących ubezpieczeń, rozwiązywanie niekorzystnych umów i zawiązywanie nowych

1/ Kapital und Lebensversicherung

atrakcyjna forma oszczędzania z jednoczesnym finansowym zabezpieczeniem rodziny w razie śmierci

2/ Krankenversicherung

ubezpieczenie pokrywające koszty leczenia w szpitalu i wizyt lekarskich

3/ Unfallversicherung

ubezpieczenia od następstw wypadków w pracy i w czasie wolnym

4/ Haushalt-Eigentumversicherung

ubezpieczenie mieszkań i budynków od wszelkich szkód i kradzieży

5/ Haftpflichtversicherung

prywatne ubezpieczenie chroniące przed odpowiedzialnością cywilną

6/ KFZ- Versicherungen

najkorzystniejsze ubezpieczenie samochodowe, zameldowanie i wymeldowanie samochodu

7/ Zaliczenia

okresu bezwypadkowego z Polski, Firmenversicherungen i inne.

SŁUŻYMY RADĄ I POMOCĄ PRZY:

Pośrednictwie w załatwianiu wszelkich spraw urzędowych

GEWERBESCHEINE, FAMILIENBEIHILFE (zasiłek na dzieci)

Współpracy z: adwokatem w sprawach cywilnych, karnych, rozwodowych i innych, notariuszem i doradcą podatkowym

Tłumaczeniu wszelkich dokumentów oraz tłumaczenia w urzędach i na policji.

UWAGA !!!

Pomagamy w zaliczaniu lat pracy w Polsce do emerytury austriackiej !

ziaja

ziaja ziegenmilch

ziegenmilch - nahrhafte und regenerierende Pflege 25+

- glättet Falten
- wirkt feuchtigkeitsspendend
- schützt vor der schädlichen Wirkung freier Radikale

Enthält einen Komplex aus Ziegenmilchwirkstoffen (Proteine, organische Säuren, Kohlenhydrate, Vitamine A und D), Vitamin E, Provitamin B5 (D-Panthenol), photostabile UV-Filter

Wir bieten auch Produkte der Serien: **Olivenöl** und **Kakaobutter** an.

ziaja.com

